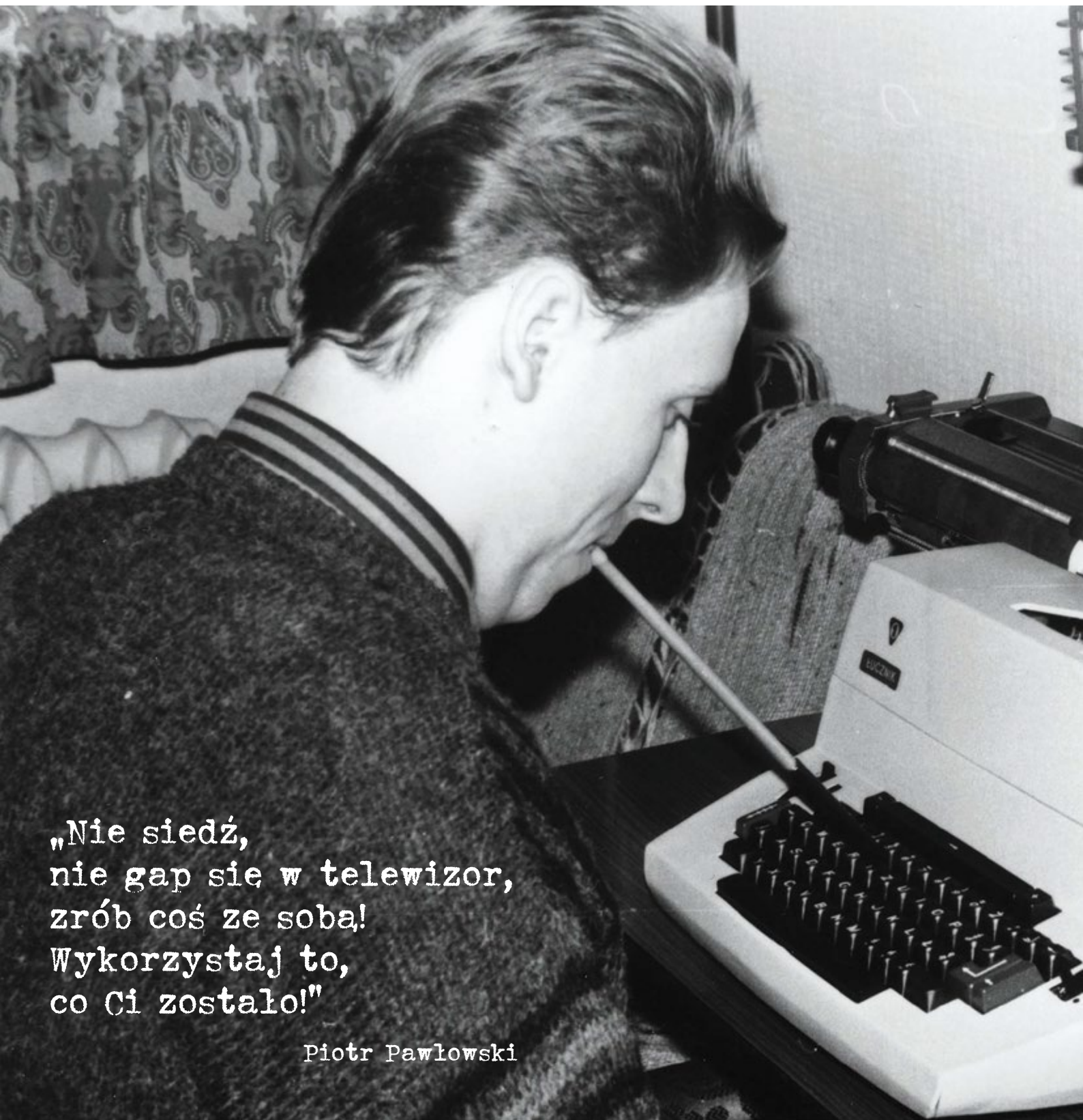


KSSN

KRAKOWSKI SEMESTRALNIK STUDENTÓW NIEPEŁNOSPRAWNYCH



„Nie siedź,
nie gap się w telewizor,
zrób coś ze sobą!
Wykorzystaj to,
co Ci zostało!”

Piotr Pawłowski

REDAKCJA

KRAKOWSKI SEMESTRALNIK
STUDENTÓW NIEPEŁNOSPRAWNYCH

kssn@academica.org.pl
www.kssn.pl

Koordynator merytoryczny: Andrzej Wójtowicz
Koordynator prac wydawniczych: Anna Lulek
Zespół redakcyjny: Anna Lulek, Ewa Srzednicka, Joanna Szpak, Anna Wesołowska, Andrzej Wójtowicz
Redakcja techniczno-graficzna: Kasia Kornelia Kowalczyk

**Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych,
Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych
Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie**



ul. Reymonta 17/10, 30-059 Kraków
tel. 12 617 46 30
bon@agh.edu.pl, www.bon.agh.edu.pl
zsn@agh.edu.pl, www.zsn.agh.edu.pl

**Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych,
Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych
Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie**



ul. Rakowicka 27 (Paw. D), 31-510 Kraków
tel. 12 293 51 20, fax. 12 293 51 19
bon@uek.krakow.pl, www.bon.uek.krakow.pl
zsn@zsn.uek.krakow.pl, http://zsn.uek.krakow.pl

**Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych
Akademii Ignatianum w Krakowie**



ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
tel. 12 399 95 86
lilianna.rudnik@ignatianum.edu.pl
www.ignatianum.edu.pl

**Pełnomocnik Rektora Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie
ds. Studentów Niepełnosprawnych**



UNIwersYTET ROLNICZY Al. Mickiewicza 21, pok. 416
im. Hugona Kołłątaja w Krakowie 31-120 Kraków, tel. 12 662 4367
rrpula@cyf-kr.edu.pl, jpula@ur.krakow.p

Zadanie publiczne jest współfinansowane
ze środków Miasta Krakowa



WYDAWCA

Fundacja Studentów i Absolwentów AGH w Krakowie
ACADEMICA

Referat ds. Osób Niepełnosprawnych
ul. Rostafińskiego 10, 30-072 Kraków
referat-on@academica.org.pl, www.academica.org.pl



WSPÓŁPRACA

Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego



ul. Wybickiego 3A, 31-261 Kraków
biuro@firr.org.pl, www.firr.org.pl
tel. 12 629 85 14, fax. 12 629 85 15

PATRONI



Wersja elektroniczna dostosowana do potrzeb osób słabowidzących i niewidomych oraz filmy w PJM dostępne w Redakcji lub na www.kssn.pl

Podmioty, w których można wydrukować KSSN w brajlu:

- Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych AGH
- Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych UEK
- Pracownia tyfłoinformatyki AGH www.pt.agh.edu.pl
- Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego www.firr.org.pl

Nakład: 1500 bezpłatnych egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmieniania tytułów oraz skracania i adiacji tekstów. Za treść ogłoszeń i reklam Redakcja nie odpowiada. Niezamówionych materiałów Redakcja nie zwraca. Przedruk materiałów dozwolony za zgodą Redakcji oraz pod warunkiem umieszczenia pod artykułem, że jest on przedrukiem z „Krakowskiego Semestralnika Studentów Niepełnosprawnych” z podaniem numeru i roku wydania.

DRUK: Drukarnia Beltrani
www.drukarniabeltrani.pl

Fotografia umieszczona na okładce: Archiwum Integracji

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym środków PFRON będących w dyspozycji Województwa Małopolskiego



SPIS TREŚCI

Świat się zmienia

- 4 Innowacyjny system Certyfikacji Katedr Przyjaznych Osobom
z Niepełnosprawnością KatPON

Warto wiedzieć

- 6 10 lat razem i zapowiedź wspólnego jutra
7 UEK po raz kolejny laureatem konkursu Lodołamacze
8 Za nami już IV Kongres Osób
z Niepełnosprawnościami
10 Jedyne taki sklep – kim jesteśmy
i skąd się wzięliśmy?
12 Małopolski Konwent Regionalny już za nami!
14 Trzy lata minęło jak jeden dzień
16 Food&Life – Z miłości do ludzi
i pasji do kuchni
20 Kącik polskiego języka migowego
22 Program „Dostępność Plus” – nowa perspektywa dla osób
z niepełnosprawnościami?
24 Już od 15 lat działamy na rzecz osób
z niepełnosprawnościami
25 Trzeba żyć – po coś i za coś
Historia Tomasza Orzecha z Polkowic
27 Historia jednego zdjęcia
29 „Nazywałeś nas i siebie Trojaczkami”
Najbliżsi współpracownicy do Piotra Pawłowskiego
30 Piotr Pawłowski: wypadek pomógł mi znaleźć sens w życiu
36 Jak problem zamienić w potencjał? O projekcie wsparcia
zdrowia psychicznego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
40 7 zasad wsparcia edukacyjnego
44 *Porozumienie krakowskie*

Na Sportowo

- 44 Gra dźwięków
47 II Dzień Otwarty Centrum Sportu Osób Niepełnosprawnych

Nasza Integracja

- 49 Pomiędzy biznesem a niepełnosprawnością – letnie spotkanie
z karierą
52 Konferencja o lepsze jutro
54 I Studencki Rajd na Wózkach za nami!

Innowacyjny system Certyfikacji Katedr Przyjaznych Osobom z Niepełnosprawnością KatPON

KatPON, czyli Katedra Przyjazna Osobom z Niepełnosprawnością jest innowacyjnym w skali kraju projektem certyfikacji katedr przyjaznych osobom z niepełnosprawnością. Projekt certyfikacji przygotował we współpracy z BON UEK dr Maciej Frączek z Katedry GAP w 2012 r.

CZYM JEST CERTYFIKACJA?

Certyfikacja jest jednym z wielu narzędzi, które wspierają proces edukacyjny studentów z niepełnosprawnością na UEK, a przy okazji oddziałuje na świadomość pracowników naukowych oraz administracyjnych. System ten nie jest zabiegiem czysto PR-owskim, który ma tylko za zadanie krzawić ideę równego dostępu do edukacji wprost przenosząc to na grunt społecznej odpowiedzialności uczelni, ale stanowi realną i rzeczywistą pomoc studentom i wyznacza pewne standardy obsługi poprzez:

- Zwiększenie dostępności UEK dla obecnych i przyszłych studentów niepełnosprawnych poprzez ograniczanie i eliminację barier występujących na uczelni oraz działania rozwojowe na rzecz tych osób,
- Powołanie Katedralnych/ Jednostkowych Pełnomocników studentów z niepełnosprawnościami, czyli osób, które w pierwszej kolejności mogą mieć z nimi kontakt w dziekanatach, biblioteczce czy na pierwszych wykładach. Na tych osobach spoczywa odpowiedzialność za informowanie w swoim otoczeniu o możliwym wsparciu, jakie oferuje BON UEK,
- Zwiększenie świadomości pracowników UEK, dotyczącej potrzeb i oczekiwań studentów niepełnosprawnych,
- Utrwalenie społecznego wizerunku UEK jako uczelni przyjaznej osobom niepełnosprawnym.

JAKIE SĄ ZAŁOŻENIA CERTYFIKACJI?

Pomysł certyfikacji opiera się na dwóch założeniach. Pierwszym z nich jest dobrowolność uczestnictwa. Drugim

założeniem jest nagradzanie za krzewienie prawidłowych postaw i otwartość w pokonywaniu trudności, zatem w poszukiwaniu odpowiednich rozwiązań. Sądzymy bowiem, że dobrowolne uczestnictwo katedr, polegające w początkowej fazie projektu na wyborze osoby pełniącej rolę pełnomocnika katedralnego, nie tylko pozwoli na szybsze i lepsze przekazywanie przez BON nauczycielom akademickim potrzebnych informacji o konkretnych potrzebach czy problemach studenta niepełnosprawnego, ale uruchomi w sposób naturalny potrzebę znajdowania katedralnych rozwiązań wsparcia dla każdego studenta, a także spowoduje, że pracownicy katedry, co jakiś czas, jedno ze swoich zebrań poświęcą problemom związanym z trudnościami (zarówno po stronie studenta, jak i wykładowcy), wynikającymi ze studiowania osób niepełnosprawnych. Ponadto, odwołując się do znanej w teorii zarządzania zasady, mówiącej o motywacyjnej wyższości pochwały lub nagrody nad rozmaitymi formami upominania czy karaniami, zamierzamy poprzez certyfikację nagradzać te zespoły, które poprzez swoje zaangażowanie przyczyniają się do zwiększenia dostępności naszej uczelni dla studentów niepełnosprawnych, a tym samym – co nie mniej ważne – kształtują prospołeczną postawę naszych wszystkich absolwentów.

CERTYFIKACJA NA UEKU

Do tej pory odbyły się 4 edycje certyfikacji. I na lata 2012-2014, II na lata 2014-2016, III na lata 2016-2018 oraz IV na lata 2018-2020. Do systemu certyfikacji może przystąpić każda katedra oraz jednostka. W tym roku postanowiliśmy wyodrębnić certyfikat Katedr od Jednostek przyznając jednostkom certyfikat pod nazwą „Jednostka Przyjazna Osobom z Niepełnosprawnością”. Ogółem do czterech edycji przystąpiło 27 podmiotów w tym 23 Katedry oraz 4 jednostki. Do tej pory wydaliśmy 31



Zdjęcie przedstawia certyfikat KatPON dla Dziekanatu Wydziału Towaroznawstwa i Zarządzania Produktem Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

certyfikatów KatPON oraz 14 wyróżnień. Obserwujemy, że z edycji na edycję KatPON cieszy się coraz większym zainteresowaniem wśród Naszej społeczności akademickiej.

Liczba pracowników katedry/jednostki przeszkolonych w zakresie problematyki wsparcia osób z niepełnosprawnością, funkcjonowanie katedralnego/ jednostkowego pełnomocnika, liczba inicjatyw organizowanych lub współorganizowanych przez katedrę/ jednostkę na rzecz studentów i osób z niepełnosprawnością bądź liczba tekstów naukowych i popularyzatorskich poświęconych problematyce niepełnosprawności – to jedynie kilka kryteriów, które brane są pod uwagę podczas oceny katedr/ jednostek. Do tej pory czterokrotnie certyfikat KatPON przyznano Centrum Językowemu, Katedrze Filozofii oraz Gospodarki i Administracji Publicznej. Trzykrotnie certyfikat uzyskała Katedra Opakowalnictwa Towarów oraz Psychologii i dydaktyki. Dwukrotnie Katedra Procesu Zarządzania oraz Bibliotek Główna.

Każda z Katedr/jednostek, której został przyznany certyfikat, obok dokumentu certyfikującego, otrzymała też specjalną tabliczkę, którą można zamocować na ścianie obok pokoju Kierownika Katedry/Studium lub Sekretariatu, a która informuje o przyznanej certyfikacie.

I edycja Certyfikacji KatPON na lata 2012-2014	
Liczba przyznanych certyfikatów 5 • Katedra Filozofii • Katedra Gospodarki i Administracji Publicznej • Katedra Psychologii i Dydaktyki • Katedra Systemów Obliczeniowych • Studium Języków Obcych	Liczba przyznanych wyróżnień 7 • Katedra Analiz Strategicznych Katedra Europejskiej Integracji Gospodarczej • Katedra Finansów • Katedra Historii Gospodarczej i Społecznej • Katedra Prawa • Katedra Procesu Zarządzania • Katedra Zarządzania Kapitałem Ludzkim
II edycja Certyfikacji KatPON na lata 2014-2016	
Liczba przyznanych certyfikatów 4 • Katedra Filozofii Katedra Gospodarki i Administracji Publicznej • Katedra Opakowalnictwa Towarów • Studium Języków Obcych	Liczba przyznanych wyróżnień 2 • Katedra Ekonomii • Katedra Zarządzania Kapitałem Ludzkim
III edycja Certyfikacji KatPON na lata 2016-2018	
Liczba przyznanych certyfikatów 9 • Biblioteka Główna • Katedra Ekonomii • Katedra Filozofii • Katedra Gospodarki i Administracji Publicznej • Katedra Opakowalnictwa Towarów • Katedra Prawa Cywilnego i Gospodarczej • Katedra Procesu Zarządzania • Katedra Psychologii i Dydaktyki • Studium Języków Obcych	Liczba przyznanych wyróżnień 2 • Katedra Metod Organizacji i Zarządzania • Katedra Zarządzania Kapitałem Ludzkim
III edycja Certyfikacji KatPON na lata 2016-2018	
Liczba przyznanych certyfikatów 13 • Biblioteka Główna • Centrum Językowe • Dziekanat Wydziału Towaroznawstwa i Zarządzania Produktem • Katedra Administracji Publicznej • Katedra Bankowości • Katedra Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstw • Katedra Filozofii • Katedra Opakowalnictwa Towarów • Katedra Procesu Zarządzania • Katedra Psychologii i dydaktyki • Katedra Towaroznawstwa Przemysłowego • Katedra Zarządzania Międzynarodowego • Katedra Zarządzania Jakością	Liczba przyznanych wyróżnień 3 • Katedra Ekonomii • Katedra Marketingu • Katedra Zarządzania Kapitałem Ludzkim

Certyfikaty przyznawane są na dwa lata. Aby mieć prawo do dalszego wykorzystywania tabliczki i zaszczytnego tytułu Katedry Przyjaznej Osobom z Niepełnosprawnością jednostka musi ponownie po upływie dwóch lat złożyć odpowiednie dokumenty, pozwalające

wznowić procedurę certyfikacji. Wszystkim nagrodzonym składamy serdeczne gratulacje.

Mateusz Macała
(BON UEK)

10 lat razem i zapowiedź wspólnego jutra

23 października 2018 r. był szczególnym dniem dla Biura ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie (BON UEK). Wspólne wspomnienia, ogromne emocje i dyskusja o przyszłości – tak przebiegało 10-lecie działalności BON UEK.

NASI GOŚCIE

Z okazji okrągłego jubileuszu BON UEK, na terenie Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie zorganizowana została konferencja „Doświadczenia wsparcia osób z niepełnosprawnościami w środowisku akademickim”. Pośród gości znaleźli się przedstawiciele Biur ds. Osób Niepełnosprawnych oraz pełnomocnicy uczelni ds. Osób Niepełnosprawnych z Krakowskiego Porozumienia, a także z Biur ds. ON: Akademii Ignatianum, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Uniwersytetu Szczecińskiego i Politechniki Częstochowskiej. Na konferencję przybyli również byli pracownicy biura, studenci ze Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych oraz przedstawiciele reprezentujący następujące organizacje i instytucje: Oddział Małopolski PFRON, Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego, a także Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Osób Niepełnosprawnych, Dyrektor Biura Ds. Osób Niepełnosprawnych Urząd Miasta Krakowa, Prezes Oddziału Małopolskiego Polskiego Związku Głuchych, Prezes Integracyjnego Klubu Sportowego Druga Strona Sportu, Prezes Fundacji for Heroes i Kierownik Oddziału w Krakowie Fundacja Szansa dla Niewi-

Zdjęcie przedstawia gości będących na jubileuszu 10-lecia BON UEK.



domych. Pośród gości znaleźli się również pracownicy Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, pełnomocnicy katedralni ds. studentów z niepełnosprawnościami i przedstawiciele firm.

GARŚĆ WSPOMNIENI

Pierwsza część wydarzenia miała za zadanie przypomnieć początki biura, jak i wskazać fundamenty na których powstało. Prof. dr hab. Janina Filek zarysowała, jak przebiegał proces tworzenia i rozwoju Biura na terenie uczelni. Zabawne anegdoty i garść faktów, obudziły w uczestnikach szereg emocji i niejedna łza została uroniona, zarówno z dumy, radości jak i wzruszenia. Kilka słów o początkach współpracy z BON UEK powiedziała dr Małgorzata Trojańska – Pełnomocnik Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie oraz Andrzej Wójtowicz z Biura ds. Osób Niepełnosprawnych Akademii Górniczo-Hutniczej. Pełne sentymentu było również wystąpienie Katarzyny Rogowiec – polskiej paraolimpijki, która była także pracownikiem BON UEK. Na koniec swoje wystąpienie wygłosiła pierwsza kierownik BON UEK, a obecnie psycholog – Anna Sta-



Pani prof. Janina Filek dziękuje byłym pracownikom BON UEK za ich wkład w tworzenie Biura.

wowy. Przywołała trudne początki biura, połączone z ogromną wiarą w robienie czegoś ważnego dla całej uczelni i środowiska osób z niepełnosprawnościami.

Na podsumowanie tej części Kierowniczka BON UEK złożyła podziękowania na ręce prof. dr hab. Janiny Filek, podkreślając, że to dzięki jej uporowi i konsekwencji powstało Biuro i mogło się rozwijać, aby stać się samodzielną prężnie działającą jednostką.

DYSKUSJA O PRZYSZŁOŚCI

W drugiej części konferencji odbył się panel dyskusyjny „Nowe wyzwania wobec wsparcia osób z niepełnosprawnościami w kontekście Ustawy 2.0”. Zaproszeni goście reprezentowali różne środowiska. Do grona panelistów zostali zaproszeni: Elżbieta Kois-Żurek (Dyrektor Biura ds. Osób Niepełnosprawnych, Urząd Miasta Krakowa), Dr Katarzyna Kutek-Sładek (Pełnomocnik Rektora ds. Osób Niepełnosprawnych, Uniwersytet Papieski im. Jana Pawła II; prezes Polskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych), mgr Ireneusz Białek (Kierownik Działu ds. Osób Niepełnosprawnych, Uniwersytet Jagielloński) oraz Marcin

Tytko (Ambassador for employees with disabilities, State Street). Paneliści wypowiedzieli się na temat zmian wywołanych Ustawą 2.0, której kształt powoduje konieczność wypracowania nowych rozwiązań na uczelniach. Umówili również kwestię współpracy uczelni z przedsiębiorstwami, poszukując sposobu efektywnego zatrudniania studentów i absolwentów z niepełnosprawnością, a także przygotowywania studentów do podjęcia pracy. Dyskusji

poddana została kwestia funkcjonowania studentów z niepełnosprawnością w przestrzeni miejskiej i możliwości oddziaływania na nią. Otwarta dyskusja została również w zagadnieniu zdawalności matury przez uczniów z niepełnosprawnością oraz nowych wyzwań i potrzeb wśród młodzieży z niepełnosprawnością.

PODSUMOWANIE

Zwieńczeniem konferencji była wystawa „10 lat działalności BON”

oraz poczęstunek, podczas którego został pokrojony jubileuszowy tort. Pomimo, że konferencja tym punktem została zamknięta, to dyskusjom i wspomnieniom nie było końca, a rozmowy kuluarowe trwały do wieczora.

Dziękując za 10 lat razem prosimy o więcej!

**Wioleta Gałat
(BON UEK)**

UEK po raz kolejny laureatem konkursu Lodołamacze

Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie zdobył III miejsce w XIII edycji konkursu Lodołamacze 2018. Nagrodę – dyplom i brązowy medal w kategorii Instytucja w etapie regionalnym, odebrała prof. Janina Filek, Prorektor ds. Komunikacji i Współpracy UEK, podczas uroczystej gali 12 września 2018 r. w Rzeszowie.

Po raz kolejny Kapituła konkursu doceniła działania UEK na rzecz osób z niepełnosprawnością. Kapituła nagrodziła Uniwersytet za szczególną wrażliwość społeczną i promowanie aktywności osób z niepełnosprawnością w różnych dziedzinach życia. Zdaniem Kapituły działalność Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie na polu rehabilitacji zawodowej i społecznej osób z niepełnosprawnością stanowi wzór godny naśladowania.

Uniwersytet bowiem nie tylko zatrudnia osoby z niepełnosprawnością, ale również kształci ponad 200 studentów z niepełnosprawnością na różnych kierunkach studiów zapewniając im równy dostęp do kształcenia na poziomie wyższym.

Dyplom i grawer za zajęcie przez UEK III miejsca w konkursie Lodołamacze



fot. Archiwum BON UEK

Ponadto, podczas gali finałowej na Zamku Królewskim w Warszawie 27 września 2018 r. UEK otrzymał nagrodę specjalną – voucher o wartości 10 000 zł od firmy Polski HR A-Trybut S.A na usługi szkoleniowe, konsultingowe i rekrutacyjne. Nagrodę, w imieniu JM Rektora UEK, prof. UEK dr hab. Andrzeja Chochoła odebrała Kierownik Biura ds. Osób Niepełnosprawnych UEK, Marzena Kasperska.

Warto przypomnieć, że to nie pierwszy raz, kiedy UEK został nagrodzony w tym wyjątkowym konkursie. UEK we wcześniejszych latach dwukrotnie zdobywał nagrodę Lodołamacza na poziomie regionalnym. W roku 2012 była to nagroda **Super Lodołamacza**, a w roku 2015 nagroda **Lodołamacza 2015** w kategorii Instytu-

cja). Ponadto, co warto podkreślić, UEK sięgnął także po nagrodę główną **Lodołamacz 2015** w kategorii Instytucja w etapie centralnym.

Począwszy od roku 2017 I regionalny etap konkursu obejmuje aż cztery województwa: lubelskie, małopolskie, świętokrzyskie i podkarpackie, a nie dwa tak jak to miało miejsce we wcześniejszych edycjach. Wiąże się to z większą liczbą kandydatów konkurujących, aby otrzymać zaszczytny tytuł Lodołamacza. Dlatego tym bardziej jesteśmy dumni, że wśród licznych kandydatów etapu regionalnego zasługujących na ten tytuł UEK został dostrzeżony i stanął na podium.

**Marzena Kasperska
(BON UEK)**

Za nami już IV Kongres Osób z Niepełnosprawnościami

IV Kongres przeszedł do historii jednak wciąż żyjemy tym wydarzeniem.

Ponad 500 osób pojawiło się 25 października 2018 r. na SWPS Uniwersytecie Humanistyczno-społecznym w Warszawie, aby wspólnie dyskutować o potrzebach środowiska osób z niepełnosprawnościami.

Kongres to oddolna inicjatywa organizowana przez koalicję organizacji pozarządowych działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami z całej Polski. Wszystkie kolejne edycje Kongresu łączy wspólny cel, jakim jest działanie na rzecz realizacji Konwencji ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych w Polsce, jak również stworzenie okazji do środowiskowej dyskusji osób z niepełnosprawnościami na temat ich praw.

Tegoroczny IV Kongres Osób z Niepełnosprawnościami odbył się pod hasłem „**Za Niezależnym Życiem**”. Ze względu na wydarzenia, które go poprzedziły, w tym roku miał on szczególny kontekst. Mowa tutaj o debacie publicznej dotyczącej prawa do Niezależnego Życia, rządowej propozycji pakietu rozwiązań (m.in. Program Dostępność Plus, Mapa Drogowa, Fundusz Solidarnościowy), jak również planach reformy orzecznictwa. Ważnym aspektem była również ocena rządowego sprawozdania z wdrażania zapisów Konwencji o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami i rekomendacje wydane przez Komitet ONZ ds. Praw Osób z Niepełnosprawnościami dla Polski. Warto także podkreślić, że Kongres jest inicjatywą **oddolną**, w całości **niezależną, apolityczną i demokratyczną**, którego priorytetem jest różnorodność opinii oraz wolność dyskusji.

Po przywitaniu uczestników głos zabrał Rzecznik Praw Obywatelskich – dr **Adam Bodnar**, który niezmiennie jest obecny na kolejnych edycjach Kongresu i rokrocznie obejmuje patronatem honorowym to wydarzenie. Ponadto obecna była także liczna grupa pracow-

fot. Andrzej Dzirba/fokuspokus.pl



Daniel Hastings – Attaché ds. Kulturalnych, Ambasada Amerykańska

fot. Andrzej Dzirba/fokuspokus.pl



Wystąpienie video Jonas Ruskusa z Komitetu ds. Konwencji o prawach osób z niepełnosprawnościami Narodów Zjednoczonych. Wystąpienie miało miejsce podczas rozpoczęcia IV Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami.

ników Biura RPO, którzy uczestniczyli w Kongresie. Dodatkowo – z inicjatywy RPO – na Kongresie został utworzony punkt przyjęć wniosków, jakie uczestniczki i uczestnicy Kongresu mogli złożyć do Rzecznika Praw Obywatelskich.

PARTNERZY KONGRESU

Partnerem IV Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami była Ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki. Z jej ramienia słowo do zgromadzonych skierował **Daniel Hastings** – Attaché ds. Kulturalnych Ambasady Amerykańskiej w Warszawie, który podzielił się własnymi spostrzeżeniami na temat funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami w życiu codziennym. Przytoczył także własną historię, jako ojca córki z niepełnosprawnością intelektualną.

Do uczestników IV Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami swoje słowo skierował także **Jonas Rusks** z Komite-

tu ONZ ds. Konwencji o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ze względu na inne zobowiązania nie mógł być obecny osobiście na Kongresie, jednak przygotował dla wszystkich zgromadzonych nagranie, w którym skomentował Zalecenia dla Polski Komitetu ONZ ds. Praw Osób z Niepełnosprawnościami, które zostały opublikowane 24 września 2018 r. Za kluczowe Komitet uznał: ochronę i pełną realizację **praw kobiet z niepełnosprawnościami**, zagwarantowanie **Niezależnego Życia** osobom z różnymi niepełnosprawnościami, a także **rezygnację z instytucji ubezwłasnowolnienia** na rzecz systemu wspieranego podejmowania decyzji. Wyraził także wyrazy najszczerzych gratulacji i uznania dla wydarzenia, jakim jest Kongres Osób z Niepełnosprawnościami oraz życzył owocnej debaty wszystkim jego uczestnikom.



dr Adam Bodnar,
Rzecznik Praw
Obywatelskich,
podczas wręczenia
tytuł Ambasadora
Konwencji dla śp.
Bartosza Miodu-
szewskiego

OSOBY Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI MAJĄ PRAWO DO DEMOKRATYCZNEJ REPREZENTACJI

W pierwszej części Kongresu wszyscy uczestnicy wzięli udział w sesji plenarnej dotyczącej reprezentacji osób z niepełnosprawnościami w Polsce. W dyskusji na ten temat wzięli udział zarówno przedstawiciele organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami, jak i uczestnicy Kongresu, którzy mogli zabrać głos. Tematem reprezentacji osób z niepełnosprawnościami żywo zainteresowany był także obecny na Kongresie europoseł Marek Plura, który od początku swoje działalności politycznej stara się, by głos osób z niepełnosprawnościami był słyszalny. W swojej wypowiedzi podkreślił, że prawo do takiej reprezentacji, opiera się nie tylko na Konwencji o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami, ale też na przyjętej 20 lat temu przez polski Sejm Kartie Praw Osób Niepełnosprawnych. Jeden z jej pierwszych zapisów mówi o tym, że osoby niepełnosprawne mają prawo do demokratycznej reprezentacji. Niestety ten zapis nigdy nie wszedł w życie – podkreślił europoseł.

W drugiej części Kongresu uczestnicy mogli wziąć udział w jednej z siedmiu sesji tematycznych, wybranej już na etapie przesyłania zgłoszenia. Tematyką sesji były obszary takie, jak: równość szans i niedyskryminacja, orzecznictwo i świadczenia rentowe, Niezależne Życie, edukacja, praca i zatrudnienie, dostępność oraz self-adwokatura. Po zakończeniu sesji tematycznych wszyscy uczestnicy ponownie spotkali się na Głównej Auli, aby przedstawić wnioski

oraz podsumowanie poszczególnych paneli tematycznych ogółowi uczestników Kongresu.

DOSTĘPNOŚĆ KONGRESU

Osoby, które nie mogły wziąć udziału w Kongresie osobiście miały możliwość uczestniczenia w tym wydarzeniu dzięki profesjonalnej transmisji online, która była prowadzona przez cały czas jego trwania. W tym roku po raz pierwszy udało się również zorganizować transmisję sesji tematycznych Kongresu, co pozwoliło na pełne uczestnictwo w tym wyjątkowym wydarzeniu.

Mając na uwadze potrzeby wszystkich uczestników Kongresu organizatorzy zadbali o pełną dostępność wydarzenia, poprzez tłumaczenie Kongresu na Polski Język Migowy, dostęp do pętli indukcyjnej oraz systemu FM jak również symultaniczny przekaz tekstowy (SPT). Przestrzeń, w której odbył się Kongres, była w pełni dostępna dla osób poruszających się na wózkach, a jej odpowiednie oznakowanie miało na celu ułatwienie uczestnikom nawigacji po terenie Kongresu. Niezawodne wsparcie i pomoc zagwarantowali obecni na Kongresie wolontariusze, którzy wspólnie odpowiadali na wszystkie potrzeby uczestników Kongresu i z uśmiechem pełnili swoją rolę.

AMBASADOR KONWENCJI 2018

Rokrocznie podczas Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami zostają przyznane tytuły „Ambasadora Konwencji” dla osób/instytucji, które czynnie działają na rzecz Niezależnego Życia osób z niepełnosprawnościami. W tym roku w gronie laureatów znaleźli się: Agnieszka Kwolek, Joanna Ławicka, Adrian Glinka, Jakub Kwolek oraz Radio TOK FM.

Tegoroczna uroczystość wręczenia tytułów Ambasadora Konwencji była

WARTO WIEDZIEĆ

wyjątkowa ze względu na fakt, iż dwa tytuły zostały przyznane pośmiertnie i były dedykowane Bartoszewskiemu (Fundacja Aktywizacja) oraz Piotrowi Pawłowskiemu (Fundacja Integracja), którzy byli liderami w walce o Niezależne Życie. W ich imieniu dyplomy odebrali bliskie im osoby, które nie kryły wzruszenia z przyznania tytułu. Pamięć Bartosza oraz Piotra została uczczona przez wszystkich uczestników Kongresu minutą ciszy.

UCHWAŁA IV KONGRESU OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

Podczas podsumowania IV Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami uczestniczki i uczestnicy podjęli uchwałę, która zostanie przedstawiona przedstawicielom władzy publicznej. Brzmi ona następująco:

My, uczestniczki i uczestnicy IV Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami reprezentującego wiele osób z niepełnosprawnościami, osób ich wspierających i organizacji działających na ich rzecz – żądamy pilnego i skutecznego wdrożenia przez Polskę Rekomendacji Komitetu ONZ ds. Praw Osób z Niepełnosprawnościami oraz związanych z nimi postulatów Konwentów Regionalnych oraz Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami:

- Wdrożenie mechanizmu, który umożliwi świadczenie usług asystenckich i przerwy wytchnieniowej w ramach Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych.
- Wprowadzenie definicji dyskryminacji krzyżowej do przepisów prawa.
- Uwzględnienie przez system orzecznictwa potrzeb w zakresie rodzaju i intensywności wsparcia – zamiast stopni niepełnosprawności.
- Zapewnienie Centrów Wsparcia Edukacji dla uczniów z niepełnosprawnościami, nauczycieli, kadrę zarządzającą i rodziców dzieci z niepełnosprawnościami.
- Likwidacja pułapki świadczeniowej.
- Certyfikacja dostępności przez wyspecjalizowane podmioty z udziałem osób z niepełnosprawnościami.
- Wprowadzenie modelu wspieranego podejmowania decyzji i likwidacja ubezwłasnowolnienia.

Anna Matiaszek, Magdalena Lubaś (FIRR)



Grono uczestników podczas jednej z sesji tematycznych – Praca i zatrudnienie



Wystąpienie dr Adama Bodnara Rzecznika Praw Obywatelskich

Jedyny taki sklep – kim jesteśmy i skąd się wzięliśmy?

Sklep charytatywny to wyjątkowe miejsce. Z jednej strony stworzyliśmy go po to, żeby pomóc osobom niepełnosprawnym w rehabilitacji zawodowej, z drugiej jest to miejsce, które przekazuje owoce swojej pracy na rzecz osób potrzebujących. Nasz sklep jest unikatowy i chcemy Was do niego zaprosić, bo według naszej wiedzy nie ma takiego drugiego na świecie.

POMYSŁ POWSTAŁ JUŻ DAWNO TEMU!

Koncepcja sklepu pojawiła się już kilka lat temu. Nawiązaliśmy wtedy współpracę ze Specjalnym Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym nr 3 w Krakowie. Zderzyliśmy się wtedy z problemami osób niepełnosprawnych, brakiem miejsc pracy po szkole, trudnymi do zrealizowania praktykami zawodowymi i ogólną niechęcią pracodawców do angażowania się w sprawy osób z niepełnosprawnościami. Od tego dnia upłynęło wiele czasu i włożyliśmy w to dużo naszej pracy. Pojawił się pomysł stworzenia sklepu, jednak został zawieszony z powodu braku środków finansowych. Problemy udało się pokonać i wystartowaliśmy we wrześniu!

CZYM KONKRETNIE SIĘ ZAJMUJEMY?

Naszym kluczowym priorytetem jest zorganizowanie stabilnej i dostosowanej pracy dla osób niepełnosprawnych. Znamy ich potrzeby, wiemy, że najważniejsza dla nich jest szansa na normalność. Żeby zapewnić im stabilne miejsce pracy wiele miesięcy pracowaliśmy nad dobrym pomysłem na biznes. Kalkulowaliśmy, sprawdzaliśmy i szukaliśmy najlepszych rozwiązań. Owocem tego jest Koncepcja Sklepu Charytatywnego, która uzyskała pozytywną opinię Agencji Rozwoju Małopolski Zachodniej, co wiąże się z dotacją finansową na przygotowanie miejsc pracy. Bardzo ważne jest dla nas także to, że zyski z funkcjonowania sklepu będą przekazywane na cele społeczne, rehabilitacyjne i edukacyjne. Sklep będzie prowadził sprzedaż pamiątek, dzieł sztuki, drobiazgów, wyrobów własnych podopiecznych (ozdoby, ko-



fot. Mariusz Baczyński

Czujemy, że udało się nam stworzyć coś wyjątkowego!

sze, pamiątki) i odzieży. Zapraszamy do współpracy artystów, sportowców i ludzi związanych z mediami. Jednak najważniejsi są dla nas mieszkańcy Krakowa. Chcemy nieść pomoc – uda nam się to tylko dzięki Wam.

Jego unikatowość składa się z wielu elementów. Koncepcja sklepu charytatywnego nie jest nowa. Wywodzi się z Wysp Brytyjskich i to właśnie Anglosasi najbardziej rozwinęli jego koncepcję. Od kilku lat podobne sklepy pojawiają się także w Polsce, jednak w Krakowie aktualnie działamy jako jedyni. My postanowiliśmy udoskonalić koncepcję sklepu i zaprosiliśmy do pracy osoby z niepełnosprawnościami. Osoby te pracując w naszym sklepie przechodzą rehabilitację, otwierają się na innych i zaczynają wierzyć w to, że mogą mieć realny wpływ na swoje życie.

CZUJEMY, ŻE UDAŁO SIĘ NAM STWORZYĆ COŚ WYJĄTKOWEGO!

Dlaczego jest wyjątkowy? To głównie dzięki ludziom, którzy w nim będą pracować. Większą część naszego zespołu stanowią osoby z niepełnosprawnościami, która bardzo utrudnia znalezienie pracy na otwartym rynku. Wśród nich są osoby dotknięte Zespołem Do-

wna, cierpiące na porażenie mózgowe lub mają problemy z poruszaniem się. U nas nie jest to problem, bo sklep został stworzony specjalnie dla nich.

NIE WSZYSTKO POSZŁO JAK PO MAŚLE...

Od momentu, gdy zaczęliśmy pisać wnioski o dofinansowanie do dnia otwarcia sklepu minął niemal rok. Niestety cały ten ogrom pracy mógł pójść na marne. Początkiem września dostaliśmy klucze do wymarzonego lokalu na Wielopolu 18A/2. Lokal nie wymagał wielkiego remontu. Prace zostały rozpoczęte. W międzyczasie segregowaliśmy rzeczy, które miały być naszym towarem na pierwsze tygodnie pracy sklepu. Miały być, ale niestety nie były. Ulewne deszcze spowodowały, że cały nasz magazyn został zalany. Większość rzeczy nadawała się tylko do wyrzucenia, a na dodatek doszły nam koszty wyremontowania zalanej przestrzeni. Tylko dzięki dobroci Krakowian udało się nam otworzyć sklep bez opóźnień. Dostawaliśmy i nadal dostajemy setki pamiątek, ubrań, kryształów, obrazów i innych cennych rzeczy. Nie spodziewaliśmy się tak cudownego przywitania. Wiele pracy za nami i jeszcze więcej przed nami!



Każdy znajdzie tu coś dla siebie

Mocno czujemy w kościach ostatnie miesiące. Dużo stresu, nieprzespanych nocy i pracy biurowej i fizycznej za nami. Przed nami ciągle remont zalanej piwnicy. Cały czas pamiętamy także o tym, żeby sklep był przyjazny i bezpieczny dla naszych podopiecznych i pracowników, a przy tym urokliwy i zachęcający do odwiedzin dla Krakowian.

JAK WYGLĄDA NASZA CODZIENNOŚĆ?

Aktualnie w sklepie pracuje 5 osób z niepełnosprawnością. Kasia, Ewa, Marta, Łukasz i Maciek pracują na zmiany, a pomaga im w tym kilku wolontariuszy, krawcowa i dwie osoby zatrudnione w sklepie. Całymi dniami odwiedzają nas dziesiątki osób, wiele z nich dopytuje, jak można pomóc i na czym polega działalność sklepu. Widzimy, że sklep rozkwita, a praca wkładana w działalność przynosi wymierne efekty.

LUDZIE NA NAS LICZĄ!

Jesteśmy szczęśliwi, gdy widzimy, że ludzie na nas liczą. Osoby z niepełnosprawnością i ich rodziny, dyrektorzy

i pracownicy placówek wychowawczych, a także nasi znajomi niezwiązani bezpośrednio z tematem. Wszyscy trzymają za nas kciuki. To wielka radość, ale i odpowiedzialność. Stworzenie sklepu kosztowało nas wiele pracy.

LICZYMY NA POMOC

Wierzmy, że Krakowianie otworzą na nas swoje serca i będą nas tłumnie odwiedzać. Zapraszamy na zakupy kawę i pogaduszki, a jest czego słuchać, bo historie życia naszych pracowników ciągle zapierają nam dech w piersiach. Wiemy, że gdzieś są osoby, które nie pozostają obojętne na potrzeby osób z niepełnosprawnością. Przyjmijmy dary w postaci pamiątek, drobnych mebli, ceramiki. Może ktoś ma koszulkę z autografem sportowca, albo obraz w szafie. To wszystko może zmienić życie wielu na lepsze, bo to dzięki Wam niesiemy pomoc!

PS: koniecznie odwiedźcie nas na Wielopolu 18a/2 oraz na naszym fanpage: <https://www.facebook.com/Sklepcharytatywnykrakow/>

Mariusz Baczyński (Charity Shop)



SKLEP CHARYTATYWNY – INFORMACJE TECHNICZNE I KONTAKTOWE

INFORMACJE OGÓLNE

Fundacja Inicjatyw Lokalnych i Ekonomii Społecznej, a tym samym stworzenie sklepu charytatywnego jest efektem projektu osób zaangażowanych w działalność Fundacji Promień Nadziei, który został dofinansowany w ramach projektu rozwoju ekonomii społecznej realizowanym przez Agencję Rozwoju Małopolski Zachodniej.

CELE I DZIAŁALNOŚĆ

Głównym celem statutowym Fundacji Inicjatyw Lokalnych i Ekonomii Społecznej jest pomoc osobą potrzebującym w szczególności osobom z nie-

pełnosprawnością. Fundacja będzie prowadzić sklep przy ulicy Wielopole 18a w Krakowie, jego głównym celem jest zatrudnienie i rehabilitacja zawodowa osób z niepełnosprawnością. Dodatkowo dochody ze sklepu będą przekazywane na cele społeczne, rehabilitację i edukację.

Dane kontaktowe

Fundacja ciągle pozyskuje nowe środki i poszukuje darczyńców. Środki pieniężne można przelewać na konto **96 1240 4719 1111 0010 8377 3704, Bank Pekao**, z dopiskiem Sklep Charytatywny. Przyjmijmy także darowizny w postaci rzeczy takich jak: pamiątki, niezniszczoną odzież, biżuteria, ozdoby, meble, obrazy, figurki, porcelanę, pamiątki z autografami, itp. Za każdy dar dziękujemy, na pewno przysłuży się naszym podopiecznym. Dary można przynosić w od 10 do 18 od poniedziałku do piątku na ulicę Wielopole 18a w Krakowie (okolice Poczty Głównej i dawnego Banku PKO), lub wysłać na adres **Wielopole 18A, 33-332 Kraków „SKLEP CHARYTATYWNY”**. Można się z nami skontaktować pod numerem telefonu 12 263 86 64.

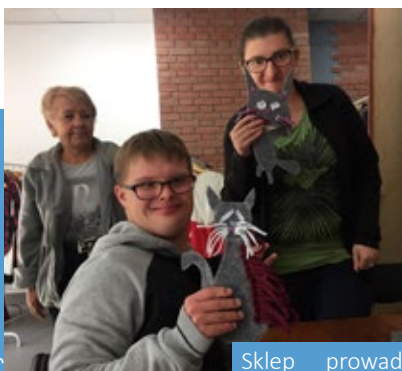
Kontakt dla mediów

Mariusz Baczyński

Fundacja Inicjatyw Lokalnych i Ekonomii Społecznej — Sklep Charytatywny Wielopole 18A, Kraków

Tel.: 500 813 743

Email: FUNDACJA.ILIES@gmail.com



Sklep prowadzi m.in. sprzedaż ozdób i pamiątek wykonanych przez podopiecznych

Małopolski Konwent Regionalny już za nami!



fot. Archiwum FIRR

Prezes Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego – Aleksander Waszkielewicz – podczas prowadzenia Małopolskiego Konwentu Regionalnego. Na zdjęciu odbywa się dyskusja o porządku prawnym.



fot. Archiwum FIRR

Na zdjęciu znajdują się liczni przedstawiciele organizacji, którzy biorą udział w Konwencie. Głos zabrał również Pełnomocnik Prezydenta ds. Osób Niepełnosprawnych – Bogdan Dąsał.

21 września 2018 r. odbył się Małopolski Konwent Regionalny. Wydarzenie miało miejsce w murach Centrum Obywatelskiego, w budynku Stadionu Wisły w Krakowie. Podczas spotkania odbyła się gorąca dyskusja pomiędzy środowiskiem osób z niepełnosprawnościami, a przedstawicielami samorządu.

#ZANIEZALEŻNYMŻYCIEM

Małopolski Konwent Regionalny był niezwykle wydarzeniem, którego celem było wymiana myśli oraz połączenie pomysłów zarówno środowiska osób z niepełnosprawnościami, jak również przedstawicieli samorządu działających na ich rzecz. Licznie przybili goście i uczestnicy, a także dobra

atmosfera Centrum Obywatelskiego okazały się niezwykle sprzyjające wspólnej dyskusji nad jakością usług z obszaru Niezależnego Życia osób z niepełnosprawnościami.

Tematem Małopolskiego Konwentu Regionalnego były wybrane obszary idei Niezależnego Życia, takie jak: usługi asystenckie, edukacja, opieka wytchnieniowa oraz mieszkalnictwo wspomagane. Wydarzenie było idealną okazją do skonfrontowania ze sobą głosów środowiska osób z niepełnosprawnościami oraz przedstawicieli lokalnego samorządu. Podczas Konwentu obecni byli m.in. Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Osób Niepełnosprawnych – Bogdan Dąsał oraz dyr. Elżbieta Kois-Żurek z Urzędu Miasta Krakowa. Oboje wyrazili chęć wdrożenia przerwy wytchnieniowej, jednak zgodnie twierdzą, że konieczne jest znalezienie modelu, który będzie najbardziej właściwy dla rodziny. Inspiracją oraz pomocą ma stać się pilotażowy projekt wsparcia - „Krakowskie Centrum Informacji i Wsparcia dla Opiekunów Osób Niesamodzielnych”, który realizuje Fundacja Hipoterapia. Obecni byli również Pani Jolanta Chrzanowska (Dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej), która zgodnie stwierdziła, że Dom Pomocy Społecznej nie jest w stanie zastąpić rodziny, dlatego też przerwa wytchnieniowa jest najlepszym rozwiązaniem. Zdaniem Pani Dyrektora 50% osób z niepełnosprawnościami na co dzień przebywających w DPS ma szansę na samodziel-

Na zdjęciu znajdują się liczni przedstawiciele organizacji, którzy biorą udział w Konwencie. Obecna była m.in. także Pani Elżbieta Kois-Żurek Dyrektor Biura ds. Osób Niepełnosprawnych Urzędu Miasta Krakowa.



fot. Archiwum FIRR



Na zdjęciu Piotr Maurek (Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej) przedstawia prezentację dotyczącą projektu Sami-Dzieln! Nowe standardy mieszkalnictwa wspomagającego dla osób z niepełnosprawnościami sprzężonymi.

ne życie. Pan Piotr Maurek (Regionalny Ośrodek Pomocy Społecznej) zaprezentował projekt „Sami-Dzieln! Nowe standardy mieszkalnictwa wspomagającego dla osób z niepełnosprawnościami sprzężonymi”. Odbiorcami projektu miałyby być osoby ze sprzężonymi niepełnosprawnościami, a celem – rozwój form mieszkalnictwa wspomagającego. Na Konwencie nie zabrakło także Pani Grażyny Tajs – Zielińskiej (Dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie) oraz Pani Karoliny Wróblewskiej, reprezentującej Departament Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. W wydarzeniu wzięli udział także osoby reprezentujące wiele licznych organizacji, które na co dzień działają na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Nie zabrakło jednak osób prywatnych, które na co dzień mierzą się z niepełnosprawnością swoją lub swoich najbliższych. Dlatego ich głos był niezwykle ważny podczas całej dyskusji. O smaczne przekąski zadbał „U Pana Cogito Pensjonat i Restauracja”. Ogromnie pomocna okazała się także pomoc Biura ds. Osób Niepełnosprawnych Akademii Górniczo-Hutniczej, którzy zadbał o tłumacza języka migowego oraz system FM. To właśnie dzięki nim nasz Konwent był dostępny dla każdego, kto tylko chciał w nim uczestniczyć.

CO PRZYNIÓSŁ MAŁOPOLSKI KONWENT REGIONALNY?

Przed wszystkim ustalono postulaty, które zostały poruszone na IV Kongresie Osób z Niepełnosprawnościami oraz skonfrontowane ze środowiskiem osób z niepełnosprawnościami, które były obecne podczas wydarzenia.

1. Deregulacja zawodu asystenta oso-

bistego – to umożliwi szersze wsparcie osób z niepełnosprawnościami.

2. Podpisanie przed władzę aktów wykonawczych dotyczących Osób z Niepełnosprawnościami.

3. Konieczna jest zmiana w dokumentach z „osoba niepełnosprawna” na „osoba z niepełnosprawnością”.

4. W katalogu dotyczącym buspasów powinna pojawić się możliwość decydowania samorządom o rozwijaniu katalogu pojazdów mogących jeździć po nich.

5. Należy wprowadzić w ustawodawstwo „mieszkań wspomaganych” wraz z współfinansowaniem.

6. Organy centralne powinny przygotować strategię deinstytucjonalizacji

„Niezależnego Życia”.

7. Ministerstwo Edukacji Narodowej powinno uregulować kwestię dojazdu Osób z Niepełnosprawnościami.

8. Monitoring świadczenia usług.

Ogromnie dziękujemy wszystkim współorganizatorom Małopolskiego Konwentu Regionalnego. Wasza pomoc okazała się niezwykle cenna i potrzebna.

IV KONGRES OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

Małopolski Konwent był pierwszym z kilkunastu takich wydarzeń, które odbyły się w kilkunastu regionach Polski. Ich zadaniem było stworzenie okazji do lokalnego dialogu, którego rozwinięcie nastąpiło podczas IV Kongresu Osób z Niepełnosprawnościami, będącego wydarzeniem centralnym. To już kolejna edycja tego wydarzenia, która odbyła się w szóstą rocznicę ratyfikacji przez Polskę Konwencji ONZ o Prawach Osób z Niepełnosprawnościami.

Wszystkie informacje odnośnie Konwentów oraz Kongresu dostępne są na www.konwencja.org.pl.

Anna Matiaszek (FIRR)



Partnerzy wydarzenia



Patronat medialny:



Trzy lata minęło jak jeden dzień



Katarzyna Szymura
- Głucha założycielka
firmy Migamy PJM-em

Źródło: <https://migamypjmem.com/trzy-lata-minelo-jak-jeden-dzien/>

O porzuceniu stałej pracy i stworzeniu firmy myślałam już dużo wcześniej. Od myślenia do czynu upłynęło szmat czasu. Wiele rzeczy przed dokonaniem takiego czynu mnie powstrzymywały – nie czułam się psychicznie przygotowana skoczyć na głęboką wodę, bałam się zaburzyć tą dotychczasową stabilność i bezpieczeństwo, a przede wszystkim obawiałam się strachu przed porażką i nieznanym. Bałam się, że porażka mnie psychicznie zgniecie. W momencie wypowiedzenia pracy praktycznie, a nawet teoretycznie nie miałam żadnej gwarancji, że uda mi się zrealizować swój cel. Właściwie nigdy nie było idealnego momentu na wyznaczenie magicznej daty zarejestrowania działalności gospodarczej w Urzędzie Miasta. Miałam 32 lata i pewnego dnia rano obudziłam się i powiedziałam sobie „koniec ze zwlekaniem! Zmieniam życie. Zaczynam nowy rozdział życia!” I poszłam poinformować o tym świat.

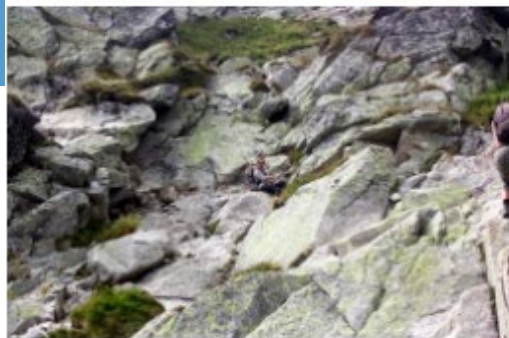
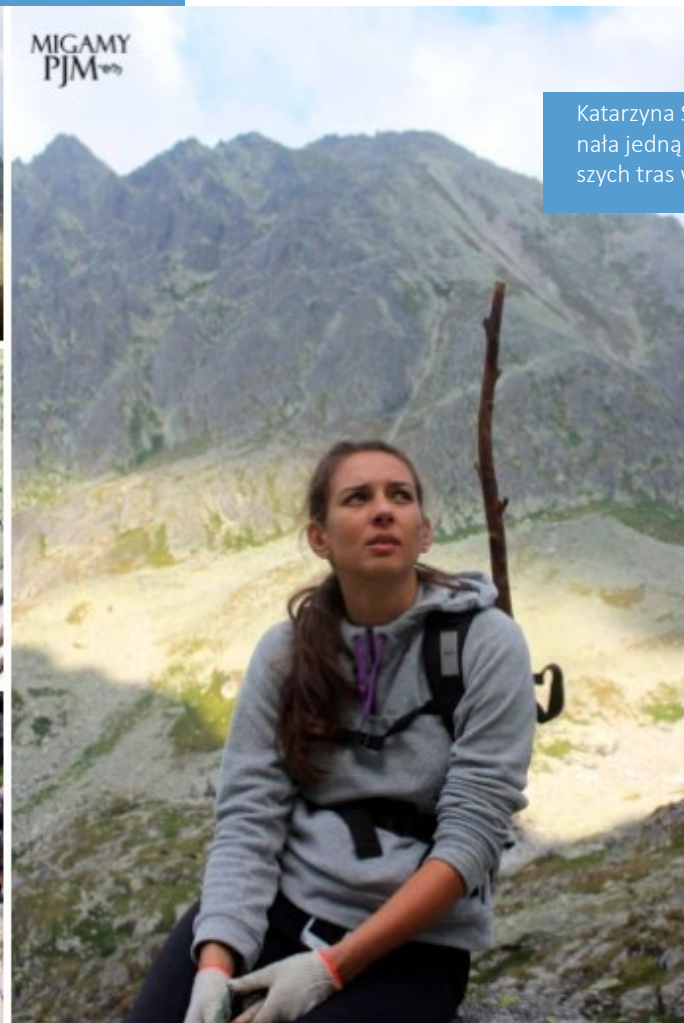
Jako osoba niesłysząca na co dzień borykam z barierą komunikacyjną, która nierzadko utrudnia mi funkcjonowanie w społeczeństwie, ale zawsze jakoś na swój sposób radziłam sobie z tym. Raz lepiej, raz gorzej. Wmawiam sobie, że to nie moja wina, że społeczeństwo słyszących nie potrafi dostosowywać się do naszych potrzeb. Jedni pukali w czoło strasząc mnie papierologią

i wysokimi opłatami składek do ZUS-u i podatków do Urzędu Skarbowego, bo kokosów od razu zarabiać nie będę przecież. Inni wyśmiewali się ze mnie, bo jak będę rozmawiać, negocjować z ludźmi? Jak z rozmową telefoniczną? No jak?! Ja głucha chcę sama prowadzić firmę? Oszalałaś?! Ja odpowiedziałam, że nie wiem jak, ale coś wymyślę, coś na to poradzę – w końcu mamy XXI wiek i są alternatywne metody komunikacji z klientami. Wysysali ze mnie zapał i energię, ale ja się nie dałam, robiłam swoje. Na szczęście nie brakowało wokół mnie osób, którzy wspierali mnie, pomagali jak mogli i trzymali kciuki za powodzenie. Ja byłam uparta i dążyłam do zrealizowania celu, chociaż do końca nie wiedziałam jak. Zaczynałam od zera, od czegoś trzeba było zacząć. Owszem bałam się, ale nie chciałam zrezygnować z marzeń i pasji. Musiałam wykazać się odrobiną odwagi i wyjść poza swoją strefę komfortu.

Przez 6 lat pracowałam w bibliotece, a konkretnie zajmowałam się gromadzeniem i wprowadzaniem zbiorów książek do baz danych w specjalnym programie przeznaczonym do tego. Także jak niektórzy myśleli, nie pracowałam w wypożyczalni książek, gdzie piłam sobie kawusię, malowałam paznokcie i czytałam cały regał książek.

Codziennie wykonując te same zadania czułam, że marnuję swój potencjał, nie miałam tu szans na rozwój osobisty i poszerzanie nowych horyzontów. Licząc na to, że zdobędę jakąś nową wiedzę z tego zakresu zapisałam się na studia bibliotekoznawstwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jak się okazało niczego nowego się nie dowiedziałam i zmarnowałam tylko swój czas. Praca ta odbierała mi energię, ale bałam się zmiany. Ten strach długo mnie paraliżował przed podjęciem decyzji, ostatecznie musiałam pokonać strach i oznajmić wszystkim o swoim zamiarze.

Przypomina mi to sytuację, kiedy to 6 lat temu w 2012 roku pokonałam jedną z najtrudniejszych tras w Tatrach, czyli Orle Perć, a właściwie to jej fragment. Przez 14 godzin wędrówki, wspinania po granach strach cały czas mi towarzyszył – a to czy nie upadnę, a to czy nie pośliznę się, a to czy ten kamień nie jest ruchomy. Potem doszły bóle w stopach i w stawach, a także wyczerpanie psychicznie. Tak, w górach psychicznie zsiadłam. W górach nie tylko ważne jest przygotowanie fizyczne, ale i psychiczne – ja na to drugie nie byłam przygotowana. Gdy słońce już zaszło, na polanie i w lesie zapadła czarna noc. Ten strach jeszcze bardziej potęgował, że byłam gotowa zrezygnować z dalszej

MIGAMY
PJM

Katarzyna Szymura pokonała jedną z najtrudniejszych tras w Tatrach

wędrówki. Koniec końców dotarłam do domu. Wszyscy gratulowali odwagi, ale tylko ja wiem, co przeżyłam walcząc ze słabością spowodowaną strachem i wyczerpaniem psychicznym. Droga

Orlej Perci do domu, jak i droga do sukcesu w firmie była trudna, kręta, wiele przeszkód musiałam pokonać, podejmując ryzyko zawsze towarzyszył mi lęk. Siedząc na polanie miałam chwilę słabości i odmawiałam dalszej wędrówki, ale podniosłam się, szłam dalej i dotarłam do celu. Tak samo z firmą, miewam kryzysy i porażki, ale ostatecznie wstaję, zakasam rękawy i biorę się do pracy.

Suma summarum niczego nie żałuję, warto było zaryzykować. Przed podjęciem jakiegokolwiek arcytrudnej decyzji mawiam, że jak nie spróbuję tego, to się nie dowiem, czy warto było próbować, zresztą co szkodzi spróbować? Odkąd pamięcią sięgam zawsze byłam takim niespokojnym duchem i chciałam wszystko sama robić. Jako dziewczynka, gdy uczęszczałam do szkoły dla niesłyszących, która było od domu

oddalona o jakieś 4-5 km to codziennie moja Mama samochodem mnie wozila do szkoły. Wstydziłam się tego, że Mama mnie do szkoły za rączkę odprowadza i miałam wrażenie, że za moimi plecami cały świat się ze mnie śmieje. Więc zamiast mnie podrzucać pod samą szkołę to chciałam, żeby zatrzymywała się jakieś 500 metrów od szkoły z dala od ciekawskich wzroków dzieci, a resztę drogi do szkoły pokonywałam sama na nogach. Dopiero w 5 klasie mając 11 lat dostałam pełną zgodę od rodziców na samodzielną wyprawę do szkoły tramwajem. A jaka byłam z siebie dumna! Jako siedemnastolatka miałam takie marzenie, żeby skończyć liceum i wyjechać na studia oddalone o 400 km od mojego domu rodzinnego. Moi rodzice choć nie do końca byli zachwyceni moją decyzją, dali mi wolny wybór i pomagali w realizowaniu mojego celu. I tak się stało, że po maturze razem z mężem, wówczas chłopakiem wyjechaliśmy na studia w Siedlcach. Była to jedna z moich najlepszych decyzji w życiu. 5 lat studiów w Siedlcach to jeden z najlepszych okresów w moim życiu.

Jedni wolą życie stabilne, przewidywalne, nie potrzebują adrenaliny i akceptują to, co społeczeństwo im narzuca. Inni szukają szczęścia, idą za głosem swego serca i za marzeniami. Każdy z nas ma wybór.

Powoli umiera ten, kto staje się niewolnikiem przyzwyczajenia, ten, kto odtwarza codziennie te same ścieżki.

Powoli umiera [...] ten, kto nie podejmuje ryzyka spełnienia swoich marzeń, ten, kto chociaż raz w życiu nie odłożył na bok racjonalności.

Pablo Neruda

Źródło: <https://migamypjmem.com/trzy-lata-minelo-jak-jeden-dzien/>

Katarzyna Szymura - Założycielka firmy Migamy PJM-em, lektor Polskiego Języka Migowego. Więcej ciekawych informacji można znaleźć na blogu <https://migamypjmem.com/> oraz Facebooku: Migamy PJM-em Katarzyna Szymura

Katarzyna Szymura

Food&Life – Z miłości do ludzi i pasji do kuchni

Moi drodzy studenci, rzeczą ważną jest to, że jeśli nawet jesteś osobą z niepełnosprawnościami, taką jak ja (mam niepełnosprawność z tytułu narządu wzroku), staraj się je polubić, zaakceptować. Wiem, że gadam bzdury jak stary dziad, ale ja je polubiłem i zaakceptowałem.

PO PIERWSZE POLUB SIEBIE

Robiłem wszystko w swoim życiu, żeby starać się z tym zaprzyjaźnić. Oprócz tego, że przez te wszystkie lata bawiłem się w radio i była to dla mnie super zabawa, to brałem też udział w rajdach, oczywiście nie jako kierowca, ale jako pilot rajdowy i to był dla mnie wielki fun. Później przeszedłem wiele lat ciężkiej rehabilitacji wzroku, która pozwoliła mi uzyskać własne prawo jazdy, z czego jestem bardzo dumny i jest to dla mnie mega osiągnięciem. Jeżeli Ty, kolego lub koleżanko, jeździsz na wózkach, boisz się wyjść z domu, to może rehabilitacja to jest ten powód, żeby wyjść z domu i żeby się ruszyć. Nawet jeśli lekarze powiedzą „no w Twoim przypadku to już nic nie da się zrobić, niech Pan się cieszy z tego co ma” – niekoniecznie, zawsze się da coś zrobić. Popatrzcie na Roberta Kubicę, popatrzcie na Tomka Golloba, ciągle i ciągle wychodzą z siebie. Popatrzcie na Nikiego Laudę, nikt z Was go nie pamięta pewnie. Jestem fanem sportu motorowego i mogę Wam powiedzieć o takich ikonach sportu, któ-

rzy naprawdę walczą i tacy ludzie są także wokół nas. To jest bardzo ważne, na pierwsze „dzień dobry”.

PO DRUGIE WYMAGAJ OD SIEBIE

Na drugie „dzień dobry” myślę, że bardzo ważne jest to, żeby starać się dawać coś od siebie, a nie tylko liczyć na pomoc. Ważne, by walczyć ze swoją rozczeniowością. Jesteśmy źle postrzegani wtedy, kiedy czegoś żądamy, kiedy mówimy, że nam się to należy. A może ktoś na tym miejscu, pełnosprawny, sprawdziłby się lepiej od Ciebie? Musisz być albo taki sam albo nawet lepszy od tej osoby, żeby Ciebie zatrudnili. Takie naprawdę jest życie. W swoim życiu zawodowym obijałem się o różne rekrutacje i bardzo często słyszałem, że muszę najpierw pokazać, co jestem w stanie im dać, żeby oni mogli mnie brać pod uwagę w momencie rekrutacji i że niekoniecznie ważny jest SODiR czy brak obowiązkowych wpłat na PFRON. To jest wartość dodana, ona nie jest ważna przy rekrutacji. Wcześniej, gdy zatrudniałem osoby niepełnosprawne, jeśli osoba mówiła: „na mnie to Pan możesz wziąć PFRON” była od razu skreślana. Potem zaraz byłaby pewnie mowa o podwyżce, bo przecież to dla mnie tańszy pracownik. To tak nie działa i warto o tym wszystkim pamiętać w swojej pracy zawodowej i w poszukiwaniu pracy. W życiu kieruję się tym, by pracować w tym, co się lubi. Wtedy nie ma znaczenia, czy wstajesz o 4, o 6 czy o 8. Wtedy nawet jak w niedzielę zadzwoni Twój kontrahent, pracodawca czy wspólnik, to Ty się cieszysz, że on dzwoni. Bo nawet jeśli dana rozmowa nie przynosi korzyści finansowych, to gdzieś nas przenosi na wyższy poziom, rozwija. I to jest bardzo ważne.

JAK TO WSZYSTKO SIĘ ZACZĘŁO

Moje bycie społecznikiem na rzecz osób niepełnosprawnych zaczęło się 40 lat temu, wtedy kiedy się urodziłem i okazało się, że mam niepełnosprawność. Miałem to szczęście, że wychowywałem się w środowisku, gdzie nikt nigdy nie dał mi do zrozumienia, że jestem osobą niepełnosprawną. Chy-



Jako Food&Life dysponujemy dwoma lokalami: przy ulicy Błotnej i na Placu Imbramowskim oraz food truckiem

fot. Michał Kiepusa



Wiele lat ciężkiej rehabilitacji wzroku pozwoliło mi uzyskać własne prawo jazdy, co jest dla mnie wielkim osiągnięciem

fot. Michał Kiepusa

STOWARZYSZENIE WIOSNA

Po wielu latach przygody z pracą w radio trafiłem do Stowarzyszenia Wiosna i tam odkryłem tak naprawdę swój potencjał. To było trzy lata temu. Zastanawiałem się, co mogę zrobić ze swoim życiem skoro nie mogę pracować w radio, bo mój kręgosłup moralny nie pozwala mi na to w dzisiejszym dziennikarstwie. Brakuje mi niezależnych mediów, apolitycznych, nie chciałem być kojarzony z konkretnymi poglądami, dlatego zrezygnowałem. W końcu trafiłem do Stowarzyszenia Wiosna, do Szlachetnej Paczki. Spotkałem bardzo fajnych ludzi, takich kolorowych, uśmiechniętych, radosnych. Wiosna to taka fajna korporacja z duszą, gdzie wszyscy są dla Ciebie mili, nie wypada być niemiłym, wszyscy się pytają, czy Ci jakoś pomóc, wszyscy są tam otwarci. W sytuacji, gdy masz jakiś problem to jeden drugiemu pomaga. To była chyba najlepsza praca, jaką wykonywałem do tej pory w życiu. Wiosna to było bardzo inspirujące miejsce, z wieloma ciepłymi i dobrymi ludźmi. Chyba każda z tych osób, z którą bliżej lub dalej współpracowałem zostawiła we mnie coś. Zawsze uważam, że lepiej przebywać z mądrzejszymi lub ładniejszymi od siebie i to gdzieś mi w życiu pomaga. Każdy z nas powinien otaczać się nie głupcami, lecz ludźmi mądrzejszymi od nas. Lepiej być najgłupszym wśród mądrych niż odwrotnie i to w życiu pomaga.

POMYSŁ NA FOOD&LIFE

Na kanwie tamtej pracy powstał pomysł na Food&Life. Pomysł wziął się z tego, że jako Stowarzyszenie Wiosna uruchomiliśmy projekt w dużej mierze mojego autorstwa pod tytułem „Niepełnosprawni jedziemy po Was”. W wakacje odpaliliśmy wynajętego food trucka i jeździliśmy do różnych miast Małopolski z happeningiem, przy którym rozdawaliśmy jedzenie z food trucka i w którym do udziału zapraszaliśmy osoby z niepełnosprawnością i ich rodziny. To były osoby dorosłe, które nie poszukiwały pracy, które nie za bardzo chcą wychodzić na zewnątrz. Było to święto, ponieważ rzadko rodzina ich gdzieś zabiera, ale gdy dowiedzieli się, że my tam specjalnie jedziemy do osób niepełnosprawnych, to rodzice, opiekunowie otworzyli się i te osoby przychodziły do nas. To była

nasza największa radość patrzeć, jak ci ludzie się uśmiechają i jak zaczyna ich opalać słońce. Po tych dwóch, trzech dniach pobytu z nami wyglądali jak Włosi. Widać było, że są radośniejsi, zaczęli być bardziej otwarci. Dzięki temu, że wyszli z domu, kilkoro z nich odnalazło się na rynku pracy i znalazło pracę. To jest ta wartość dodana z tego happeningu i to było mega fajne. Taka konkretna i mądra pomoc.

PIERWSZE KROKI

I od tego się zaczęło. Później cztery osoby, które tworzyły ten projekt albo były najbardziej w niego zaangażowane – odeszły z „Wiosny”, w tym ja. Na początku stycznia spotkaliśmy się jako szczęśliwi bezrobotni z hasłem „Życie po Wiośnie istnieje”. Dwóch moich kolegów z tej grupy prowadziło food trucka i lokal na Placu Imbramowskim z zapiekankami „Zapiekanki imbramowskie”. Pamiętam jak mówili do mnie: „Kurczę, Krzychu, w sumie to nie bardzo wiemy, co z sobą robić. No bo ciężko jest, sezon w zasadzie się skończył, do następnego daleko, bardzo trudny czas, tak to się nie da przeżyć następnego roku z tym food truckiem i zapiekankami, i w ogóle to bez sensu, my nie mamy zamiaru całe życie robić i sprzedawać zapiekanek”. Więc zaczęliśmy myśleć, co można byłoby zrobić. W międzyczasie nasza koleżanka, która też jest w projekcie Food&Life i jest naszą Panią Prezes, znalazła projekt, który mógłby sfinansować naszą działalność. To był projekt finansowany przez MISTiA. Mogli dać nam dofinansowanie, ale nie mieliśmy jeszcze pomysłu. Jako sieroty „powiosenne” i sieroty „pofoodtruckowe” ciągle siedział nam w głowie pomysł food trucków i angażowania przez to ludzi i jakiejś pomocy dla nich. Dodatkowo zaczął nas gonić termin, bo był już luty, a do końca lutego trzeba było złożyć dokumenty i napisać wstępny projekt. Wymyśliłmy chyba w ciągu dwóch godzin pomysł na biznes – pomysł na przedsiębiorstwo społeczne. Wygląda na to, że to był strzał w dziesiątkę, przynajmniej takie mamy odczyty z rynku. Warto o tym wspomnieć, że jak złożyliśmy dokumenty w lutym to wszystkie formalności związane z dofinansowaniem trwały do sierpnia. My w tym czasie budowaliśmy już swój rynek, chcieliśmy to wszystko zakończyć w czerwcu. Umówiliśmy się

z kontrahentami na czerwiec, potem na lipiec, na sierpień, po czym tak naprawdę dostaliśmy pieniądze pod koniec sierpnia, więc food trucka kupiliśmy we wrześniu. A wrzesień to już jest w zasadzie po sezonie. Więc jeżeli chcielibyście kiedyś zakładać przedsiębiorstwo społeczne, to mocno się zastanówcie, czy jesteście na to gotowi emocjonalnie. Z drugiej strony jednak, jeżeli przebrnięcie przez to, macie w nosie list z Urzędu Skarbowego, macie w nosie, że ZUS do Was pisze, to są proste sprawy do załatwienia. Jeżeli przebrnięcie te pół roku w projekcie, to w czwórkę jesteście w stanie zrobić wszystko. Dlaczego mówię, że w czwórkę? Ponieważ przedsiębiorstwo społeczne działa na zasadzie spółki z o.o., a żeby założyć taką spółkę potrzebne są cztery osoby, czterech członków założycieli. Powołaliśmy Zarząd, mamy Panią Prezes, jesteś wśród nas kobieta, co jest ważne, bo ona patrzy na całość kobiecym okiem. Na pewno bez jej ogarnięcia i bez jej trzymania tego wszystkiego czasem twardą ręką pewnie ten projekt w ogóle nie powstałby i dawno byśmy się już poddali. Tu jest wielka zasługa Karoli w tym, że to się udało.

NASI PRACOWNICY

W tej chwili zatrudniamy pięć osób z niepełnosprawnością, wszyscy posiadają orzeczenie, co jest rzeczą konieczną. Jedna osoba zajmuje się pracą zdalną i wiąże się to z tym, że ma duże ograniczenia ruchowe. Zajmuje się głównie mailingiem, przygotowuje bazę firm, z którymi warto byłoby się zaprzyjaźnić i zrobić coś razem. Pracuje na pół etatu. Jego story jest dość ciekawe, ponieważ jest to człowiek, który kiedyś uprawiał wyczynowo sporty walki, a dzisiaj zmagają się z chorobą, która bardzo go ogranicza ruchowo. To wszystko jest dla niego trudne, dlatego poprosiliśmy go, żeby pracował z nami, bo zależy nam właśnie na takich ludziach, którzy będą gdzieś tam przy nas się rozwijali i rozkwitali. W innym tego słowa znaczeniu: jeśli nie mogę walczyć na macie to mogę walczyć inaczej, prawda? I to jest nasz pierwszy pracownik.

Drugim naszym pracownikiem jest Pani w wieku 50+, która zajmuje się u nas gotowaniem. Jako Food&Life dysponu-

jemy dwoma lokalami, jeden przy ulicy Błotnej, drugi na Palcu Imbramowskim, oraz food truckiem. Możemy przyjechać w dowolne miejsce Małopolski, natomiast poza Małopolskę – to kwestia dogadania i ceny. Food truck jest w stanie przygotować praktycznie każdą potrawę, jaką klient sobie zażyczy. I ta Pani zajmuje się właśnie cateringiem, przygotowuje różne potrawy, inne niż zapiekanki, hamburgery, takie jak pierogi, różne dania na ciepło, naleśniki, zupy itp. Pani była kiedyś szefem kuchni i zna się świetnie na swojej pracy. A że woli teraz przygotowywać to w swoim tempie, powoli, nie w takim harmidrze, jak w kuchni to jest zadowolona z tego, że może to robić u nas swoim tempem.

Została jeszcze trójka z naszych pracowników. To ludzie, którzy są na pierwszej linii frontu, są to chyba najbardziej fantastyczne postacie. Po pierwsze są to ludzie już dużo młodszy: dwoje z nich pomiędzy 20 a 30 rokiem życia, a trzecia osoba jest po czterdziestce i może zaczniemy od niej. To jest człowiek, który jeszcze zimą mieszkał w garażu, który rozstał się z żoną i który ma duże problemy finansowe. Udało nam się go wyciągnąć z jego mentalnego bagna, dostał w tej chwili mieszkanie socjalne i to jest zupełnie inny facet niż te 10 miesięcy temu, kiedy chodził brudny i śmierdzący. W tej chwili jest to człowiek, który chodzi w czarnych lakierkach, codziennie ogolony, czysty. Niesamowite jest patrzeć, jak nastąpiła ta przemiana. Myślę, że Andrzej jest taką naszą największą perełką na tę chwilę. Miło jest patrzeć, jak on się coraz bardziej otwiera – przyprowadza swoje dzieci do pracy, jest pogodny dla klientów i generalnie ludzie, którzy do nas przychodzą lubią go. Staramy się tym naszym... współtwórcom Food&Life – bo nie chcę ich nazywać pracownikami – pomagać też prawnie, starać się pomóc swoimi prywatnymi doświadczeniami i tak to u nas działa, bardziej na zasadzie wzajemnych przysług niż na zasadzie tego, że my im płacimy. Więc moi mili, gdybyście chcieli nam pomóc to bardzo chętnie, ale wiecie, my Wam za bardzo nie zapłacimy. Aczkolwiek kto wie, wszystko jest gdzieś tam do dogadania.

Jest też z nami Klaudia, która oprócz tego, że zajmuje się grafiką w swo-



fot. Michał Kiepora

Plany na przyszłość to permanentny rozwój, jeśli znacie kogoś kto chciałby wejść z nami współpracę, to my jesteśmy otwarci – zapraszamy!

im zaciszu domowym albo w czasie przerw, to zajmuje się też obsługą klienta. Klaudia jest po porażeniu mózgowym. Zbiera ona płatności za zamówienia, obsługuje kasę i czaruje klientów. Jest wielką czarodziejką pod tym względem i myślę, że fakt, iż ma porażenie mózgowe to jest to jej duży atut w tej pracy, ponieważ nikt się nie śmie złościć na nią, że ona jest powolna. Ona jest w tym tak... po prostu urocza. Urocza, fantastyczna, sympatyczna, tak pięknie spowalnia tempo na pierwszej bramce, dzięki czemu ludzie tam z tyłu mogą sobie spokojnie pracować i nie czują żadnej presji, że tu już czekają klienci. Klaudia robi to wszystko swoim tempem i nie zwraca na to uwagi. Nawet, jak ostatnio było 100 osób do ogarnięcia, które czekały chyba po pół godziny na coś do jedzenia, nikt nie miał większych pretensji

to my bardziej się denerwowaliśmy, że czekają niż nasi klienci. Klaudia potrafi to zrobić pięknie, cudownie i wszystkim polecam podejść do nas i zobaczyć Klaudię w akcji. Jeżeli powiem, że robi to z gracją i wdziękiem to będzie mało. Jest Grzegorz. Grzegorz ma upośledzenie umysłowe. Ma w sobie coś takiego, że zdecydowanie jest mistrzem drugiego planu. On z tyłu przygotowuje posiłki, podgrzewa je, ewentualnie wykańcza, jeśli to są np. zapiekanki. On potrafi przez pół dnia robić w kółko zapiekanki i cieszy się z tego. I na tym też polega czasem praca z tymi ludźmi – im to sprawia najwzruszajniej w świecie radość. Jednym z bardziej wzruszających momentów był ten, kiedy Grzegorz zadał współpracownikom pytanie: „czy ta Wenecja to jest daleko?” On rzadko zadaje pytania, a tym bardziej pytania abstrakcyjne. To było pytanie,

które bardzo nas ucieszyło, zaczyna się otwierać, interesować tematami, które słyszy w pracy: „a czy tam jest fajnie, a czy tam było ciepło? Czy myślisz że ja też mógłbym kiedyś tam pojechać?” To są te momenty, dla których warto robić takie rzeczy, ważniejsze niż jakakolwiek kasa, bo szczerze mówiąc my tam jeszcze ani jednego grosza nie zarobiliśmy. Nasi pracownicy tak, my jeszcze nie.

JAK RĘKA BEZ KCIUKA

Są takie momenty, kiedy mówię wszystkim, że warto było to robić i warto to robić nadal dla tych naszych pracowników, tych czy następnych, bo my się chcemy ciągle rozwijać. Kiedy rozmawiamy z kimś o tym, żeby podjął z nami współpracę, żeby pracował dla nas, to mówimy, że chcielibyśmy, by w tej pracy nie czuł się pracownikiem, ale twórcą tego, co się zaczyna i żeby nam pomógł po prostu. Bo to, że ja jestem na wizytówce dyrektorem kreatywnym, Damian szefem do spraw logistyki, Łukasz ds. kontaktów z klientami, a Karola prezesem to kompletnie nie ma żadnego znaczenia. Bo my i tak zarabiamy mniej od Ciebie, bo nic nie zarabiamy. Ale generalnie to naprawdę nie ma znaczenia. Ważne jest to, co uda nam się razem zrobić i jeżeli to będzie dobre, to każdemu z nas będzie dobrze. I to są ludzie, którzy tworzą. My troszkę jesteśmy tak, jak palce jednej ręki, gdzie kciukiem są ci nasi pracownicy i bez kciuka to człowiek nie zszedłby z drzewa i nie złapał kija i tak samo my bez kciuka nie zrobilibyśmy nic. I ta nasza czwórka, ta ręka bez kciuka jest ręką nie do końca sprawną, a z kciukiem już tak. I tak my troszkę działamy, że bez nich nic się nie da. A Food&Life to nie tylko kuchnia, robienie zapiekanki i smażenie frytek. Jesteśmy przedsiębiorstwem społecznym – to nie jest takie zwyczajne przedsiębiorstwo, dodatkowo jest non-profit, to jest bardzo ważne w tym wszystkim. Non-profit polega na tym, że to, co zarobimy jako przedsiębiorstwo społeczne, wszystko musi iść w naszych pracowników – albo w ich rozwój, albo w rozwój firmy, albo w podniesienie im pensji. My nie możemy sobie podnosić pensji, nawet musi minąć pewien okres, abyśmy mogli się samozatrudnić w tej firmie. Zarząd to w sumie czuje się jak wolontariusze. Przyszliśmy tu dla idei. Z przedsiębiorstwem społecznym jest

tak, że wy wchodząc z nami we współpracę i kupując od nas usługę, pomagacie tym ludziom, którzy z nami pracują. I to się fajnie sprawdza marketingowo, bo trudno jest komuś odmówić, żeby nas zatrudnić. Poczytajcie o ekonomii społecznej – bo tu nie chodzi o to, żeby coś zarobić, ale pomóc naszym pracownikom odnaleźć się na rynku pracy i w dzisiejszym świecie. Bo nie ukrywamy, są to ludzie, którzy mogą się nie odnaleźć na rynku pracy, którzy mogą nie złapać tempa pracy i nie dostaną jej tak łatwo lub jej nie utrzymają, bo wymagania rynku pracy są takie a nie inne.

PRZEŁAMAĆ STEREOTYPY

Food&Life oprócz tego, że przygotowuje jedzenie i pomaga swoim pracownikom, to przede wszystkim jest po to, że by pomagać dużym firmom i dużym korporacjom. Jest taką platformą, gdzie osoby z niepełnosprawnościami mogą pomagać innym i to takim, którzy twierdzą, że tej pomocy nie potrzebują – tym bogatym, zamożnym lub tym, którzy nie zdają sobie sprawy, że gdzieś tam żyją osoby z niepełnosprawnością, bo i takich spotykałem. Zdiagnozowaliśmy (nie tylko my), że w Polsce jest rynek pracownika, głównie pracownika korporacyjnego i średniego szczebla. I my mamy pomysł, jak problem tego zatrudnienia rozwiązać. Przyjeżdżamy pod taką firmę korporacyjną, która miewa problemy z zatrudnieniem pracownika i robimy pod nim happening. Oczywiście sprzedajemy jedzenie, ale bardziej ten happening ma na celu pokazanie co my, osoby niepełnosprawne, możemy tej firmie dać, pod hasłem np. „Niepełnosprawny kolega w pracy”. Chodzi o to, żeby nasze outsourcingi zaczęły zatrudniać osoby niepełnosprawne nie tylko do sprzątania. Są osoby z niepełnosprawnościami, które skończyły studia, zdobyły wykształcenie i nie mogą znaleźć pracy po swoim kierunku studiów i myślę że często odpadają na rekrutacji. Brałem udział w paru rekrutacjach jako konsultant pracodawcy i wiem jak to wygląda od drugiej strony. Chcielibyśmy opowiedzieć korporacjom, jak zatrudniać osoby z niepełnosprawnością, co oni z tego mają, na czym polegają obowiązkowe wpłaty na PFRON, na czym polega zwrot za zatrudnienie pracownika z niepełnosprawnością i dofinansowa-

nie do stanowiska pracy osoby niepełnosprawnej oraz gdzie znaleźć takie osoby. Miałem przyjemność rozmawiać z przedstawicielami dużych firm i mówili, że już kiedyś kogoś zatrudniały i to nie wypaliło, to się nie udało, pracownik odszedł. Ok, po prostu jesteście otwarci, ale nie byliście przygotowani. Powinniście porozmawiać z taką osobą, w jaki sposób dostosować jej to stanowisko, w jakim trybie powinna pracować, z jakimi ułatwieniami dostępu – może to po prostu nie działało. Od tego jesteśmy my, bo może nie jesteś na to gotowy, i my chcemy Cię na to przygotować. My chcielibyśmy przygotowywać korporacje i duże firmy na to, jak zatrudniać takie osoby, jak z nimi rozmawiać. Przełamać stereotypy, uprzedzenia, żeby pracodawcy przestali się bać. Chcemy też pokazać pracodawcom, ile mogą zyskać i że to czasem ułatwia współpracę. Uświadamiamy ich, ile płacą obowiązkowych wpłat na PFRON, bo często wie o tym tylko księgowia. W Europie odsetek niepracujących osób z niepełnosprawnością jest niższy niż w Polsce. U nas jednak jest ten odsetek duży, jest inne myślenie tym temacie. A ja uważam, że praca to forma rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych. Czujesz się potrzebny w społeczeństwie, czujesz, że robisz coś, co ma sens, że się rozwijasz i że zostawiasz ślad po sobie na tym świecie.

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

To jest całe Food&Life właśnie. Zauważyła ten pomysł Europa, zauważyły to firmy zajmujące się startupami społecznymi, dzięki temu dostaliśmy zaproszenie do Wenecji na 2nd Cohort Playparks Final „Wannabe Start-ups!” i zajęliśmy drugie miejsce. Plany na przyszłość to permanentny rozwój, żeby zmienić trochę ten korporacyjny świat krakowski. Jeśli znacie kogoś, kto chciałby wejść z nami we współpracę, czy na uczelni, czy w firmie, to my jesteśmy otwarci.

I o to chodzi, drodzy studenci, że w życiu nie warto się nad sobą użalać, tylko brać życie w swoje ręce. I spełniać swoje marzenia.

Krzysztof Kiepora
(Food&Life Przedsiębiorstwo Społeczne)

Kącik polskiego języka migowego



POKÓJ



MIESZKANIE



KUCHNIA



ŁAZIENKA



TOALETA



DOM



OJCIEC



MATKA



RODZINA



BABCIA



DZIADEK



CÓRKA



SYN



BRAT



SIOSTRA



RODZEŃSTWO

Źródło:

Polski Związek Głuchych Oddział Małopolski w ramach projektu „MAŁOPOLSKA W CISZY RÓWNIE PIĘKNA” zrealizowanego przy wsparciu finansowanym ze środków PFRON będących w dyspozycji Województwa Małopolskiego.



OZNACZENIA POMOCNICZE



RUCH WYKONANY
PO KOLE WIDZIANY
W PERSPEKTYWIE



RUCH PODWÓJNY



RUCH ZAKOŃCZONY

Program „Dostępność Plus” – nowa perspektywa dla osób z niepełnosprawnościami?

Przyjęty przez Sejm 17 lipca 2018 r. Program „Dostępność Plus” ma zapewnić niezależność i znacząco podnieść jakość życia Polakom, którzy mają specjalne potrzeby, m.in. osobom z niepełnosprawnościami, ale także osobom starszym, rodzicom z małymi dziećmi itp. Rząd przeznaczył na ten cel ponad 23 miliardy złotych w perspektywie czasowej 2018-2025.

DLA KOGO DOSTĘPNOŚĆ?

Zapewnienie niezależności i podniesienie jakości życia osób z czasowymi lub trwałymi ograniczeniami ma zostać osiągnięte przede wszystkim poprzez usunięcie infrastrukturalnych i prawnych barier, ograniczających dostępność przestrzeni publicznej oraz różnorodnych produktów i usług w aspekcie architektonicznym, informacyjnym i komunikacyjnym. Poprawa standardów życia będzie dotyczyła przede wszystkim seniorów, osób poruszających się na wózkach inwalidzkich czy mających inne problemy w poruszaniu się, słabowidzących i niewidomych, głuchych i słabosłyszących, z niepełnosprawnościami intelektualnymi, zaburzeniami psychicznymi, a także kobiet w ciąży i rodziców małych dzieci. Według rządowych szacunków w tych kategoriach mieści się ok. 30% polskiego społeczeństwa.

OBSZARY DOSTĘPNOŚCI

Działania zmierzające do poprawy dostępności będą realizowane w 8 kluczowych obszarach:

1. Architektura – obecnie Polska, jako jedno z czterech państw europejskich, nie ma prawnie przyjętych standardów dostępności, brakuje także skutecznych mechanizmów kontrolnych, gwarantujących realizację dostępności dla nowych obiektów i przestrzeni. Konieczne jest wprowadzenie standardów zgodnych z zasadami projektowania uniwersalnego. Przełoży się to na poprawę dostępności bloków, miesz-



fot. B. Kosiński

Premier Mateusz Morawiecki

kań, instytucji publicznych i otaczającej przestrzeni. Wszystkie nowe inwestycje budowlane mają spełniać warunki dostępności i będą projektowane tak, aby każdy mógł z łatwością z nich korzystać. Dla istniejących budynków mają pojawić się nowe możliwości ich modernizacji (na przykład montaż barier, podjazdów, wind, lekko otwierających się drzwi, automatycznego oświetlenia).

2. Transport – wszystkie nowe zakupione autobusy, tramwaje i pociągi mają być dostępne dla osób o szczególnych potrzebach. Działania dotyczą nie tylko pojazdów, ale również całej infrastruktury okołotransportowej – sukcesywnie modernizowanych dworców, przystanków, zajezdni, poczekalni, peronów, węzłów przesiadkowych.

3. Edukacja – działania będą dotyczyły inwestycji, zakupu wyposażenia i lepszej organizacji – stopniowe wyposażanie placówek edukacyjnych w sprzęt do nauczania np. niewidomych czy niesłyszących uczniów, lepsze oznaczenie po-

mieszczeń i korytarzy, kształcenie nauczycieli i przyszłych profesjonalistów. Przedszkola, szkoły i uczelnie mają stać się miejscami przyjaznymi dla wszystkich. Wiedza o dostępności pojawi się jako element programów nauczania w różnych zawodach np. architekt, urbanista, programista.

4. Służba zdrowia – tutaj ma nastąpić poprawa dostępności architektonicznej przychodni oraz szpitali. Program zakłada wyposażenie placówek w sprzęt ułatwiający komunikację (z osobą niesłyszącą, z osobą z zaburzeniami mowy) oraz poruszanie się (oznaczenia, podjazdy, podnośniki). Zmianie ulegną także procedury, aby uwzględniały różne potrzeby pacjentów. Dodatkowo pojawią się inwestycje w obszar telemedycyny.

5. Cyfryzacja – wszystkie serwisy administracji rządowej mają stać się uniwersalnie dostępne, tak aby każdy obywatel mógł wybrać sposób załatwienia sprawy urzędowej. Uregulowana zostanie także kwestia obowiązku

Minister Jerzy Kwieciński z papierową wersją projektu Dostępność Plus



fot. B. Kosiński

nadawców programów telewizyjnych do zapewniania dostępności dla osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności oraz obowiązku dystrybuowania dostępnych filmów.

6. Usługi – program ma na celu także zapewnienie osobom niepełnosprawnym możliwości skorzystania z usług powszechnych (komunikacja, poczta, transport, zakupy) – także w wersji on-line. Celem jest również zwiększenie dostępu do aktywnego wypoczynku, kontaktu z kulturą i kontaktów społecznych – poprzez poprawę dostępności obiektów turystycznych, sportowych, terenów rekreacyjnych (plaże, parki, place zabaw), zabytków i miejsc kultury (teatry, kina, galerie).

7. Konkurencyjność przedsiębiorstw – w tym obszarze zakłada się budowę zaplecza badawczego dla różnych gałęzi przemysłu w celu poszukiwania najbardziej funkcjonalnych i ergonomicznych rozwiązań dla produktów i usług. Utworzone zostaną centra testujące, w których firmy będą mogły przetestować pomysły na produkty oraz centrów prezentacji produktów dla potencjalnych nabywców, inwestorów i klientów. Wspierane będą także przedsiębiorstwa we wprowadzaniu na rynek nowych produktów.

8. Koordynacja – by to wszystko osią-

gnąć konieczne będzie zapewnienie ośrodka koordynującego, którego zadaniem będzie tworzenie polityki państwa i zarządzanie procesami w zakresie poprawy dostępności. Program zakłada przygotowanie odrębnej, horyzontalnej ustawy o dostępności, której celem będzie stworzenie podstaw prawnych dla efektywnego wdrażania dostępności. Niezależnie od zmian w prawie krajowym, niezbędna jest zmiana mentalności, szeroka edukacja społeczna podnosząca świadomość i kształcenie różnych grup zawodowych w praktycznym zastosowaniu uniwersalnego projektowania.

ZAKŁADANE EFEKTY PROGRAMU

Według strony rządowej, w efekcie realizacji programu do 2025 roku ma powstać:

- około 1 000 miejsc i budynków użyteczności publicznej, w których zniesiono bariery architektoniczne i komunikacyjne
- co najmniej 20% mieszkań wybudowanych w programie Mieszkanie Plus będzie dostępnych dla osób o szczególnych potrzebach
- 100 gmin, w których poprawiono jakość przestrzeni publicznej (likwidacja barier)
- wszystkie nowo zakupione autobusy i tramwaje będą dostępne dla osób o szczególnych potrzebach
- wszystkie nowe budynki publicz-

ne będą w pełni dostępne dla osób o szczególnych potrzebach

- strony internetowe wszystkich urzędów i instytucji będą dostępne dla osób niewidomych i niesłyszących
- co najmniej połowa czasu antenowego w TV będzie dostępna dla osób niewidomych i niesłyszących
- systematyczna poprawa istniejącej infrastruktury i otoczenia (dworce, przystanki, parki, chodniki)

Czy „Dostępność+” rzeczywiście za funkcjonuje zgodnie z obietnicami rządu, czy jest to następna próba zdobycia wyborców na przyszłą kadencję – pokaże czas, a doświadczenie wskazuje umiarkowany optymizm. Być może ważną zdobyczą środowisk osób z niepełnosprawnościami jest przynajmniej dostrzeżenie przez władze, na razie na poziomie deklaracyjnym, wszystkich Polaków o specjalnych potrzebach – osób niepełnosprawnych, starszych, kobiet w ciąży itp. Nawet niewielka poprawa w zakresie dostępności naszej przestrzeni publicznej, to przy obecnym stanie już spory krok do przodu. Trzymajmy kciuki i rozliczajmy z postępów!

Joanna Sztobryn-Giercuskiewicz
(Politechnika Łódzka)

Na podst. Materiałów z konferencji „Dostępność Plus” Warszawa 23.04.2018 r.

Już od 15 lat działamy na rzecz osób z niepełnosprawnościami



Prezes Fundacji – Aleksander Waszkielewicz podczas jubileuszowego wystąpienia

13 czerwca 2018 r., w sali Muzeum Armii Krajowej w Krakowie, odbyła się uroczysta Gala z okazji 15-lecia działalności Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego. Nie obyło się bez momentów wzruszeń oraz wielu wspomnień początków działalności Fundacji.

To było niezwykle ważne wydarzenie dla Fundacji, która 15 lat temu postanowiła rozpocząć działalność na rzecz zapewnienia równych praw i podmiotowości osób z niepełnosprawnościami w Polsce. Zaproszeni na jubileuszową uroczystość goście dopisali, a wzruszeniom nie było końca. W Jubileuszu wzięli udział także wszyscy pracownicy Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego, pracujący w biurach w Krakowie i Warszawie, oraz osoby pracujące zdalnie z innych miast. Uroczystość poprowadził Prezes Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego – Aleksander Waszkielewicz.

Na początku założyciele Fundacji – Pani Anna Maria Waszkielewicz oraz Pan Aleksander Waszkielewicz – przedstawili wszystkim

zgrupowanym historię powstania oraz kolejne etapy jej dziejów, od samego początku aż do dnia dzisiejszego. Duża liczba zrealizowanych projektów, szerokie grono klientów, a także stale zwiększająca się liczba pracowników Fundacji uzmysłowiły wszystkim zgromadzonym, jak wiele działań i inicjatyw udało się zrealizować podczas tych piętnastu lat działalności FIRR.

WSPÓLNE ŚWIĘTOWANIE

Jubileusz 15-lecia Fundacji uświetnili swoim występowaniem uczniowie Szkoły Muzycznej Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych i Niedowidzących w Krakowie, którzy już wielokrotnie uczestniczyli w wydarzeniach organizowanych przez Fundację, uświetniając je występami artystycznymi. Ważnym i jednocześnie wzruszającym momentem były wystąpienia kilku beneficjentów Fundacji, którzy podzieli się swoimi historiami współpracy z Fundacją ze wszystkimi zgromadzonymi na Jubileuszu. Podczas uroczystości licznie obecni byli także przedstawiciele zaprzyjaźnionych organizacji działających na rzecz osób z niepełnosprawnościami, uczelni

wyższych, a także reprezentanci samorządu lokalnego oraz wojewódzkiego. Podczas wydarzenia obecni byli m.in. Bogdan Dąsał – Pełnomocnik Prezydenta ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Wioletta Wilimska – Dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie.

„Chcę podziękować (Fundacji) za promowanie dobrych praktyk. Nie tylko za „Samorząd Równych Szans”, ale za Polskę i Europę równych szans. Nasza rzeczywistość jest dynamiczna. Dlatego także ważne jest, aby głos osób z niepełnosprawnościami brzmiał wyraźnie. Takim głosem i takim wsparciem jest to wszystko, co przez tyle lat robi FIRR” – powiedział Europosel Marek Plura, który nie mógł być obecny na Jubileuszu Fundacji, ale przygotował na tę okazję specjalne nagranie.

Ostatnią i jednocześnie bardzo uroczystą częścią Jubileuszu 15-lecia Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego był moment składania gratulacji i wyrazów uznania od klientów, przedstawicieli organizacji pozarządowych i instytucji, z którymi Fundacja na stałe współpracuje, które z dumą i zadowoleniem odbierał Prezes Fun-

Pani Wioletta Wilimska, Dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej



Pani Maria Kromka, Dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Nieśłyszących im. Janusza Korczaka w Krakowie, wręcza kwiaty Prezesowi Fundacji – Aleksandrowi Waszkielewiczowi

fot. FIRR

dacji Aleksander Waszkielewicz. Zakończeniem uroczystości był poczęstunek dla wszystkich zgromadzonych, którego głównym bohaterem był jubileuszowym tort, przygotowany specjalnie na tę okazję.

NIE TYLKO KRAKÓW

Ze względu na fakt, iż Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego prowadzi oddział także w Warszawie uroczysty Jubileusz odbył się również tam, w Pałacu Ślubów w dniu 20 września 2018 r. Organizatorom wydarzenia zależało także, aby móc świętować tę uroczystość w gronie osób, które przez te wszystkie lata wspólnie

z Fundacją działały na rzecz osób z niepełnosprawnościami i dzięki którym te 15 lat aktywności stało się realne.

Raz jeszcze serdecznie dziękujemy wszystkim zaprzyjaźnionym organizacjom, a także przedstawicielom innych jednostek za przybycie i obecność na Jubileuszu 15-lecia Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego oraz złożone wyrazy uznania i gratulacje. Obie uroczystości – zarówno ta w Krakowie jak i w Warszawie – były bardzo waż-

nymi i wzruszającymi wydarzeniami dla wszystkich pracowników Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego. Dzięki ciepłym słowom od klientów, współpracowników i partnerów, jakie spłynęły pod adresem Fundacji i jej pracowników mogliśmy się przekonać i utwierdzić w przekonaniu, że nasza praca oraz podejmowane działania mają sens i przynoszą realne skutki w postaci zmiany na lepsze sytuacji osób z niepełnosprawnościami z Polsce.

Anna Matiaszek (FIRR)

Zdjęcie przedstawia całą załogę Fundacji Instytut Rozwoju Regionalnego



fot. FIRR

Trzeba żyć – po coś i za coś

Historia Tomasza Orzecha z Polkowic

Po co ja wspiąłem się na to drzewo? Tysiące razy zadawałem sobie to pytanie leżąc przez wiele miesięcy w szpitalach. Szczera odpowiedź boli. Bo miałem 20 lat, byłem zbyt pewny siebie i zamroczony alkoholem. Przy porażeniu czterokończynowym trudno mi „podnieść się” samemu i zacząć nowy etap. Ale dzięki „Akademii Życia” Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ z Konina wiem, że to możliwe.

JAK SIĘ DRZEWO ROZPRAWIŁO Z INTRUZEM

Był wrzesień 2010 roku. Wspólnie ze znajomymi świętowaliśmy koniec lata. W moich rodzinnych Polkowicach na Dolnym Śląsku. Na środku lasu, na polanie, przy ognisku. To jedyne miejsce w mieście, gdzie można legalnie napić się alkoholu wprost „pod chmurką”. Przysnąję – „za kołnierz” nie wylewałem. Tamtego dnia również.

Drzewo miało ponad 10 metrów.

Pamiętam jak na nie wchodziłem. Dlaczego spadłem? Czy złamała się gałąź? Czy straciłem równowagę? Nie wiem. Ocknąłem się już na ziemi. Z siną twarzą, z poźdieraną skórą na nogach i rękach. Widać było, że nieźle oberwałem „w locie” przez gałęzie. Upadłem na bok z nienaturalnie wykręconą głową. Nie czułem nic.

Nie pamiętam ani karetki, która przewiozła mnie do szpitala w Lubinie, ani badań, które tam wyko-

Tomek pracuje przy komputerze w Akademii Życia.



fot. Olga Janaszek – Serafin

nali. Potem był szpital w Wałbrzychu. Spędziłem tam dwa miesiące, w tym jeden pod respiratorem. Samodzielnie mogłem oddychać najwyżej pół godziny, potem krztusiłem się i dusiłem własną śliną. Zrobiono mi więc tracheotomię. Aparat EKG nie wyczuwał serca. Przy upadku przemieściło się na prawą stronę. Diagnoza ostateczna – porażenie czterokończynowe w wyniku urazu rdzenia kręgowego. Tak naprawdę przerwany jest w 99 procentach.

Koniec „szpitalnej wycieczki” to ośrodek w Reptach w Tarnowskich Górach. Byłem tam przez ok. 6 miesięcy. Jak tylko poczułem się lepiej rozpoczęła się rehabilitacja. Przez ostatnie dwa miesiące pobytu już intensywna. Na początku marca 2011 r. wróciłem do domu.

KARETKA DO CEWNIKA

Mój dom rodzinny to mieszkanie na III piętrze wieżowca. Na niecałych 40 metrach ja i rodzice. Z nową sytuacją osuwali się przez dwa lata. Kiedy „kursowałem” po szpitalach nie zdawali sobie

sprawy, jak wygląda opieka nad człowiekiem z takim urazem jak mój. Mam wprowadzić w mięśniach jakieś napięcie, ale i tak przy wszystkich czynnościach potrzebuję pomocy. Sam nie zjem, nie umyję się, nawet nie podniosę ręki ze stołu. Dla rodziców to była tragedia. Ot, np. wypróżnianie... W szpitalu założyli mi cewnik wewnętrzny, który odprowadzał mocz na zewnątrz. Rodzice nie wiedzieli jak go zmieniać, bo nikt im tego nie powiedział. Na początku dzwoniliśmy więc po karetkę, żeby wymienili cewnik, ale ekipa nie chciała przyjeżdżać. W końcu któryś lekarz się zlitował i przeszkolił rodziców.

PIERWSZY ROK PRZEŻYŁEM „JAKOŚ”

Nie miałem wprowadzić myśli samobójczych, ale nie raz przeklinałem swoją głupotę. Alkoholu już nie tykam. Z trudem składam życie, które mi zniszczył. „Najlepsi” kumple odwrócili się ode mnie. Pomagają ci, po których najmniej bym się tego spodziewał. Ale cóż,

z ludźmi jak z butami – całe życie w jednych nie przechodzisz, bo się „rozejżdżają”.

Ostatnie lata upłynęły mi na rehabilitacji. Ta w ośrodkach, na które trzeba długo czekać przepłatała się z domową. A ta, kiedy już się „zaliczy” tych bezpłatnych 80 godzin - kosztuje. W Polkowicach „kasują” od chorego 80-100 zł za godzinę. Byłem też na obozie rehabilitacyjnym. Wprawdzie przeznaczony był dla osób bardziej sprawnych, ale już samo to, że cały dzień siedziałem na wózku sprawiło, że mój organizm funkcjonował lepiej.

MAGIK OD KOMPUTERÓW

Zanim wlałem na to upiorne drzewo byłem hydraulikiem i miałem dobrą pracę. Teraz mam orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym i jestem na rencie. Nauka nie miała dla mnie szczególnego znaczenia. Dalekich planów nie miałem. Teraz mam. Leki, rehabilitacja, wsparcie asystenta, bez którego nie ruszę się nawet z domu, a co dopiero np. odwiedzić brata w Holandii. To wszystko kosztuje. A ja mam już prawie 30-tkę i chcę być samodzielny.

Mam dwie pasje – piłkę nożną i komputery. W tej pierwszej mogę być już tylko kibicem, choć wcześniej podobnie jak tata i brat grałem pół-zawodowo w polkowickim klubie. Z tą drugą mogę związać się na dłużej. Dostałem taką szansę w projekcie „Akademia Życia” Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ w Koninie.

W Akademii nauczyłem się programowania i projektowania stron internetowych. Szkolenie zakończyło się wydaniem certyfikatu, dzięki któremu będę mógł wykonywać te zawody. Jak? Na razie

chwytam rysik w usta i kursuję nim po touchpadzie. Na dłuższy czas to jednak uciążliwe, bo kark mi się szybko męczy. Dlatego jeden z asystentów Akademii znalazł firmę w Poznaniu, która zaprosiła mnie na testy eyetrucków – takich specjalnych narzędzi sterowanych wzrokiem oraz drugich, podobnych, ale kierowanych oddechem.

Sam w życiu to ja nic nie zrobię. Zawsze ktoś musi mi pomóc. Ale chłonąć wiedzę mogę sam. Więc chłonę ją maksymalnie. Marzy mi się, że kiedyś przyjdzie czas, kiedy będę zarabiał tyle, aby móc zrezygnować z renty. I chciałabym zostać w Koninie.

„Akademia Życia” to autorski projekt aktywizacji życiowej młodych osób z niepełnosprawnościami ruchową. Ponad 60 osób z całej Polski ukończyło Akademię i rozpoczęło nowy – aktywny etap życia. Podczas kilkumiesięcznego pobytu w Koninie brali udział w treningach samodzielności, zajęciach aktywnej rehabilitacji, warsztatach z psychologiem i coachem zawodowym, a także zdobywali doświadczenie podczas płatnych staży zawodowych. Projekt realizowany był od 2013r. do września 2018r. przez Fundację im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ i Miasto Konin przy wsparciu finansowym duńskich Fundacji VELUX. Obecnie Fundacja zaprasza do Akademii Samodzielności, gdzie osoby z niepełnosprawnościami biorą udział w 15-tygodniowych inten-

sywnych treningach samodzielności, by poprawić swoje umiejętności życiowe.

Więcej informacji

<http://www.akademiazycia.org>

www.akademiazycia.org

[FB/FundacjaPodajDalej](https://www.facebook.com/fundacja.podajdalej)

Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ

KRS 0000 197058

Adres: ul. Południowa 2A, 62-510 Konin

Telefon: 63 211 22 19 e-mail: fundacja@podajdalej.org.pl

[FB/FundacjaPodajDalej](https://www.facebook.com/fundacja.podajdalej)

Konto bankowe: **ING 78 1050 1735**

1000 0024 2547 0123

www.podajdalej.org.pl

Fundacja Podaj Dalej

Historia jednego zdjęcia

Widząc ogłoszenie konkursu z okładką „Integracji”, starałam się odnaleźć pierwszy jej numer, niestety zginął gdzieś, zapewne podczas kolejnej przeprowadzki. Teraz, kiedy nie ma już z nami Piotra Pawłowskiego, pomyślałam, że zamiast zdjęcia starszej pani na tle jeszcze starszej okładki opowiem historię zdjęcia z maszyną do pisania. Zdjęcie przewija się w mediach, a dla mnie jest symbolem tego, o czym zawsze mówił Piotr: „Nie siedź, nie gap się w telewizor, zrób coś ze sobą! Wykorzystaj to, co ci zostało!”.

Zdjęcie pochodzi z końca lat osiemdziesiątych. Kto pamięta tamte czasy, powinien zapytać: skąd młody chłopak w czasach, gdy nawet buty były na kartki, ma elektryczną maszynę do pisania, rarytas nieosiągalny wtedy za żadne pieniądze?

NA DYWANIKU U DYREKTORA

Otóż któregoś dnia w 1988 lub 1989 r. rano zadzwonił do mnie do pracy Piotr. Rozmawialiśmy długo, a raczej nieprzyzwyczajenie długo. Dywagacje z Piotrem właściwie nie przeszkadzały mi w pracy początkującego księgowego, jednak zwróciły uwagę przełożonego. Zażewano mnie na dywanik, a widmo reprimendy odebrało resztki dobrego nastroju pozostawione go przez rozmowę.

Nie było wyjścia, opowiedziałam o Piotrku. O niefortunnym skoku do wody, o tym, że siedzi cały dzień w pustym domu, że rano spadała mu na podłogę książka, której wszak nie może podnieść i że zamiast gapić się przez resztę dnia w okno, zadzwonił do mnie, by pogadać. Mocno mnie to zaskoczyło, ale dyrektor Kita (tak się nazywał szef mego Instytutu), człowiek z natu-

ry surowy, zamiast nakrzyczeć na mnie... obiecał zdobyć dla Piotra najnowszy model elektrycznej maszyny do pisania! Żeby się nie nudził, tylko pisał!

Okazało się że miał kolegę, także dyrektora, w fabryce Łucznik. Zdjęcie, które widzicie, dostałam od Piotra na dowód, że pożytecznie używa prezentu od szanownych panów. Z czasem ciężka i ogromna maszyna poszła w ką, zastąpiona wygodniejszym komputerem, ale z jej wałka zszedł niejeden list i tekst, których Piotr nie musiał dyktować pomocnikom.

Ktoś może zapytać: jak to możliwe, że nie mógł podnieść książki a zadzwonił? Mógł, bo jego pierwszym cudem techniki, jeszcze przed maszyną, był „zegar” do uruchamiania wszystkiego, co napędzane w domu energią elektryczną.

CYFRY I ŻARÓWKI

Co to była za cudowna maszynka? To taki zegar i koło fortuny razem, Piotr miał go chyba od samego początku. Wtedy, w latach osiemdziesiątych, nic nie działało się bezprzewodowo. Nie było pilotów i Bluetooth'u.

Piotr miał na blacie przymocowanym do wózka przycisk, a na wysięgniku słuchawkę stacjonarnego telefonu. Do tego tarcza, która po obwodzie miała kolejne cyfry, a przy nich żaróweczki. Kliknięcie przyciskiem powodowało, że kolejne żarówki zapalały się, a kolejne kliknięcie „wybierało” cyfrę, tj. funkcjonalność pod nią ukrytą.

Można było tym sposobem włączyć dopływ prądu do podpiętego pod tę konstrukcję urządzenia albo wybrać numer telefonu. Bardzo dużo jak na tamte czasy i sytuację Piotra, a zarazem nic, jak na obecną sytuację. Na szczęście komputeryzacja, komórki i Internet zdarzyły się w najlepszym dla Piotra momencie.

A WSPOMNIENIA?

Znamy się z Piotrem trzydzieści lat. Poznaliśmy na wakacjach, w łaźniewie. Przyjaciół, student akademii muzycznej, poprosił, bym uprała komuś dres. Dres jak na tamte czasy był bardzo elegancki, prawie tak jak jego właściciel – Piotr, którym Łukasz się zajmował. Po powrocie do Warszawy spędzaliśmy ze sobą wiele czasu. Wspólne wyjścia na miasto, do kina czy na koncerty. Potem coraz dalsze wyprawy, chłopcy dotarli nawet do USA na spotkanie z Joni Eareckson-Tada.

W tamtych czasach w Polsce niepełnosprawnych oficjalnie nie było, siedzieli w domach, zwyczajnie



Piotr Pawłowski ze swoją pierwszą maszyną do pisania

jowo nieprzydatni. Ludzie, widząc na ulicy Piotra na wózku zakładali, że jest równocześnie niepoczytalny umysłowo i głuchoniemy. Ekspedienci i kelnerzy nagminnie unikali go wzrokiem, nie reagowali na to, co mówi. A do tego z reguły wszystkie drzwi miały progi, a windy były za wąskie, by wprowadzić do nich wózek. Same wózki, w swej konstrukcji, bardziej były do stania, niż do jeżdżenia. Ta cała uwierająca rzeczywistość osadzała się gdzieś w Piotrze, narzynała i musiała kiedyś przeoblec się w konkretne działania.

Choć każde z nas jest inne, mieliśmy wiele wspólnego: absurdalne poczucie humoru, dystans do siebie i potrzebę robienia czegoś konkretnego. Każde z nas bardzo młodo musiało zmierzyć się z kierowaniem dużym zespołem i zasobami finansowymi. W Łukaszu (o. Bernardzie OSB) narodziło się powołanie, ja w tzw. międzyczasie urodziłam dzieci, a Piotr... Integrację. Co oznacza Integracja, najlepiej wiecie Wy, jego współpracownicy i przyjaciele-w-dziele.

NIE ZMARNOWAŁ POTENCJAŁU

Nie pracowaliśmy razem, co jakiś czas spotykaliśmy się z nim i jego żoną Ewą, gdy to było możliwe, ostatnio równo miesiąc przed

śmiercią Piotra. Wspominaliśmy te pierwsze lata, wyjazd do USA. Rozmawialiśmy o tym, ile się zmienia, o sukcesie ludzi z „Listy Mocy”.

Głowę miał pełną nowych pomysłów, zbierał siły do kolejnych zadań. Dziś kelnerzy nie omijają go wzrokiem, politycy i media uważnie słuchają, a nowy elektryczny wózek budzi emocje analogiczne do powiedzmy... nowego samochodu czy raczej motocykla.

Nowe projekty, wielki świat, sukces i uznanie nie zmieniały Piotra. Miał w sobie wiele pokory i wdzięczności za to, co miał. Potrafił nie zmarnować tego potencjału, jaki mu przypadł. Właściwie przez tych trzydzieści lat zmieniło się w nim tylko jedno, zdecydował, że nie jest kaleką i... przestał być niepełnosprawny.

**

Patrzę na to zdjęcie i myślę, że może nawet na tej maszynie napisał pierwszy tekst do „Integracji”? Nie wiem, nie zapytałam nigdy i już nie zapytam... Do zobaczenia Piotrze!

Grażyna Majewska

Źródło: <http://niepelnosprawni.pl/ledge/x/679025>

Data publikacji 12.10.2018

„Nazywałeś nas i siebie Trojaczkami”

Najbliżsi współpracownicy do Piotra Pawłowskiego

*Jest tam. A tutaj nie ma nic prócz
drżenia,
oprócz słów odszukanych z nicości
—
ach, zostaje ci jeszcze cząstka tego
zdziwienia,
które będzie całą treścią wieczności.
(Karol Wojtyła)*

KOCHANY SZEFIE!

I oto stało się nieoczekiwane. Dokonało się nad ranem o 2.50 w poniedziałek 8 października 2018 roku. Wcześniej pojawiła się wiadomość, że trafiłeś do szpitala nagle, bo to zawsze wydaje się nagle..., a potem – mam wrażenie – że Integracja umierała przez tydzień razem z Tobą. Ta świadomość podcięła nam skrzydła, ale pamiętaliśmy o powtarzanych przez Ciebie słowach Antoine’a de Saint-Exupéry’ego, według którego **„przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać”**.

Przyjaciół – dzięki Tobie, Szeffie – mamy wielu, nigdy w to nie wątpiliśmy, ponieważ dawali temu wyraz w codziennej współpracy i wsparciu naszych projektów. Zespół Integracji trwał w milczeniu na stanowiskach, wykonując swoje obowiązki. To najpiękniejsza forma oddania Ci czci i wyraz wdzięczności. Kto tylko mógł, odwiedzał Cię i dawał wsparcie Żonie i Rodzicom, dla których umierałeś drugi raz. Niepojęty dramat muszą teraz unieść. Prawda jest jednak taka, że bardzo chciałeś odejść przed nimi i dostałeś tę łaskę. Wiem, że teraz nie opuścisz Ewy,

Mamy i Taty, otaczając ich swoją opieką i wstawiennictwem...

W felietonie *Matka* w 2017 roku napisałeś: „Moja Mama robiła wszystko, aby nie tylko ulżyć mi w cierpieniu, ale wprowadzić na drogę samodzielności i niezależności... „Jest jedna miłość, która nie liczy na wzajemność, nie szczędzi ofiar, płacze, a przebacza, odepchnięta wraca – to miłość macierzyńska”. (J.I. Kraszewski). Odkąd mieszkam z żoną, w pełni rozumiem, jakie konsekwencje mojej brawury spadły na Mamę. Po moim wypadku oboje Rodzice bardzo ograniczyli kontakty ze znajomymi i przestali wyjeżdżać na urlopy. Ponieśli koszty, których w żaden sposób nie można oszacować?”.

Z równie wielkim oddaniem wypowiadałeś się o Żonie Ewie, która po ślubie stała się najważniejszą osobą w życiu, choć rodzice nieustannie wspierali Was w działaniach. „Bardzo długo zwlekałem z decyzją o małżeństwie, bo po wypadku długo wydawało mi się, że będę musiał z ludźmi być w zupełnie innych relacjach. Ewa przywołała mnie do porządku, powtarzała, że wózek nie zwalnia z jakichkolwiek obowiązków czy odpowiedzialności” – pisałeś.

Byłeś najlepszym Przyjacielem dla wielu z nas. Za to Szeffem bardzo trudnym, bo nikt nie był w stanie Ci dorównać, nadążyć za Tobą, za pomysłami, których miałeś bez liku. Można by nimi obdzielić kilka organizacji. Nie odpuszczałeś nikomu, a najbardziej sobie. Nie oszczędzałeś się w trudzie budowania Integracji jako profesjonal-

nej organizacji działającej na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Kochałeś ludzi miłością niekiedy surową, ale wspierającą i motywującą do rozwoju. Wyrazem tej bezwarunkowej miłości jest magazyn „Integracja”, której pierwszy numer ukazał się w październiku 1994 roku. Twoje życie, Szeffie, to ciąg metafizycznych przypadków i przypadłości.

A teraz jeszcze słowo od nas, Szeffie, Twoich pretorian – Janki i Michała. Nazywałeś nas i siebie Trojaczkami, więc Twoje odejście dotyka nas w szczególny sposób. Mieliśmy niecodzienny zaszczyt i zwyczajną ludzką radość bycia z Tobą najbliżej w codziennych czynnościach, takich jak: jedzenie, picie, poprawienie marynarki, ułożenie ręki, przekładanie kartek podczas czytania czy pisanie pod Twoje dyktando na komputerze. Michał robił jeszcze wiele więcej... Czasem śmiało się z Tobą, bo co jak co, ale poczucie humoru miałeś ogromne i wyborne. Także na swój temat, np. związany z tym, że niektórzy ludzie są pewni Twojego udawania, że sam nie możesz nic zrobić... Tylko nieliczni wiedzieli, ile zachodu i czasu potrzeba, abyś przyjechał, Szeffie, do pracy i z niej wrócił do domu. Ile wokół Ciebie gromadziło się anielskich rąk, zaczynając od Pani Jadzi..., prawie każdego rana.

Bardzo dziękujemy, że byłeś w naszym życiu, że mieliśmy szansę służby nad służbami, z której więcej braliśmy, niż umieliśmy dać. Że zaufałeś naszym sercom i wspierającym Cię ręką, że nas zabrałeś w swoją podróż.

„Rozstania niby przypadkowe
kiedy żyć nie wypada a umrzeć nie
wolno
jest taka wdzięczność kiedy chcesz
dziękować
za to że niosą cię nieznane
ramiona
a to czego nie chcesz najbardziej
się przyda
szukasz w niebie tak tłoczno i tam
też nie widać...”
(ks. Jan Twardowski,
Wdzięczność).

Osierociłeś, Kochany Szeffie, każ-
dego, kto Cię znał, bliżej, dalej czy
najdalej. Rainer Maria Rilke pisał:

„Każdemu daj śmierć jego własną,
Panie.

Daj umieranie, co wynika z życia,
gdzie miał swą miłość, cel i biedo-
wanie...”

Tak jak Ty, Szeffie, który odszedłeś
tak naprawdę w biegu. Odszedłeś,

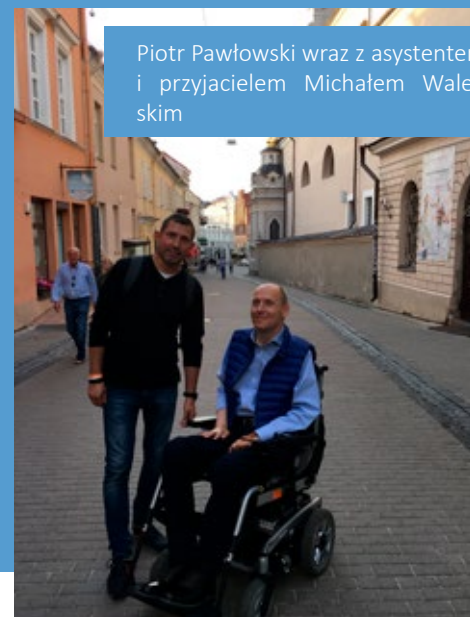


fot. Archiwum Integracji

Piotr Pawłowski wraz z asystentką
i przyjaciółką Janką Graban

aby stworzyć Integrację w niebie,
jak zapowiadałeś...

**Osieroceni Janka i Michał
wraz z całym Zespołem Integracji**



Piotr Pawłowski wraz z asystentem
i przyjacielem Michałem Walew-
skim

Janka Graban i Michał Walewski

Źródło: <http://niepelnosprawni.pl/ledge/x/678542>

Data publikacji: 10.10.2018

Piotr Pawłowski: wypadek pomógł mi znaleźć sens w życiu

Walczył o jakość życia osób z niepełnosprawnością na wielu płaszczyznach, prowadząc Integrację. Był innowatorem dla dobra ogółu w Ashoce. Rzadko odpoczywał, bo nie miał czasu. Mimo to weekendy miał zarezerwowane tylko dla Żony i Przyjaciół. Nigdy nie przypuszczał, że jego życie będzie tak wyglądać. Po wypadku, w wyniku którego 95 proc. jego ciała zostało sparaliżowane – przyszłość nie zapowiadała się kolorowo.

O „nowej” rzeczywistości po skoku do płytkiej wody, poszukiwaniu potencjału, którego pozornie nie widać, i życiu osobistym Piotr Pawłowski opowiedział w 2017 r. Angelice Greniuk.

Angelika Greniuk: Kogo Pan widzi, gdy patrzy Pan w lustro?

Piotr Pawłowski: Widzę człowieka zadowolonego, ale nie do końca akceptującego to, co dzieje się wokół niego. Żyję w czasach, które służą ludziom, jednak martwię się o dwie istotne rzeczy. O to, że odpowiedzialne osoby, w wielu przypadkach, podejmują nie do końca trafne decyzje w obszarze niepełnosprawności, choć i tak dzieje się o wiele lepiej niż kilka lat temu. Inną kwestią jest grupa osób z niepełnosprawnością, która nie zdaje sobie sprawy, jak może wykorzystać własny potencjał, że należy patrzeć na życie przez pryzmat swoich możliwości, a nie ograniczeń.

Mówi Pan, że jest teraz zadowolony, ale, jak zakładam, chyba musiał Pan przejść pewną drogę, by zaakceptować siebie i zrozumieć rzeczywistość po wypadku, gdy jako nastolatek skoczył Pan do wody i złamał kręgosłup.

Wydaje mi się, że każdy człowiek, niezależnie od sprawności, podejmuje wysiłek akceptacji siebie takim, jakim jest i zastanawia się, jak ułożyć swoje życie.

Gdy jako szesnastolatek po wypadku usłyszałem od lekarzy, że będę musiał resztę życia poruszać się na wózku, nie byłem w stanie tego zaakceptować. Jako sportowiec budowałem swoje życie, swoją przyszłość na sprawności fizycznej. Chciałem być koszykarzem. I gdy nagle zabrakło

mi głównego, niezbędnego atrybutu – sprawności, to wszystko przestało mieć jakiegokolwiek sens. W głowie młodego człowieka wtedy trudno jest szukać akceptacji rzeczywistości. Trudno było zdać sobie sprawę z tego, że mogła być dla mnie jakaś inna droga w życiu niż ta zaplanowana przeze mnie.

Co się działo w Pana głowie w pierwszych dniach, miesiącach po wypadku?

Po wypadku nastąpił bunt. Chciałem za wszelką cenę wrócić do normalności – być sprawnym. Lekarze mówili: „Aaa, organizm był zdrowy i wysportowany, trzeba ćwiczyć, ćwiczyć, ćwiczyć”, więc ja to robiłem. Ale kiedy zetknąłem się z tym, że przecież „ćwiczę, ćwiczę, ćwiczę” i nic, żadnej poprawy – pojawiła się świadomość, że medycyna w moim przypadku była, i nadal jest niestety, ograniczona. Ciężko było dopuścić takie myśli do siebie.

Czy po tym jak dotarło do Pana, że nie odzyska Pan sprawności, przeszła przez Pana głowę myśl lub zwątpienie w sens życia?

Ależ oczywiście. Brak sprawności paraliżuje głowę tak, że w momencie, kiedy najprostsze czynności: wstawanie z łóżka czy ubieranie się są uzależnione od innych osób, to w którymś momencie człowiek nabiera takiej... niechęci do dalszego życia.

Ja miałem na szczęście to niestety, że sam nie mogłem ze sobą nic zrobić. To znaczy, jak pomyślałem sobie „Chcę uciekać z tego świata”, to raz: wiedziałem, że nikogo nawet nie powinienem namawiać, żeby mi pomagał. A dwa, gdybym sam chciał cokolwiek zrobić – to i tak nie byłbym nawet w stanie. Szczerze mówiąc, nie miałem też na tę „ucieczkę” żadnego pomysłu.

W takim momencie, kiedy nie wiadomo co dalej, trzeba zacisnąć zęby i zacząć powoli szukać jakiegoś pomysłu na życie ze świadomością, że resztę życia spędzi się na wózku.

I co Pan wymyślił na samym początku?

Po wypadku leżałem non stop przez pół roku w łóżku. Gapiłem się w sufit, ściany, oglądałem telewizję, słuchałem radia. Jedna noc nieprzespana, druga, trzecia. Miałem wiele czasu do przemyśleń. Zajęło mi dobre dwa lata zrozumienie, że czas budować zupełnie nowy styl życia. Ja nie byłem osobą, która już miała rodzinę, wykształcenie czy pracę i zasmakowała trochę życia. Miałem dopiero 16 lat. Trzeba było zawalczyć o to wszystko, o te „smaki życia”, nie tylko „siedzieć sobie” na łóżku.

Zrozumiałem, że moje przywiązanie do przeszłości, ta silna chęć zagrania w koszykówkę w moim stanie i zmaganie się z tym w mojej głowie, jest stratą czasu. Musiałem wyznaczyć sobie inne, nowe cele skoro nie mogłem już zostać koszykarzem. To były takie krótkoterminowe cele, czyli np. pójdę do szkoły, zrobię maturę, później pójdę na studia, w ich trakcie zrobię coś ciekawego, poszukam moich możliwości – może zacznę pisać albo malować ustami albo jeszcze zacznę się uczyć języka japońskiego i zobaczę, co z tego wyjdzie. Takie małe eksperymenty, które podczas realizacji, rzeczywiście dawały frajdę, zadowolenie i nadzieję, że życie nie będzie „w zamknięciu”. To pozwoliło mi przestawić się na nowe tory funkcjonowania.

Jak rozumiem, najważniejsze dla Pana było, żeby mieć zajęcie?

Tak. To było najważniejsze po wy-

padku. Miałem chęć, by zorganizować sobie czas ciekawie i atrakcyjnie. Chciałem odkryć pomysły na siebie. Słyszałem wtedy takie przysłowie: „Kto nie ma w nogach, ten ma w głowie”. Dysponowałem sprawną głową i w niewielkim stopniu ruchem ręki. Trzeba było wykorzystać to, co mi zostało i przenieść to w praktykę dnia codziennego. I to wszystko, co odkryłem zaczęło mnie to szczerze kręcić.

A jak było z Pana rodzicami? Ciężko im było odnaleźć się w nowej sytuacji?

Otoczenie – rodzice i znajomi są szalenie istotni. U mnie jest ten „kłopot”, że jestem jedynakiem. Dlatego łatwo sobie wyobrazić reakcję moich rodziców, szczególnie matki, na wieść o wypadku. Jak jej jedyny syn, który zaraz powinien wyfrunąć z domu i założyć rodzinę, w wieku 16 lat trafia pod jej całkowitą opiekę. Mama to wszystko głęboko przeżyła i myślała, że do dziś konsekwencje tego, co się stało, gdzieś siedzą głęboko w jej sercu i głowie. Wydaje mi się, że chyba nigdy tak do końca się z tym nie pogodzi.

Wspominał Pan o znajomych. Jak z nimi układały się relacje?

Istotna była wtedy dla mnie moja dziewczyna, która sobie nie poradziła z całą sytuacją. Kiedy się rozstaliśmy to była klęska. Naprawdę, relacje i różne sytuacje, szczególnie to kiedy dana osoba się pojawia i odchodzi, to wszystko jest szalenie ważne po wypadku. Jednak najbardziej kluczowe jest to, co ma się w głowie przed wypadkiem – jeśli człowiek jest poukładany, kieruje się jakimiś wartościami czy zasadami – później, dzięki temu, jakoś sobie poradzi. Ja straciłem przyjaciół i kolegów z boiska. Przychodzili do mnie

na początku często, czasami, coraz rzadziej, aż w końcu przestali mnie odwiedzać. Brakowało nam wspólnych tematów – oni grali w kosza, chodzili do szkoły, a ja siedziałem w domu, bo wtedy szkoły nie były jeszcze dostępne dla osób z niepełnosprawnością, więc to nauczyciele przychodzili do mnie do domu. Byłem na liście obecności jedyny i do matury nic innego nie robiłem, tylko stukałem naukę jak dzięcioł, bo nie miałem możliwości im się wykręcić od odpowiedzi lub się nie przygotować. Z jednej strony zdobyłem ogromną wiedzę, ale z drugiej... straciłem kontakt z rówieśnikami. Nie wiedziałem, jakie książki czy muzyka są w modzie, jakie zachodzą relacje między nastolatkami, bo na prywatkach i spotkaniach nie bywałem. Ten aspekt stosunków międzyludzkich musiałem nadrabiać na studiach. A to jest bardzo trudna rzecz do nadgonienia. Dlatego tak bardzo zachęcam, aby ludzie z niepełnosprawnością wychodzili z domów. Zamknięcie się z rodzicami po wypadku jest najgorszym z możliwych rozwiązań.

Tak czy inaczej najlepszy kontakt miałem z dziewczynami, z koleżankami ze szkoły. Przynosiły mi po kryjomu jakieś papierosy, paliłszyśmy razem przy oknie. Z mojego doświadczenia wynika, że kobiety o wiele łatwiej radzą sobie w takich nowych sytuacjach, jak przykładowo ta, w której się znalazłem po wypadku.

Eksperymentował Pan tylko z papierosami czy były jeszcze jakieś inne „wyskoki”?

Hm... Takich innych „wyskoków” to chyba nie miałem. Papierosy, wino i tyle.

Czyli tak samo jak wszyscy.

Może jedyną różnicą było to,



fot. Integracja

Laureaci konkursu Człowiek bez barier na finałowej gali na Zamku Królewskim w Warszawie, 2016 rok

że gdy moi rówieśnicy przebywali na dworze, zdarzało się, że mieli rozbite czy zadrapane kolana od biegania czy wygłupiania się. I to było czymś normalnym. Z kolei ja jak wychodziłem z domu kilka razy spadałem z wózka i rozbiłem głowę, nie kolana.

Jak Pan wspomina pierwsze wyjścia z domu na wózku elektrycznym?

To nie było proste. Złamałem kręgosłup w czasach, gdy niepełnosprawnych nie było widać na ulicach. Pierwsze spacerunki były nocą, bo nie chciałem słyszeć, co mówią o mnie sąsiedzi: „taki młody, taki był przystojny, a jest teraz na wózku”, „katastrofa totalna”, „co za nieszczęście”.

Pierwszy spot z kampanii Integracji, który robiliśmy to „Szermierzy”. Pokazuje on nastawienie społeczne do osób z niepełnosprawnością. Słowa ludzi, że jestem „taki biedny” i utrata przyjaciół – te rzeczy ewidentnie podcinały mi skrzydła.

Zakładam, że „w pakiecie” z tymi słowami spotykał się Pan z litościwym wzrokiem, który chyba najbardziej rani.

Spojrzenia zawsze ranią, jeśli są nieszczerze i współczujące. Na początku myślałem, że jeśli zamknę się w domu – w „złotej klatce”, będę malował, miał komputer, zostanę tłumaczem języka japońskiego i będę zarabiał pieniądze, to jakoś fajnie poukładam sobie życie. Ale mam taką „rogatą duszę” – mój znak Zodiaku to Baran – i nie umiem żyć bez ludzi. Życie bez nich byłoby dla mnie jedną wielką porażką.

Zrozumiałem, że skoro ludzie na mnie patrzą, to widocznie czegoś się w życiu nie nauczyli i potrzebują mnie do tego, aby mogli coś zrozumieć. Znalazłem więc misję – mam informować świat o niepełnosprawności. Być edukatorem. Takie podejście do życia sprawiło, że wychodzenie z domu nie musiało odbywać się nocą, pod hasłem: „niech mnie nie widzą”. Do dziś, kiedy ktoś się na mnie patrzy, cieszę się, że znalazłem się w zasięgu jego wzroku, ponieważ mogę doprowadzić do jakichś ciekawych wyobrażeń, może przełamaniu pewnych schematów myślenia. To jest przewrotne tłumaczenie, ale pomogło mi funkcjonować. Czasami słyszę: „Piotr, ale ty sobie dajesz radę, ty

jesteś dzielny”. Wiem, że jestem dzielny. Ale wiem też, jaka jest cena.

Po maturze poszedł Pan na studia i... wtedy zaczął Pan podróżować ze znajomymi. Odwiedził Pan m.in. w Francję i Włochy. Jak Pan wspomina te wyjazdy? W latach 80-tych raczej dostępność architektoniczna dla osób z niepełnosprawnością nie istniała.

Przed wszystkim liczył się wspólny wyjazd. Na studiach miałem wielu znajomych i w takiej sprawnej grupie moje ograniczenia zniknęły – wtedy nie było żadnych przeszkód. Gdy mieliśmy gdzieś wejść po schodach, a obok mnie znajdowało się 20 sprawnych chłopaków, to nie było problemu. Jeśli chciałem spać pod namiotem i miałem chłopaków, którzy mnie wniosą do środka – również nie było problemu. To jest związane z zaufaniem.

Wybierałem się w podróż pełną widocznych dla mnie barier, kompletnie w ciemno, ale wiedziałem, że jadę z ludźmi, którzy zapewnią mi bezpieczeństwo. Wtedy podejmowanie decyzji było dużo prostsze. Dla mnie to była pewnego rodzaju lekcja wchodzenia w dorosłość, samodzielność, mimo że niewiele rzeczy sam mogłem i mogę zrobić. A jednak. Skończyłem studia, sprzedałem kilka obrazów za dobre pieniądze, kupiłem komputer – na początku Internetu w Polsce. Chciałem być naukowcem, podjąłem studia doktoranckie, które jednak przerwałem na trzecim roku, ponieważ nie mogłem sobie wyobrazić siebie jako wykładowcy, człowieka siedzącego przez większość czasu w książkach.

A po rzuceniu studiów, powstał magazyn „Integracja”.

To był szalony pomysł. W latach

90. nie było żadnego czasopisma związanego z tematyką niepełnosprawności, nie było dostępu do potrzebnych informacji. Tu właśnie tkwił potencjał. Magazyn skierowany do osób z niepełnosprawnością był totalną nowością. To było w 1994 roku.

Miałem 28 lat, byłem 12 lat po wypadku. Spotkałem się z moim kolegą, Bolkim Bryńskim, który jest jeszcze bardziej niesprawny niż ja. Siedzieliśmy przy piwie i... pojawił się pomysł – zakładamy gazetę! Tak zrobiliśmy.

Na początku pisaliśmy pod pseudonimami tylko Bolek i ja do tego 8-stronicowego „pisemka”. Niedługo później – Bolek wyjechał.

Przez pierwsze dwa lata wszystko działo się u mnie w domu: tworzyliśmy teksty, pisali do nas czytelnicy i organizowaliśmy transport 15 tys. egzemplarzy, przyjeżdżał prawnik. W pokoju, w którym spałem i jadłem, na podłodze wolontariusze składali gazetę. Moi rodzice zaangażowali swoich znajomych emerytów, którzy mocno po 70-tce, w wolnych chwilach przychodzili i pomagali realizować pasję Pawłowskiego.



Kolorowa okładka magazynu Integracja w 2017 roku

Pana rodzice chyba byli bardzo pozytywnie nastawieni do tego „zwarowanego pomysłu”.

Czasami rodzice tworzą takie cieplarniane warunki dla osób po wypadkach i brakuje tej przestrzeni, żeby się rozwijać. Moi rodzice dali mi tę przestrzeń. Jasne, że czasami była walka o to, żebym szedł „moją” drogą, bo im się wydawało, że jestem wciąż niesamodzielny, niezaradny życiowo i trzeba mi pomóc.

To co robiłem w życiu, robiłem też dla rodziców. Chciałem za wszelką cenę udowodnić, że moje niechodzenie, mój wypadek – w żaden sposób mnie nie ogranicza, wręcz przeciwnie – mam zupełnie nowe możliwości. To wszystko było ciekawym doświadczeniem i wyzwaniem. Tak jak moje małżeństwo. Z Ewą zawsze się z tego śmiejemy, bo Ewa zabiegała przez kilka lat o to, żebyśmy stanęli na ślubnym kobiercu.

A jak Pan w ogóle poznał swoją Żonę?

Z Ewą poznałem się na ślubie znajomych, u których oboje byliśmy świadkami. Podczas tego wieczoru coś między nami zaiskrzyło i tak to się wszystko zaczęło. Moja żona zdecydowanie szybciej podjęła decyzję o byciu razem. Dla mnie była to kwestia odpowiedzialności, tego co będzie po ślubie. Jako facet chciałem zapewnić żonie opiekę, zapewnić dobre funkcjonowanie domu.

Dla mnie to było kluczowe – poukładać sobie życie, znaleźć pracę, mieć środki finansowe. Kompletnie nie zaakceptowałbym takiego stanu, że jestem biedny, niepełnosprawny życiowo, żyję z renty i mieszkam u rodziców. A kiedy planowaliśmy z Ewą wspólne życie, to był czas, kiedy u mnie wszystko się dopiero tworzyło – powstała Integracja. Wówczas



Czarno-biała okładka 1 magazynu Integracja w 1994 roku

nie byłem człowiekiem, który miał stabilność finansową i mógł wziąć odpowiedzialność za dom i życie. Ale w których momencie moje aktywności zostały zauważone.

Od lat 80-tych malowałem ustami, więc pojawiło się stypendium Światowego Związku Artystów Malujących Ustami i Nogami. Później za pomysł Integracji dostałem amerykańskie stypendium Ashoki, której zostałem też członkiem – w latach 90. to stypendium było wypłacane w dolarach i frankach szwajcarskich. Dodatkowo udzielałem korepetycji z angielskiego, bo kiedy jeszcze chciałem być tłumaczem japońskiego, musiałem się uczyć tego języka tylko przez angielski.

I raptem okazało się, że moje życie zaczęło nabierać pewnych kolorów, zaczyna się kręcić. Czuję taką... chęć życia. To było niesamowite. Stypendia pozwoliły na to, że po ślubie w 1999 roku, mogliśmy się wprowadzić do upatrzonego przez nas mieszkania, w którym żyjemy do dziś.

Zastanawia mnie jedna rzecz. Czy miał Pan kiedykolwiek taką myśl, że odkładał Pan lub negował chęć zawarcia związku czy właśnie małżeństwa z racji swojej niepełnosprawności?

Dziewczyny od zawsze mnie interesowały. Nie myślałem o swojej niepełnosprawności, tylko myślałem o zabezpieczeniu materialnym rodziny, jakości życia i odpowiedzialności za kogoś. Jeśli między dwojgiem ludzi pojawia się zauroczenie, zakochanie, miłość – to niepełnosprawność staje się czymś drugorzędnym.

Czyli nigdy pan nie przekładał swojej niepełnosprawności na życie?

Nie. Czasami wydaje mi się, że tej niepełnosprawności nie widzę.

Wiele osób, łącznie ze mną, zastanawia się, jak wygląda wyrażanie czułości w związku, gdzie jedno z partnerów, małżonków porusza się na wózku elektrycznym. Jak to wygląda?

Jeśli partnerce lub partnerowi nie przeszkadza, że ktoś jest na wózku – to wtedy nic w niczym nie przeszkadza. Podstawowe pytanie: czego potrzebują obie strony? Czy kobieta potrzebuje sprawnego faceta, który będzie umięśniony i w łóżku będzie nie wiadomo jaki, czy też kobieta, która wiąże się z osobą z niepełnosprawnością ma inne oczekiwania co do fizyczności swojego mężczyzny, bo dla niej liczy się coś innego. To wszystko zależy od partnerstwa i tego, czego ludzie wzajemnie w sobie szukają. Z tego co widzę, Ewie moja niepełnosprawność kompletnie nie przeszkadza i to jest dla mnie najważniejsze. Jeżeli bym wchodził w związek małżeński, gdzie przyszła żona mówiłaby do mnie, że ważne jest dla niej, bym ją nosił na rękach, a przecież w moim stanie to nie jest możliwe przy obec-

nym stanie medycyny – to wiem, że nie byłoby sensu pakować się w taki związek. A jeśli kompletnie nie jest mi podnoszona poprzeczka i oczekiwania Żony nie rosną z każdym dniem tylko żyjemy spokojnie i akceptujemy siebie nawzajem – to jest najważniejsze.

Jest Pan bardzo aktywny, czasami pracuje Pan po 10-12 godzin, jak więc wygląda spędzanie wolnych chwil z Żoną?

To jest dobre pytanie, bo wolne chwile... nie zdarzają się często. Nie chcę mówić, że jestem pracoholikiem, bo lubię tę pracę, ale w tygodniu ciężko o ten czas wolny. Za to spędzamy razem weekendy. Mamy taką zasadę, że Ewa gotuje w tygodniu, a ja gotuję w weekendy.

Gotuje Pan?

Moje „gotowanie” polega na tym, że zapraszam żonę na obiad na miasto. Wybieram różne restauracje, dlatego muszę pracować, żeby mieć na to środki (śmiech). I to jest dla mnie bardzo istotne, bo wiem, że Ewie to sprawia frajdę. Albo kupowanie kwiatów przy różnych okazjach.

Wolny czas... myślę, że na takich prawdziwych, długich wakacjach to byliśmy... 8 czy 9 lat temu na Malcie. I to były ostatnie, prawdziwe wakacje, które wspominaliśmy. Byliśmy zupełnie oderwani od polskiej rzeczywistości, bez samochodu, pracy, roamingu. Później nie wyjeżdżaliśmy z prostej przyczyny – Żona pracuje w szpitalu położniczym, a ja „wykorzystuję” Ewy urlopy na moje wyjazdy służbowe. A to wyjeżdżamy na „Gdynię bez barier”, a to jedziemy do Sopotu na jakąś konferencję, a to muszę się położyć na chwilę do szpitala i Ewa bierze urlop, żeby być ze mną. A jak przychodzi co do czego, okazuje się, że Ewa nie ma urlopu.

Przy tej sprawności, którą mamy, jesteśmy też mocno ograniczeni. Przykładowo, na to żebyśmy wstał rano, ubrał się i usiadł na wózek – potrzebuję ok. 2-2,5 godz., ktoś też przychodzi, by mi pomóc. Ta logistyka naszego funkcjonowania sprawia, że nie do końca możemy sobie już pozwolić na takie długie wakacje. Dlatego od kilku lat spędzamy czas w domu, spotykamy się z przyjaciółmi i znajomymi, ewentualnie mamy takie jednodniowe wyjazdy.

Ale to było dobre pytanie, bo teraz jak pomyślę... to chyba jednak za mało czasu ostatnio spędzamy razem na jakimś wypoczynku, oderwaniu się od tego, co tutaj się dzieje.

i nie trzeba do tego jakiejś wielkiej otoczki czy górnolotnych słów, samo bycie ze sobą jest frajdą. Druga rzecz – nie jesteśmy sobą zmęczeni.

Przeżyliśmy wiele szalonych chwil. Kiedyś bardzo dużo podróżowaliśmy i lataliśmy samolotami. Pamiętam taką dojrzałość u Ewy, kiedy zaproponowała: „Piotr, dużo latamy, jesteśmy jedynekami. Może powinniśmy zainwestować w ziemię?”. Wcześniej sam nawet o tym nie pomyślałem. Mówiliśmy o tym znajomym, a oni pytali: „Super, gdzie się budujecie?”. „Kupiliśmy kawałek ziemi na Cmentarzu Bródnowskim”. Mamy tam swoją kwaterę.

O proszę, czarny humor!

Tak jest, ale to też prawda, że mamy tam naszą kwaterę. To pokazuje, że jesteśmy świadomi kruchości życia i tego, że w każdej chwili może się coś wydarzyć. W ogóle zdarza się, że bywam w szpitalu, bo mam jakiś zabieg czy tego typu rzeczy. Wykorzystujemy z Ewą ten czas i wtedy faktycznie jesteśmy 24 godziny razem. To jest niebywałe. I też zabawne, że takie chwile najbardziej się pamięta. Bo tak to jesteśmy w pracy, w ruchu, lecimy, gonimy. A w szpitalu czas się zatrzymuje.

Na koniec chciałabym zapytać o to, jak Pan dziś widzi swój wypadek i jego konsekwencje?

Mogę zaryzykować tezę, że wypadek pomógł mi znaleźć sens w życiu. Szybciej dorosłem, określiłem pewne wartości. To jest niesamowita rzecz. Kompletnie nie potrafię sobie teraz wyobrazić tego, że miałbym nie być szefem „Integracji”, bo zostalibyśmy koszykarzem, który w wieku 30 lat narzekałby na stawy kolan lub że miałbym prowadzić własny warsztat samochodowy. Jestem

paradoksalnie zadowolony z tego, że tak feralnie skoczyłem. Udało się fajniej, ciekawiej przeżyć i doświadczyć różnych rzeczy.

A co jest dla Pana najważniejszą wartością?

Jestem człowiekiem wierzącym. Dla mnie kluczowa jest umiejętność akceptacji tego, co mam i co otrzymuję, a nie marudzenie, krytykowanie czy żal do Pana Boga, że czegoś nie mam. To jest wiara i zaufanie, że jestem w dobrym miejscu i sytuacji. Mam w życiu patrzeć na siebie przez pryzmat tego, co mogę zrobić. Wierzę, że wsparcie i pomoc na pewno będą – czuję to. Trudno to nazwać wartością, ale jest to sposób na życie, którym się kieruję.

Gdyby miał Pan podsumować... czy miłość i Integracja wystarczą Panu, by czuć się szczęśliwym czy potrzebuje Pan czegoś jeszcze?

Na pewno wystarczą. Jak patrzę na poukładane obecne życie: w tygodniu mam pracę, którą lubię, a w weekend jest Żona – to w zupełności mi wystarcza. Nie potrzebuję jechać na drugi koniec świata, by zobaczyć wodospady czy pójść do dżungli i poczuć, że żyję.

Zawsze, gdy jedziemy z Ewą do hotelu gdzieś nad morzem, wybieramy pokój z widokiem na zatokę. To jest dla mnie czas, w którym odpoczywam. Siedzę i patrzę na morze, na statki. I jest Ewa. I gdy mamy jeszcze dobrą butelkę wina to ja już naprawdę nic więcej nie potrzebuję. To drobne rzeczy, ale tym się najbardziej cieszę.

To jest właśnie sporo, wbrew pozorom. Dziękuję Panu za rozmowę.

Dziękuję również.



fot. A. Świątek/Integracja

Piotr Pawłowski

Co Panu najbardziej podoba się w Pana małżeństwie?

Dla mnie kluczowe jest to, że z Ewą się poukładaliśmy. Ona też jest jedyneką i nasze początki były różne. Ale to poukładanie przynosi spokój bycia razem. Mimo ograniczeń potrafimy się cieszyć z tego, że jesteśmy razem

Jak problem zamienić w potencjał? O projekcie wsparcia zdrowia psychicznego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Od listopada 2016 roku z inicjatywy Prorektor ds. studenckich prof. dr hab. Bogumiły Kaniewskiej i Biura ds. Studentów z Niepełnosprawnościami na UAM realizowany jest pilotażowy projekt wsparcia zdrowia psychicznego. Twórcami projektu jest powołany przez prof. Bogumiłę Kaniewską interdyscyplinarny zespół, złożony z przedstawicieli różnych grup społeczności akademickiej. Biuro ds. Studentów z Niepełnosprawnościami koordynuje całość prac.



DLACZEGO TO JEST WAŻNE?

Przy malejącej ogólnej liczbie studentów, odsetek studentów i doktorantów z niepełnosprawnościami w Polsce stale rośnie – w roku akademickim 2011/2012 studentów z niepełnosprawnościami było ok. 30 tys. na ponad 1 mln 700 tys. wszystkich studentów. Wśród doktorantów liczby te wynoszą odpowiednio 679 na ponad 40 tys. doktorantów w roku akademickim 2011/2012.

Trudności w funkcjonowaniu na tle psychicznym lub poznawczym ujawnia coraz większa liczba studentów. Jest to złożony problem wymagający rozmaitych rozwiązań – od budowania adekwatnego do potrzeb studentów systemu wsparcia psychologicznego na uczelni, poprzez stosowne rozwiązania formalno-prawne, skończywszy na podnoszeniu świadomości i kompetencji kadr uczelni. W ramach projektu podjęto szereg działań, skierowanych do ca-

łej społeczności akademickiej. Odbiorcami projektu są nie tylko studenci i doktoranci UAM, ale też pracownicy naukowcy i dydaktyczni, pracownicy dziekanatów oraz bibliotek – każda z tych grup posiada bowiem inne potrzeby i spotyka się z innymi wyzwaniami.

SZKOLENIA DLA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH I DYDAKTYCZNYCH

W ramach projektu realizowane są szkolenia dla pracowników naukowo-dydaktycznych „Praca ze studentami z trudnościami natury psychicznej i poznawczej”. Prowadzący warsztaty – mgr Szymon Hejmanowski – Psychologiczny Konsultant ds. Procesu Studiowania – i mgr Basa van der Ham – st. wykładowca z Zakładu Studiów Nederlandzkich i Południowoafrykańskich Wydziału Anglistyki,

przeprowadzili już szkolenia dla ponad 120 pracowników UAM (od listopada 2017 r.).

W szkoleniach brali udział wykładowcy, pracownicy dydaktyczni (również techniczni, pracujących ze studentami w laboratoriach) oraz doktoranci prowadzący zajęcia ze studentami. Każdy z warsztatów składał się z dwóch czterogodzinnych spotkań.

Głównym celem szkolenia było dostarczenie wiedzy i umiejętności pomocnych w pracy dydaktycznej ze studentami przejawiającymi nietypowe, bądź nieadekwatne zachowania oraz ze studentami ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi.

Zakres tematyczny warsztatów każdorazowo dostosowano do potrzeb pracowników dydaktycz-

nych na poszczególnych kampusach, z uwzględnieniem specyfiki studiów i procesu studiowania, odmiennej na kierunkach humanistycznych, lingwistycznych i ścisłych.

Szkolenia te spotkały się z ogromnym zainteresowaniem ze strony pracowników większości wydziałów i będą prawdopodobnie kontynuowane w kolejnym roku akademickim.

SKOLENIA DLA PRACOWNIKÓW DZIEKANATÓW I BIBLIOTEK

Oprócz cyklu szkoleń dla pracowników dydaktycznych i doktorantów w projekcie przewidziane zostały również szkolenia dla pracowników dziekanatów i bibliotek. Pierwsze dwie edycje szkoleń przeprowadzono w maju, kolejne zaplanowano na wrzesień 2018 r. Kluczowym celem tego szkolenia było rozwijanie umiejętności komunikowania się ze studentami przejawiającymi nietypowe zachowania, a także zadbanie o własny dobrostan w trudnych sytuacjach. Zajęcia prowadziła Beata Janiczek-Lasota – Dyrektor Merytoryczny i wieloletni partner firmy Optima, psycholog, certyfikowany coach i trener, posiadająca kilkunastoletnie doświadczenie w prowadzeniu szkoleń dla uczelni wyższych.

Szkolenie miało charakter wykładowo-warsztatowy, dostarczało niezbędnej wiedzy związanej ze studentami z trudnościami natury psychicznej, a także angażowało doświadczenia pracowników dziekanatów i bibliotek związane z dotychczasową pracą ze studentami. Podobnie jak szkolenia dla pracowników prowadzących zajęcia dydaktyczne, warsztaty dla pracowników administracji będą kontynuowane ze względu na bardzo duże potrzeby w tym zakresie.

WARSZTATY DLA STUDENTÓW „UWALNIANIE MOCY”

W grudniu 2017 r. i styczniu 2018 r. mgr Magdalena Cieślik i mgr Elżbieta Żurkiewicz – Psychoterapeutki z Poradni Psychologicznej UAM – przeprowadziły pilotażowe warsztaty dla studentów pt. „Uwalnianie mocy”. Tematem zajęć była ocena własnego potencjału i możliwości oraz analiza osobowości skierowana na odczytanie własnych zasobów i deficytów. Każdy z warsztatów obejmował dwa dni szkoleniowe.

SEMINARIUM SZKOLENIOWE DLA STUDENTÓW

W dniach 17 – 24 lutego 2018 r. odbyło się zimowe seminarium szkoleniowe dla studentów w Wiśle. Głównymi tematami seminarium były „Jak sprawić, by stres stał się naszym sprzymierzeńcem? – wokół twórczego zarządzania stresem” oraz „Techniki uczenia się. Jak uczyć się efektywnie i czerpać z tego przyjemność?”. Tematyka ta została wskazana wcześniej przez samych studentów jako obszar najbardziej dla nich interesujący. Seminarium zimowe w Wiśle jest wydarzeniem cyklicznym, a poruszone zagadnienia sprawiają, że wydarzenie doskonale wpisuje się w projekt wsparcia zdrowia psychicznego.

Zajęcia prowadzone przez Psychologicznego Konsultanta ds. Procesu Studiowania dla studentów UAM mgr Szymona Hejmanowskiego, otrzymały bardzo dobre opinie wśród uczestników seminarium.

Wzorem lat ubiegłych seminarium odbyło się w ośrodku całkowicie dostępnym i przystosowanym dla osób z niepełnosprawnościami. Uczestnicy w trakcie pobytu mogli korzystać z zaplecza rekreacyjno-

-sportowego ośrodka (kompleks basenów rekreacyjnych, sauna fińska, siłownia) i nowoczesnej sali wykładowej oraz odbyć kilka wycieczek w urokliwym rejonie Wisły. W seminarium wzięło udział 14 studentów. Planowane są kolejne edycje.

„FORMY WSPARCIA STUDENTÓW Z TRUDNOŚCIAMI NATURY PSYCHICZNEJ I POZNAWCZEJ W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM”

To temat tegorocznej, trzeciej już edycji Ogólnopolskiego Forum Pełnomocników ds. Studentów z Niepełnosprawnościami, które odbyło się w dniach 21-22 marca 2018 r. na Wydziale Historycznym. Forum Pełnomocników jest corocznym spotkaniem pracowników wielu uczelni organizowanym przez Biuro ds. Studentów z Niepełnosprawnościami UAM i Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra”, w czasie którego omawiano zagadnienia związane z dostępnością szkół wyższych dla osób z różnymi niepełnosprawnościami.

Celem tegorocznego Forum było poszukiwanie odpowiednich rozwiązań w zakresie wspierania studentów z trudnościami natury psychicznej i poznawczej w procesie edukacji na poziomie wyższym. Dużą część Forum poświęcono tematowi wspierania studentów z zespołem Aspergera – swoimi doświadczeniami w tym zakresie podzieliły się specjalistki z Fundacji SYNAPSIS. Podczas sesji plenarnej Biuro ds. Studentów z Niepełnosprawnościami zaprezentowało dotychczasowe działania UAM w ramach pilotażowego projektu na rzecz wsparcia zdrowia psychicznego. Dokonania w tym zakresie przedstawili także reprezentanci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie,

Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W Forum wzięli udział przedstawiciele 24 uczelni, pracownicy UAM oraz wolni słuchacze – łącznie ponad 80 osób.

Tegoroczna edycja Forum Pełnomocników, została objęta patronatem Magnificencji Rektora UAM, Parlamentu Studentów RP, Komisji ds. Wyrównywania Szans Edukacyjnych przy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta Poznania.

Forum stanowiło odpowiedź na narastający na wielu polskich uczelniach problem zaburzeń psychicznych i poznawczych, z jakimi zmagają się coraz większa liczba studentów.

WARSZTATY ROZWOJOWE DLA DOKTORANTÓW „JA I DOKTORAT”

W ramach projektu mgr Małgorzata Klimorowska – Kierowniczka Samodzielnej Sekcji ds. Studiów Doktoranckich – zrealizowała cykl warsztatów coachingu grupowego dla doktorantów i doktorantek UAM „JA i doktorat”.

Od lutego do końca maja 2018 r. dwie grupy uczestników pracowały regularnie na narzędziach coachingowych – m.in. praca na wartościach, praca na celu, praca na sukcesie, praca na motywacji, praca z metaforą – karty Change Your Mind, zadanie rozwojowe analiza 360, model GROW, pytanie, parafraza, linia czasu. Głównym celem warsztatów było uświadomienie doktorantom i doktorantkom ich potencjału, możliwości bycia/stawiania się bardziej świadomym swoich celów i wartości młodym naukowcem, kandydatem/kandy-

datką do stopnia naukowego doktora.

WYDANIE MATERIAŁÓW INFORMACYJNYCH

Członkowie zespołu projektowego – korzystając z doświadczenia m. in. Prodzikan WSE ds. studenckich i organizacji kształcenia prof. dr hab. Kingi Kuszak – opracowali materiały informacyjne (dostępne również w j. angielskim) „Wsparcie psychologiczne na UAM” oraz informator „Trudne zachowania studenta” przeznaczony dla pracowników. Materiały te są sukcesywnie dystrybuowane na wszystkich wydziałach Uniwersytetu i w ośrodkach zamieszkowych. Można je też znaleźć w wersji elektronicznej na stronie <https://amu.edu.pl/studenci/studenci-z-niepelnosprawnosciami>

PSYCHOLOGICZNY KONSULTANTA DS. PROCESU STUDIOWANIA DLA STUDENTÓW UAM

Funkcjonuje na UAM od roku 2011. Mgr Szymon Hejmanowski – psycholog ze specjalnością psychologii edukacji – oferuje wsparcie dla studentów naszej uczelni, którzy doświadczają trudności w studiowaniu i chcieliby uzyskać wsparcie psychologiczne skierowane m. in. na: efektywne uczenie się i studiowanie, skuteczne zarządzanie własnym czasem, nadrabianie ewentualnych zaległości w studiach, czy radzenie sobie ze stresem w sytuacjach egzaminacyjnych.

Ważnym aspektem wsparcia, jakie oferuje Psychologiczny Konsultant jest pokonywanie barier w studiowaniu wynikających z trudności natury poznawczej lub emocjonalno-motywacyjnej. Oprócz zagadnień związanych ty powo z procesem studiowania, mgr Szymon Hejmanowski po-

maga też studentom w podejmowaniu i realizowaniu ambitnych wyzwań życiowych i satysfakcjonującym spełnianiu się w relacjach z innymi ludźmi.

Psychologiczny Konsultant ds. Procesu Studiowania świadczy również konsultacje. wykładowcom naszej Uczelni, służące efektywnej pracy ze studentami ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi oraz z zaburzeniami natury psychicznej.

PORADNIA PSYCHOLOGICZNA UAM

Oferuje szeroko pojętą pomoc w zakresie radzenia sobie z trudnymi sytuacjami w życiu na różnych jego płaszczyznach poprzez adaptację do nowego środowiska uczelnianego, relacje z innymi, problemy osobiste i rodzinne. Psychoterapeutki z Poradni Psychologicznej UAM – mgr Magdalena Cieślik i mgr Elżbieta Żurkiewicz – prowadzą typową pracę psychotherapeutyczną w nurcie systemowym.

Od stycznia 2018 r. pracę poradni wspiera dr Agnieszka Grodzka-Bartel – lekarz psychiatra zajmująca się leczeniem osób dorosłych. Leczy zaburzenia związane ze stresem, zaburzenia lękowe, zaburzenia depresyjne i nastroju, zaburzenia psychotyczne oraz zaburzenia funkcji poznawczych. Na konsultacje z dr Agnieszką Grodzką-Bartel kieruje Poradnia Psychologiczna UAM.

JAK POWSTAŁ PROJEKT I KTO BIERZE UDZIAŁ W DZIAŁANIACH PROJEKTOWYCH?

Projekt powstał z inicjatywy Prorektora ds. studenckich prof. dr hab. Bogumiły Kaniewskiej i Biura ds. Studentów z Niepełnosprawnościami. W etapie planowania

działań projektowych uczestniczyli przedstawiciele wielu jednostek uniwersytetu, m. in. mgr inż. Elżbieta Sobczak – Kierownik Inspektoratu BHP oraz ppłk. rez. pilot mgr inż. Maciej Krukowski – Spec. ds. Obronnych i Obrony Cywilnej. Członkami zespołu projektowego byli też mgr Szymon Hejmanowski – Psychologiczny Konsultant ds. Procesu Studiowania oraz Psychoterapeutki z Poradni Psychologicznej UAM – mgr Magdalena Cieślik i mgr Elżbieta Żurkiewicz.

fot. Anna Rutz



Materiały na temat wsparcia psychologicznego i procedur postępowania na UAM

Głos w dyskusji o tym, jak wspierać osoby z trudnościami natury psychicznej lub poznawczej na studiach, zabrali także przedstawiciele doktorantów – mgr Aleksandra Kargul (Wydział Historyczny) i mgr Małgorzata Klimorowska (Samodzielna sekcja ds. studiów doktoranckich) – oraz wykładowców, których reprezentował dr Krzysztof Hoffman (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej).

W trakcie prac nad projektem zespół korzystał również z dużego doświadczenia prof. dr hab. Kingi Kuszak – Prodziekan WSE ds. studenckich i organizacji kształcenia. W pierwszych spotkaniach koncepcyjnych brali udział także przedstawiciele samorządu studenckiego i Zrzeszenia Studentów Niepełnosprawnych UAM „Ad Astra”.

Reprezentantami Biura ds. Studentów z Niepełnosprawnościami byli mgr Anna Rutz – Pełnomocniczka Rektora UAM ds. Studentów z Niepełnosprawnościami, główna koordynatorka projektu – oraz mgr Krzysztof Osóbka – Samodzielny referent ds. studentów z niepełnosprawnościami, sekretarz projektu. Całości prac odbywa się pod patronatem Prorektor ds. studenckich prof. dr hab. Bo-

gumiły Kaniewskiej.

JAKIE WYZWANIA PRZYNIESIE PRZYSZŁOŚĆ?

Większość działań podjętych w ramach projektu to działania pilotażowe i pionierskie – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jest jedną z pierwszych uczelni w Polsce, która na tak szeroką skalę podjęła działania na rzecz wsparcia zdrowia psychicznego. Są to działania pilnie potrzebne całej społeczności akademickiej, bowiem prognozy na najbliższą przyszłość w zakresie zdrowia psychicznego w naszym kraju nie napawają optymizmem. Trudności ze zdrowiem psychicznym mogą dotknąć również członków społeczności akademickiej, dlatego uczelnia musi być gotowa, aby na te trudności konstruktywnie odpowiadać.

Potrzebna jest do tego wiedza i kompetencje w zakresie postępowania w różnych sytuacjach, dlatego dalsze szkolenia nauczycieli akademickich oraz kadry administracyjnej stanowią jedną z podstaw działań projektowych w najbliższej przyszłości. Kontynuowane i rozwijane będą warsztaty „Praca ze studentami z trudnościami natury psychicznej i poznawczej” dla nauczycieli

akademickich oraz szkolenia dla pracowników dziekanatów i bibliotek.

Najważniejszymi odbiorcami dalszych działań w projekcie są jednak sami studenci i doktoranci – osoby stojące w obliczu licznych wyzwań, szans i zagrożeń, jakie niesie okres wczesnej dorosłości. Niewątpliwie kluczową rolę we wsparciu tych osób będzie odgrywać na naszej uczelni Psychologiczny Konsultant ds. Procesu Studiowania i Poradnia Psychologiczna UAM. Indywidualne konsultacje, jakie oferują, stanowią punkt wyjścia dla wielu zmian i rozwiązań trudnych sytuacji. Dotychczasowa oferta szkoleń i warsztatów przeznaczona dla studentów i doktorantów UAM będzie również rozwijana, aby jak najlepiej odpowiadać na ich rzeczywiste potrzeby.

Szerzenie potrzebnej wiedzy i kompetencji w społeczności akademickiej stanowi istotę całego procesu zmiany, której ostatecznym celem jest zbudowanie trwałej kultury ochrony zdrowia psychicznego na naszej uczelni.

Anna Rutz, Krzysztof Osóbka
(BSN UAM)

7 zasad wsparcia edukacyjnego



Odpowiedzialne wsparcie a zrównoważony rozwój

czyli o siedmiu zasadach wsparcia edukacyjnego będących filarami edukacji włączającej w szkolnictwie wyższym

pod redakcją Małgorzaty Perdeus-Białek

Publikacja ukazała się przy okazji konferencji „Odpowiedzialne wsparcie a zrównoważony rozwój”, która miała miejsce 16 kwietnia 2018 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim w ramach XI Krakowskich Dni Integracji.

działność za swoje decyzje i rozwój osobisty. Dlatego wszelkie jej wybory, nawet te, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się nam nierozsądne, niewłaściwe czy skazane na niepowodzenie, należy uszanować i podejmować możliwe do przeprowadzenia działania zmierzające do wprowadzenia w życie decyzji studenta. Nie stoi to w sprzeczności z ewentualnym zwróceniem uwagi studenta na czynniki mogące mieć znaczenie dla jego/jej sukcesu lub niepowodzenia (na przykład wymagania związane z programem studiów, z których student może nie zdawać sobie sprawy).

Zasada podmiotowości jest związana z postulatami środowisk walczących o emancypację osób z niepełnosprawnościami, wśród których jednym z najistotniejszych jest prawo do decydowania o swoim życiu. Ma to ogromne znaczenie etyczne – to wyraz zerwania z paternalizmem, wciąż w sposób bardzo mocno dotyczącym osób z niepełnosprawnościami, oraz tendencją do narzucania przez „profesjonalistów” tego, jak życie danego człowieka powinno przebiegać tylko dlatego, że jest on osobą z niepełnosprawnością.

Z punktu widzenia uczelni zasada ta jest wdrożona w życie, gdy student ma świadomość wyzwań, przed którymi stanął oraz gdy samodzielnie podejmuje decyzje co do tego, jak jego/jej proces studiowania będzie przebiegał. Decydując, student opiera się na swoim doświadczeniu życia z

daną niepełnosprawnością oraz planach dotyczących sposobu wykorzystywania wiedzy i umiejętności, jakie posiędzie w czasie studiów w przyszłości.

Paradoksalnie doradca edukacyjny może być postrzegany jako swego rodzaju „specjalista” lub „profesjonalista”, którego zadaniem będzie wskazanie właściwej drogi studentowi. Tak jednak nie jest. Profesjonalizm doradcy ma pomóc studentowi w dowiedzeniu się jak najwięcej na temat poszczególnych dróg, poznaniu opcji, ocenieniu szans i zagrożeń po to, aby student mógł jak najbardziej świadomie wybrać to, co jego zdaniem będzie dla niego optymalne. Wybrana przez studenta droga nie musi być zgodna z najbardziej preferowanym przebiegiem studiów i późniejszej kariery absolwenta danego kierunku. Nie wolno też zakładać, że niepełnosprawność uniemożliwi osiągnięcie sukcesów podobnych do tych, jakie osiągną inni studenci, tylko dlatego, że stereotypowe przekonania na temat jakiejś niepełnosprawności zdają się to wykluczać.

Zasada podmiotowości mówi, że dobrym wyborem studenta jest wybór dokonany samodzielnie i dający możliwość osobistego doświadczenia tego, co bycie członkiem społeczności akademickiej mu oferuje. Dzięki niemu student ma szansę poznania swoich ograniczeń i lepszego zdefiniowania własnych możliwości. Ma to szczególnie istotne znaczenie, gdy adaptacje są wykonane prawidłowo, a student nie odczuwa ograniczeń wynikających z niepełnosprawności i dzięki temu może dostrzec, że ewentualne niepowodzenie wynika z innych przyczyn.

W tym numerze publikujemy kolejne dwie zasady z siedmiu zasad wsparcia edukacyjnego, będących efektem prac Komisji ds. Wyrównywania Szans Edukacyjnych działającej przy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Zbiór wraz z analizą przypadku ukazał się w publikacji pod redakcją **Małgorzaty Perdeus-Białek** pt.: **„Odpowiedzialne wsparcie a zrównoważony rozwój czyli o siedmiu zasadach wsparcia edukacyjnego będących filarami edukacji włączającej w szkolnictwie wyższym”**.

Publikacja dostępna jest na stronie internetowej: <http://konferencja.odpowiedzialnewsparcie.pl/publikacja/>

ZASADA 2

Podmiotowość – uwzględnianie autonomii osoby niepełnosprawnej i prawa do decydowania o sobie.

Osoba z niepełnosprawnością zna swoją sytuację oraz konsekwencje wynikające z niepełnosprawności w sposób najlepszy z możliwych. Ona też ponosi pełną odpowiedzialność

Ważne jest też niewzbranianie się przed dokonaniem adaptacji, które nie są wystarczające i satysfakcjonujące dla zaangażowanych stron. Dzieje się tak wówczas, gdy z uwagi na rodzaj niepełnosprawności lub charakter studiów nie istnieją rozwiązania w pełni wyrównujące szanse. Student ma prawo podjąć ryzyko bez względu na to, jakie motywacje nim kierują. Obowiązkiem uczelni jest zadbać o to, aby zdawał sobie z tego sprawę, oraz wspierać go w maksymalnym, zgodnym z przyjętymi zasadami, zakresie.

Obawa przed narażeniem osób niepełnosprawnych na porażkę sprawia, że powstrzymuje się je przed podjęciem jakiegoś wyzwania. W dobrej wierze są one chronione przed rozczarowaniem, przegraną. Jest to także swego rodzaju dyskryminacja, wszak osoba z niepełnosprawnością też ma prawo uczyć się na swoich błędach. Często, zdając sobie sprawę ze swoich możliwości i mając doświadczenie w radzeniu sobie w życiu codziennym, to ona będzie mieć rację i bez problemu osiągnie coś, co jest niewyobrażalne dla kogoś myślącego w sposób stereotypowy i pozbawionego wiedzy na temat niepełnosprawności (stąd tak istotna jest zasada 2 – podmiotowość).

Zarówno odwaga studenta, jak i gotowość do zaangażowania się ze strony osób otaczających go/ją otwierają nowe możliwości odniesienia sukcesu. Trzeba pamiętać, że odpowiednie wsparcie oraz kreatywne i elastyczne adaptacje sprawiają, że ogromna liczba zadań jest realna do wykonania, dzięki czemu studia przynoszą satysfakcję zarówno studentowi z niepełnosprawnością, jak i jego nauczycielowi.

ANALIZA PRZYPADKU:

Czy wystarczy asystent w czasie laboratorium?

Rozpoczynając studia na kierunku laboratoryjnym studentka w pierwszych dniach roku akademickiego złożyła podanie, w którym zwróciła się z prośbą o przedłużenie czasu pisania kolokwium i egzaminów w czasie sesji. Uznała, że jest to dla niej niezbędna adaptacja, bowiem wskutek wypadku miała trudności z chodzeniem oraz niewielkie trudności manualne (w szczególności w wykonywaniu precyzyjnych ruchów). Po kilku dniach została wezwana do dziekanatu wydziału, gdzie poinformowano ją, że problem czasu trwania egzaminów jest drugorzędny wobec innej, znacznie ważniejszej sprawy: program studiów na chemii obejmuje obowiązek aktywnego uczestniczenia w laboratoriach. Ze względów bezpieczeństwa oraz ograniczeń praktycznych osoba z niesprawnymi rękami nie jest w stanie temu podołać, a co za tym idzie, zaliczać kolejnych etapów studiów. Po konsultacji z pracownikami prowadzącymi zajęcia na I roku zdecydowano o zakresie koniecznych adaptacji. W czasie laboratoriów studentka miała samodzielnie wykonywać te ćwiczenia, które nie były dla niej zbyt trudne technicznie. W przypadkach bardziej skomplikowanych do jej obowiązków miało należeć sporządzenie opisu i interpretacji ćwiczenia wykonywanego zgodnie z jej poleceniami przez asystenta dydaktycznego (pracownika instytutu lub doktoranta). Zarówno zaliczenia, jak i egzaminy pisemne miały być przeprowadzane w przedłużonym czasie. Studiując w ten sposób, zaliczyła I semestr. W trakcie II semestru jednak przerwała studia. Wszystkie swoje wysiłki włożyła w przygotowanie się

do poprawki matury, aby dostać się na prawo. Swojemu doradcy edukacyjnemu wyjaśniła, że dzięki tym studiom i dokonanym na nich adaptacjom czuła się pełnoprawną studentką, jednak zrozumiała wówczas, że w pełni zrealizuje się w swej pracy, jeśli będzie mogła być w większym stopniu niezależna. W związku z tym zdecydowała się rozpocząć studia na kierunku teoretycznym.

ANALIZA PRZYPADKU:

To trudniejsze, ale tak wolę

Student z dysleksją (kierunek filologiczny) otrzymał zgodę prodziekana ds. dydaktyki na wydłużony czas trwania zaliczeń i egzaminów wymagających czytania oraz pisanie. Jeden z jego egzaminów – z praktycznej nauki języka – w aspekcie pisemnym podzielony jest na cztery części sprawdzające szczegółowo różne kompetencje językowe. Części te następują bezpośrednio po sobie, a jedna z nich wiąże się z odsłuchem nagrania audio. Student – z uwagi na charakter swoich trudności – potrzebuje wydłużenia czasu trwania każdej z tych części.

Za sugestią wykładowcy proponowano mu zdawanie egzaminu w osobnym pokoju, aby mógł w komfortowych warunkach skorzystać z dodatkowego czasu. (Z organizacyjnego punktu widzenia trudno byłoby przeprowadzić w ten sposób egzamin z udziałem całej grupy studentów). Pomimo racjonalnej propozycji wykładowcy student zdecydował, że chce pisać egzamin w sali ze wszystkimi, nawet kosztem przysługujących mu adaptacji.

Uwzględniając autonomię studenta i jego prawo do decydowania o sobie, wykładowca umożli-

wił mu zdawanie egzaminu w sali z kolegami i koleżankami z grupy. W porozumieniu ze studentem wydłużono mu ostatnią z części egzaminu polegającą na pisaniu eseju – student został wówczas odpowiednio dłużej w sali egzaminacyjnej. Choć to rozwiązanie nie w pełni wyrównywało mu szanse edukacyjne, to jednak pozwalało na uwzględnienie jego podmiotowości w procesie kształcenia.

ZASADA 3

Rozwijanie potencjału osoby z niepełnosprawnością w związku z realizowanym przez nią procesem kształcenia – dobór takich adaptacji, które pozwalałyby studentowi nabywać wiedzę i rozwijać praktyczne umiejętności.

Należy dbać o to, aby stosowane adaptacje umożliwiały studentowi w jak największym stopniu realizację zajęć przewidzianych w programie studiów. W przypadku gdy do wyboru mamy zwolnienie studenta z jakiejś aktywności (co w pewnych wypadkach może być akceptowalną adaptacją) oraz podjęcie działań, aby w zmienionej formie zadanie mogło być przez studenta wykonane, należy przyjąć tę drugą opcję.

W myśl zasady rozwijania potencjału osoby z niepełnosprawnością zwolnienie z jakiegokolwiek obowiązku studenckiego jest ostatecznością, nawet jeśli obowiązek ten jest mało istotny dla prawidłowości przebiegu procesu dydaktycznego. Rozwiązanie takie należy traktować jako niewłaściwe, bowiem ogranicza ono możliwości podejmowania aktywności przez zainteresowaną osobę, zmniejsza jej szansę na odnalezienie się w roli studenta, sprawia, że dostęp do wiedzy, którą powinna uzyskać w trakcie zajęć, jest trudniejszy.

Zadania, które są niemożliwe do wykonania z powodu niepełnosprawności, powinny być zmieniane lub przeformułowywane tak, aby student mógł, na poziomie podobnym z innymi, aktywnie w nich uczestniczyć oraz czerpać z tego korzyść edukacyjną. W związku z tym należy umożliwić studentowi uczestniczenie we wszystkich zajęciach maksymalnie, tak jak na to pozwala niepełnosprawność. Oznacza to w szczególności egzekwowanie obecności (lub, na ustalonych zasadach, odrabianie jej), oferowanie wsparcia asystenta dydaktycznego (np. asystenta w czasie laboratoriów) czy tłumacza języka migowego oraz angażowanie studenta we współpracę przy realizacji projektów grupowych. W tym ostatnim przypadku wskazane jest monitorowanie takiej grupy i wpływ na dokonywanie satysfakcjonującego wszystkich uczestników podziału obowiązków.

W przypadku gdy konieczną adaptacją jest wyrażenie zgody na studiowanie osoby niepełnosprawnej na odległość (na przykład ze względu na zależność od aparatury medycznej i niemożność wychodzenia z domu) dobrym wyborem będzie przekazywanie studentowi materiałów edukacyjnych, które wykorzystuje nauczyciel, nagrywanie zajęć, moderowanie zadań tak, aby możliwa była ich realizacja poprzez kontakt wirtualny z wykładowcą i innymi członkami grupy studenckiej. Wykorzystywana jest też łączność przez Internet w czasie zajęć.

Nie jest wskazaniem do rezygnacji z wprowadzenia w życie zasady rozwijania potencjału, gdy jakieś aktywności są nieosiągalne dla studenta, jak na przykład interpretacja rzeczywistości wizualnej przez osobę z niepełnospraw-

nością wzrokową. W takim wypadku słusznym postępowaniem będzie dokonanie adaptacji grafiki w postaci opisu oraz wydruku wypukłego. Możliwą zmianą będzie też oparcie się wyłącznie na audiodeskrypcji lub stworzenie opisu zawierającego informacje istotne merytorycznie oraz przygotowanie grafiki dotykowej w taki sposób, aby pokazywała ona zjawisko, które dla osób widzących jest oczywiste, zaś dla osoby niewidomej będzie nieznane, niejasne, niedostępne ze względu na wcześniejszy brak adaptacji (oczywiście adaptacja taka musi pozostawać w zgodzie z zasadą 5, czyli dbałością o zachowanie standardu akademickiego).

Realizacja zasady rozwijania potencjału wymaga od pracowników uczelni kreatywności i gotowości do wychodzenia poza funkcjonujące na co dzień ramy działania. Wymaga także otwartości, głębokiego przemyślenia tematu w celu wskazania tego, co jest istotne dla programu studiów oraz co jest ciekawe i ważne dla studenta, jako osoby, która pragnie lepiej poznawać i rozumieć świat.

Doświadczenie DON UJ pokazuje, że ta właśnie zasada jest często wielką motywacją dla nauczycieli, którzy chętnie dzielą się fascynacją przedmiotem swoich badań naukowych i odczuwają satysfakcję, widząc, że ich praca, często praca dodatkowa i bardzo angażująca, przynosi efekt w postaci korzyści dla studenta z niepełnosprawnością.

Trzeba jednak stwierdzić, że wielu pracowników nie jest zainteresowanych takim dodatkowym wysiłkiem i niechętnie go podejmuje, stąd tak istotna rola doradcy

edukacyjnego, który pozostając w kontakcie z nauczycielem, dąży do tego, aby otrzymać od niego/niej konieczne wskazówki i instrukcje.

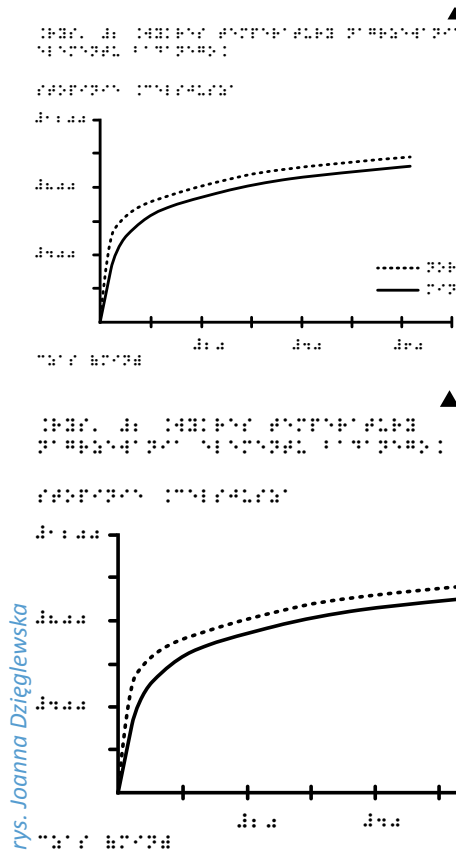
ANALIZA PRZYPADKU:

Co jest lepsze: Word czy PDF?

Wykładowca zwrócił się do DON UJ z prośbą o dokonanie adaptacji materiałów dla osoby niewidomej przygotowującej się do pracy tłumacza. Wśród przekazanych prezentacji znalazły się dwa wykresy obrazujące problem, na jaki może natrafić tłumacz, który dostanie plik do tłumaczenia w programie Word. Obrazował on deformację, jaka może się zdarzyć, gdy wykres znajdzie się na stronie z pionowym, a nie poziomym układem. Drugi dołączony wykres pochodził z pliku PDF sugerowanego jako właściwy dla prawidłowej pracy tłumacza.

Najprostszym rozwiązaniem dokonania adaptacji byłoby pominięcie tego fragmentu prezentacji i opisowe wyjaśnienie problemu. Byłoby to tym bardziej stosowne, że materiał z tego rodzaju grafiką, nawet w formie elektronicznej, jest niemożliwy do opracowania przez niewidomego tłumacza. Musiałby on zrezygnować ze zlecenia lub też pracować w zespole z osobą widzącą.

Biorąc jednak pod uwagę możliwość pracy w zespole lub we współpracy z asystentem oraz przekonanie, że student z niepełnosprawnością, dzięki adaptacjom, powinien zyskiwać możliwość jak najgłębszego doświadczania rzeczywistości, która na co dzień jest dla niego niedostępna, zdecydowano o wykonaniu grafiki dotykowej przedstawiającej ten sam wykres w postaci PDF oraz uszkodzony w Wordzie.



Grafika dotykowa wykonana dla zobrazowania problemu opisanego w Case Study, materiały DON UJ

ANALIZA PRZYPADKU:

Kaligrafia dla niewidomego studenta

Niewidomy student I roku, na jednym z przedmiotów miał nauczyć się wyglądu i rozróżniania średniowiecznych typów kaligrafii. Litery te są bardzo ozdobne i mają charakterystyczne kształty. Początkowo założono, że student pozna te czcionki poprzez ich opis w podręczniku. Następnie spróbowano wydrukować litery w grafice wypukłej. Eksperyment się powiódł i dzięki temu student mógł faktycznie przekonać się, jak wyglądały średniowieczne litery, czym się od siebie różniły. Dodatkową korzyścią z tego doświadczenia było nawiązanie szerszej współpracy z Instytutem, co zaowocowało możliwością wystawy przygotowanych dla studenta grafik wypukłych (pod koniec roku było ich już całkiem sporo). Wystawa



rys. Lech Kolański

Krzyż św. Tomasza z Akwinu z nagrobka w krużgankach klasztoru Dominikanów w Krakowie w postaci grafik dotykowych umożliwiających obejrzenie kształtu łacińskich liter A i przeczytanie tekstu w Braille'u B, materiały DON UJ

cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Dotknij kultury to wydarzenie, które na stałe wpisało się w pejzaż akademickiego Krakowa. Corocznie w Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius odbywa się prezentacja adaptacji muzealnych eksponatów przygotowanych z myślą o osobach niepełnosprawnych i starszych. Są one przekazywane do muzealnych zbiorów i na co dzień służą zwiędzającym. Wydarzeniu towarzyszy zawsze koncert na dziedzińcu uniwersyteckim, który gromadzi wszystkich, którzy wspierają ideę różnorodności i włączenia społecznego. Dotknij kultury łączą pokolenia, bez względu na pochodzenie, niepełnosprawność, wiek czy poglądy.

— Porozumienie krakowskie



Dotknij kultury 2017, Aga Zaryan, koncert na dziedzińcu Collegium Maius

fot. Anna Wojnar

W ciągu ostatnich kilku lat w Porozumieniu krakowskim na rzecz edukacji włączającej znalazło się osiem uczelni Krakowa, które pragną współpracować na rzecz wdrażania zasad edukacji włączającej, tj. kształcenia osób z niepełnosprawnościami na równi z innymi studentami.

Powinni oni, jeśli tylko umożliwi to ich stan zdrowia, być obecni w grupach studenckich, a ich kształcenie musi przebiegać zgodnie z wszelkimi normami dostępności, w tym dostępności rozumianej w ujęciu Konwencji ONZ, czyli niesprowadzającej się jedynie do dostępnego środowiska fizycznego, ale obejmującej systemy teleinformatyczne, materiały dydak-

tyczne, administracyjne itd.

Członkowie Porozumienia krakowskiego na rzecz edukacji włączającej spotykają się regularnie, co pozwala na wymianę doświadczeń, najlepszych praktyk, przeanalizowanie sytuacji trudnych i opracowywanie innowacji w zakresie wsparcia edukacyjnego. Ich podstawą zawsze są zasady wsparcia edukacyjnego zawarte w niniejszej publikacji.



Uroczyste wręczenie nagrody „Integralia” prof. Willyemu Aastrupowi z Aarhus University podczas VII Krakowskich Dni Integracji, gratulują rektor UJ dr hab. med. Wojciech Nowak oraz prorektor UJ ds. dydaktyki prof. dr hab. Andrzej Mania, Aula Collegium Novum, 2014

fot. Jerzy Sawocz

Gra dźwięków

Futbol to prosta gra – wystarczy piłka, dwie bramki i kilku kumpli z osiedla. A teraz wyobraź sobie, że meldujesz się na boisku i wszystko tonie w kompletnej ciemności. Twoje oczy przestają odgrywać jakiegokolwiek znaczenie, a zmysłem, który staje się Twoim jedynym sprzymierzeńcem jest słuch. Tym właśnie jest blind football – tym jest moja pasja.

HISTORIA

Wszystko zaczęło się gdzieś w słonecznej Brazylii – kraju, który jak żaden inny na świecie kocha piłkę nożną, a którego miłość prawdziwie rozkwitła latem 1958 roku, po pierwszym w historii Mistrzostwie Świata dla Canarinhos. Mniej więcej w tym właśnie czasie grupa

niewidomych nastolatków prawdziwie pozazdrościła swym pełnosprawnym rówieśnikom, iż ci mają możliwość gry w piłkę. Zazdrość przerodziła się w kilka pomysłów, te natomiast w konkretne działania – ich owocem stała się grzechocząca futbolówka. Ta sama, którą w 2008 roku kilkoro przyjaciół z krakowskiego ośrodka dla niewidomych rozpoczęło najlepszą przygodę swojego życia.

KILKA SŁÓW O SOBIE

Mam na imię Mateusz, jestem osobą ze znacznym stopniem niepełnosprawności wzrokowej i jeszcze kilka lat temu myślałem, że nigdy nie będzie mi dane móc cieszyć się z gry w piłkę. W wieku dziewięciu lat lekarze wykryli

u mnie chorobę Stargardta, która w zaledwie kilka miesięcy „storpędowała” centralną część mojej siatkówki, mocno ograniczając tym samym moje pole widzenia. Szkołę masową zmuszony byłem zamienić na SOSW (Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy) dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących w Krakowie, do którego trafiłem w 2008 roku. Kilka dni po rozpoczęciu nauki poznałem chłopaków, którzy tak jak ja kochają futbol, i którzy nic nie robią sobie z faktu, iż wada wzroku mocno utrudnia grę. Przyjęli mnie do drużyny i przez kolejne cztery lata technikum spotykaliśmy się na treningach i braliśmy udział w zawodach spełniając swoje marzenia.



fot. Silvie Hrbáčková

Zdjęcie drużynowe Tyniecka NWP Kraków po zakończeniu rozgrywek Ligi Centralnej Europy 2017/2018

BLIND FOOTBALL W KRAKOWIE

Jednak nie wszystkim, którzy kochoali ten sport było dane cieszyć się grą. Ja i koledzy z zespołu widzieliśmy słabo, jednak nadal wystarczająco dobrze, by móc uganiać się za futbolówką w czasie wolnym od nauki. Byli jednak wśród nas niewidomi, którzy pragnęli robić po lekcjach dokładnie to samo, co my. Podobnie jak Brazylijczycy blisko pięćdziesiąt lat wcześniej, wpadli na pomysł, jak udźwiękować piłkę. Zakupili kilka futbolówek, które rozciągli, następnie wsypali do środka grzechoczący groszek i z pomocą wulkanizatora zakleili ukryte pod łątami balony. Okazało się, iż metoda działała, a piłki własnej roboty spełniają swoje zadanie – wtedy nie wiedzieli jeszcze, iż specjalne futbolówki już istnieją.

Profesjonalny sprzęt przybył do Ośrodka prosto z Brazylii w tym samym czasie, w którym ja rozpocząłem naukę. Stało się to za sprawą między innymi Marcina Ryszki – mojego przyjaciela będącego kapitanem krakowskiej drużyny blind footballu, który w 2008 roku reprezentował Polskę na Igrzyskach Paraolimpijskich w Pekinie jako pływak. To tam dowiedział się o piłce nożnej niewidomych

i po powrocie do kraju podzielił się wiedzą z nauczycielem wychowania fizycznego oraz kolegami, z którymi próbował rozkręcać sekcję piłki nożnej niewidomych na terenie SOSW.

Przy wsparciu Międzynarodowej Federacji Sportu Osób Niewidomych udało się uzyskać pierwsze profesjonalne futbolówki, które zastąpiły te własnej roboty. Kolejnym krokiem było przetłumaczenie zasad gry.

ZASADY GRY

Futbol osób niewidomych zasadami przypomina piłkę halową z pewnymi istotnymi modyfikacjami. Boisko ma wymiar 20x40 metrów, bramki 2,14x3,66 metrów, a sama gra podzielona jest na dwie połowy po 25 minut. Wzdłuż linii bocznych boiska usytuowane są specjalne bandy wysokie na około metr, które ograniczają pole gry – piłka odbija się od nich nie wychodząc w aut. Drużyny składają się z czterech graczy pola oraz bramkarza – jest on jednocześnie jedynym widzącym zawodnikiem podczas rozgrywki, pozostali piłkarze są niewidomi, choć tak naprawdę powinienem napisać, iż nie widzą nic. Cemu? Ponieważ ekipy składają się z zawodników

całkowicie niewidomych i słabowidzących, czyli takich, do których zaliczam się ja. Dla wyrównania szans wszyscy piłkarze zobligowani są zakładać specjalne przepaski, przez które nic nie widać. Dodatkowo same oczy zakleja się specjalnymi opatrunkami okulistycznymi. W ten sposób wszyscy gracze korzystają podczas rozgrywki jedynie ze słuchu. Muszą słyszeć grzechoczącą piłkę, kolegów i rywali, którzy sygnalizują swą pozycję okrzykiem „voy” (z hiszp. „idę”), a także komendy od przewodników. Są nimi bramkarz nawigujący linią obrony, trener ustawiony za bandą wspierający pomoc oraz przewodnik za bramką rywala, który naprowadza atak.

Brzmi skomplikowanie? Owszem, zanim zacząłem w to grać, też ciężko było mi uwierzyć w to, że można uprawiać futbol bez używania wzroku. Wszystko zmieniło się w 2015 roku.

MISTRZOSTWA EUROPY

W 2015 roku reprezentacja Polski, która założona została mniej więcej trzy lata wcześniej, dostała się na Mistrzostwa Europy w Wielkiej Brytanii. Powołani do kadry gracze z Krakowa na kilka dni przed wylotem zorganizowali niewielkie zgrupowanie, by każdą wolną chwilę wykorzystać na trening – potrzebowali jednak kogoś, kto byłby w stanie im w tym pomóc. W tym czasie byłem już absolwentem SOSW, jednak nadal starałem się przyjeżdżać na zajęcia piłkarskie, które jednak – uczciwie rzecz biorąc – przestawały sprawiać mi tyle przyjemności, co wcześniej. Wszystko to za sprawą pogarszającego się wzroku, który mocno utrudniał mi dobrą zabawę. Przez blisko siedem lat gry przez naszą paczkę przewinęło się wiele

osób, w tym Piotrek Nieszczyński – obecnie trener naszego klubu, który pewnego dnia zadzwonił do mnie i zapytał, czy nie chciałbym wpaść i pomóc im podczas zgrupowania. Zgodziłem się się bez wahania i tak zaczęła się moja przygoda z blind football.

Początkowo pomagałem chłopakom jedynie od strony technicznej, później jednak za ich namową zasłaniałem oczy przepaską i próbowałem grać razem z nimi – z naciskiem na próbowałem. Początki były trudne, a fakt poruszania się w zupełnej ciemności nieco przerażający. Po pewnym czasie stwierdziłem jednak, że ta dyscyplina jest naprawdę niezwykła i rezygnując ze zwykłej piłki w pełni oddałem się treningom blind footballu.

Reprezentacja Polski zajęła dziewiąte miejsce na ME w Hereford, a udział w turnieju aż czterech graczy z Krakowa sprawił, że po powrocie do kraju zawodnicy oraz trener postanowili sformalizować działania i sekcję przekształcić w klub. Tak powstała Tyniecka NIE WIDZĄC PRZESZKÓD Kraków.

TRUDNY POCZĄTEK

Pierwsze lata były dla nas niezwykle trudne, jednak z perspektywy czasu niezbędne do rozwoju. Dwa lata treningów i wyjazdów na turnieje podnosiły nasze umiejętności, jednak nie dawały nam one jeszcze miejsc na podium podczas międzynarodowych zawodów. Wszystko zaczęło zmieniać się wraz z pojawieniem się band. Profesjonalne były jednak zbyt drogie na możliwości naszej drużyny. Poruszyliśmy więc niebo i ziemię, by znaleźć środki na zrobienie ich samemu. Nasze działania dostrzeżone zostały w Polskim Związku Piłki Nożnej, który wsparł nas fi-



fot.Archiwum klubowe

Tyniecka NWP Kraków 0:0 UKS Sprint Wrocław, podczas 3. kolejki Ligi Centralnej Europy 2017/2018

nansowo – pozwoliło nam to na zakup materiałów, z których mój tata skonstruował bandy, dzięki którym nasze treningi stały się jeszcze efektywniejsze.

OBCENIE

Rok 2018 jeszcze chwilę potrwa, jednak już teraz mogę powiedzieć, że jest to rok zbierania owoców ciężkiej pracy wielu osób, które przyczyniły się do rozwoju naszej drużyny. Ręcznie robione bandy zastąpione zostały profesjonalnym sprzętem, zakupionym przez Miasto Kraków. Do zespołu dołączają nowi gracze, a klubowa gabłota nieustannie zapełnia się pucharami. W kwietniu wywalczyliśmy wicemistrzostwo w Lidze Centralnej Europy. W czerwcu zorganizowaliśmy dwa duże międzynarodowe turnieje – Blind Football Kraków Cup, który udało nam się wygrać oraz rozgrywki reprezentacyjne zwane IBSA Euro Challenge organizowane przez Międzynarodową Federację IBSA w krajach, które dynamicznie się rozwijają w obszarze futbolu osób niewidomych. W turnieju udział wzięła rzecz jasna nasza reprezentacja, do której

powołanych zostało aż pięciu graczy naszego klubu, w tym również ja – tytuł mistrzowski padł naszym łupem, a w finale pokonaliśmy Irlandię 1:0. Nasze październikowe osiągnięcia to brąz podczas turnieju w Lipsku oraz wywalczenie pozycji wicelidera w obecnie trwającym sezonie Ligi Centralnej Europy, którego trzecia kolejka rozegrana zostanie już 8 i 9 grudnia w Krakowie na Hali 100-lecia Cracovii wraz z Centrum Sportu Osób Niepełnosprawnych.

PASJA

Kilku niewidomych Brazylijczyków zazdrościło innym tego, że mogą grać w piłkę – zazdrość przerodziła się w działanie, a to zaowocowało narodzinami niezwyklej dyscypliny. Blisko pół wieku później, kilu niewidomych przyjaciół z miasta, w którym właśnie czytasz te słowa zrobiło to samo – dało początek niezwyklej przygodzie. Dało początek prawdziwej pasji. Bo tym właśnie jest blind football.

Mateusz Krzyszkowski
(Student 2 roku Socjologii WH AGH, zawodnik Tyniecka NWP Kraków)

II Dzień Otwarty Centrum Sportu Osób Niepełnosprawnych

18 października 2018 r. przy Karcher Hali 100-lecia Cracovii odbył się kolejny już Dzień Otwarty Centrum Sportu Osób Niepełnosprawnych. Ideą przewodnią wydarzenia była prezentacja sportu w formie integrującej dzieci pełnosprawne z niepełnosprawnymi.

OBIEKT BEZ BARIER

Karcher Hala 100-lecia KS Cracovii znajduje się przy al. Focha 40, tuż obok Błonia i mieści się w niej nowoczesne Centrum Sportu Osób Niepełnosprawnych. Dzięki temu, że obiekt jest w pełni dostosowany do potrzeb osób z różnymi niepełnosprawnościami, jest miejscem, gdzie szczególnie kładziony jest nacisk na promocję sportu oraz aktywności fizycznej osób niepełnosprawnych.

Jednym z wydarzeń organizowanych na Hali, popularyzującym dyscypliny sportowe osób niepełnosprawnych jest Dzień Otwarty Centrum Sportu Osób Niepełnosprawnych. Po sukcesie pierwszej imprezy, która odbyła się 18

czerwca 2018 r., zorganizowano kolejną. Na wydarzenie zostały zaproszone dzieci z kilku krakowskich szkół. Łącznie na halę przybyło ponad 350 dzieci, w tym część z różnym rodzajem niepełnosprawności.

STANOWISKA POKAZOWE – EMOCJE I ZABAWA

Pierwszym punktem wydarzenia był mecz pokazowy w goalball,

który zaprezentowała krakowska drużyna "WBR Groundhogs Kraków". Goalball (piłka dźwiękowa) jest grą zespołową uprawianą przez osoby niewidome i niedowidzące. Po meczu każdy uczestnik mógł sam spróbować swoich sił w tej olimpijskiej dyscyplinie, dzięki specjalnym opaskom na oczy.

Uczniowie krakowskich szkół mieli okazję zmierzyć się także w innych dyscyplinach sportu osób niepełnosprawnych. Na chętnych czekały stanowiska ze stołami do tenisa stołowego, handbike (rower z napędem ręcznym) oraz ergometry. Wszystkie stanowiska prowadziły konkursy dla uczestników zarówno pełnosprawnych, jak i niepełnosprawnych, gdzie obie grupy mogły ze sobą konkurować i wygrywać atrakcyjne nagrody. Dużym zainteresowaniem cieszył się także tor przeszkód na wózkach zorganizowany przez Fundację Aktywnej Rehabilitacji oraz gry dla niewidomych promowane na stoisku zorganizowanym



fot. KSAF

„Chińczyk” dla niewidomych



fot. KSAF

W Dniu Otwartym udział wzięło bardzo wiele dzieci z krakowskich szkół



fot. KSAF

Rozgrywka goalballa



fot. KSAF

Próby sił w rzutach do kosza na siedząco



fot. KSAF

Szermierka dla osób poruszających się na wózkach

przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego. Dodatkowo o dyscyplinach sportu opowiadali m.in. handbiker Rafał Szumiec, Tomasz Koźmiński i Sławomir Charmaj z Fundacji For Heroes.

Dzięki pomocy zawodników Fundacji For Heroes młodzież mogła zobaczyć, jak wygląda koszykówka na wózkach, jedna z najbardziej widowiskowych dyscyplin sportu osób niepełnosprawnych. Dzieci mogły poznać techniki jazdy na specjalnie skonstruowanych do tej dyscypliny wózkach i nauczyć się trafiać do kosza z pozycji siedzącej.

Na kolejnym stanowisku, na chętnych czekał instruktor szermierki na wózkach – Wojciech Ryczek. Tej dyscypliny nie mogło zabraknąć na integracyjnym Dniu Otwartym, ponieważ ten rodzaj szermierki jest popularny również wśród osób pełnosprawnych, które coraz częściej stają we szranki i startują w turniejach integracyjnych.

WYMIGAJ WAFELKA!

Czy na Dniu Otwartym organizowanym dla dzieci mogło zabraknąć słodczy? Oczywiście, że nie! Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych AGH zorganizowało dla uczniów catering migany. Każdy uczestnik mógł przyjść i w języku migowym poprosić o coś słodkiego, owoc czy butelkę soku lub wody. Stanowisko z przekąskami miało na celu przybliżyć dzieciom świat osób głuchych i pokazać, że ich język wcale nie jest taki trudny, na jaki wygląda.

KOLEJNE EDYCJE

Organizatorzy chcą, by każdy krakowski uczeń miał możliwość uczestniczyć w Dniu Otwartym, dlatego już planują kolejne edycje. Celem jest przybliżenie młodzieży



fol. KSAF

Dzieci z chęcią ustawiały się w kolejce, by wymigać sobie słodki poczęstunek

świata osób niepełnosprawnych oraz pomoc we włączeniu tej grupy społecznej w codzienne życie. Bardzo ważnym aspektem integracji jest pokazanie, że niepełnosprawni są wśród nich, że są tacy sami oraz że mają równie duże szanse w życiu czy sporcie jak osoby pełnosprawne.

Sylwia Lewkowicz

Pomiędzy biznesem a niepełnosprawnością – letnie spotkanie z karierą

Blisko siedemdziesięciu studentów i doktorantów z niepełnosprawnościami przyjechało do AGH, aby wziąć udział w konferencji START do Kariery. Spotkania z ekspertami w zakresie innowacyjnych technologii, przedstawicielami biznesu i administracji samorządowej były głównym punktem programu tegorocznego Ogólnopolskiego Spotkania Studentów Niepełnosprawnych. Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych oraz Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych AGH organizowało to wydarzenie już po raz XV.



fol. Piotr Kruszek

„Czuję się zaszczycona, że mogłam uczestniczyć w konferencji. Dzięki temu mogłam zobaczyć m.in. jakie działania podejmują inne firmy w zakresie zatrudniania osób z niepełnosprawnościami. Cieszy mnie również liczne uczestnictwo studentów w prowadzonych przeze mnie warsztatach o tym, jak wygląda proces rekrutacyjny i jak się do niego najlepiej przygotować. Padło wiele ciekawych pytań, sugestii. To na pewno zainspiruje mnie do dalszego działania w tym zakresie.”

Milena Mlicka-Kaczmarek – University Recruitment Lead for Poland & Services Business Partner CISCO

„Konferencja „Start do kariery” to przede wszystkim okazja do zapoznania się z multum możliwości rozwoju zawodowego dla osób z niepełnosprawnościami oraz do kontaktu z konkretnymi pracodawcami. To szansa na odpowiednie wejście w rynek pracy, pomocna dla każdej chętnej osoby. Co więcej, udział osób z różnych zakątków Polski pozwala nawiązać ciekawe znajomości, zwłaszcza w czasie imprezy rozpoczynającej OSSN, lub zwiedzając miasto. Całe wydarzenie organizowane jest na najwyższym poziomie, z dbałością o każdy szczegół.”

Paweł Bieniek, Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych AGH



fol. Piotr Kruszek

START DO KARIERY Z NAJLEPSZYMI

Podczas pierwszego z dwóch dni konferencji uczestnicy mieli okazję wysłuchać wystąpień 12 prelegentów będących przedstawicielami organizacji, których centra biznesowe, administracyjne i technologiczne zlokalizowano na terenie Krakowa. Należą one do największych

Konferencję zainaugurowała Pani Anna Klimczyk – Kierownik Działu Spraw Studenckich AGH. Podczas wystąpienia Pana Dominika Kowala, Prezesa Zarządu INNOAGH uczestnicy dowiedzieli się, czym jest start-up i w jaki sposób obecne realia rynkowe umożliwiają komercjalizację własności intelektualnej. W czasie konferencji swo-

nesu, finansów i informatyzacji: CISCO, SHELL, STATE STREET oraz COMARCH. O wyróżniających się w skali całego kraju dobrych praktykach zapewnienia równego dostępu do stanowisk urzędniczych opowiedzieli przedstawiciele Urzędu Miasta Krakowa: Pan Bogdan Dąsal - Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Osób Niepełnosprawnych i Pani Iwona Krzemińska z Grodzkiego Urzędu Pracy.

Uczestnicy XV OSSN



fot. Piotr Kruszek

PRACA BEZ STEREOTYPÓW

Każda z organizacji biorących udział w konferencji opracowała dla słuchaczy warsztaty o profilu branżowym. Prowadzone w niewielkich grupach zajęcia uczestnicy wybierali indywidualnie, zgodnie z obszarem zainteresowań zawodowych. Możliwość bezpośredniej rozmowy ze specjalistami działów HR i pośrednictwa pracy pozwoliła zobaczyć proces rekrutacji bez stereotypów, w tym przede wszystkim

Warsztaty przygotowujące do procesu rekrutacji prowadzone przez Panią Kornelię Misiurę (State Street)

szych lokalnych pracodawców, otwartych i doceniających potencjał zawodowy, jakim dysponują osoby z niepełnosprawnościami. W gronie tym nie mogło zabraknąć AGH, która w roku 2016, jako instytucja przodująca w stwarzaniu warunków do pracy osób z niepełnosprawnościami została wyróżniona nagrodą „Lodołamacza”. AGH jest także właścicielem Krakowskiego Centrum Innowacyjnych Technologii INNOAGH. W czasie konferencji promowaliśmy także przedsiębiorczość akademicką, która coraz częściej staje się udziałem młodych osób z niepełnosprawnościami.



fot. Piotr Kruszek

je doświadczenia i wypracowane polityki wspierania pracowników z niepełnosprawnościami prezentowali kolejni światowi „giganci” z branży sieciowej, usług dla biz-

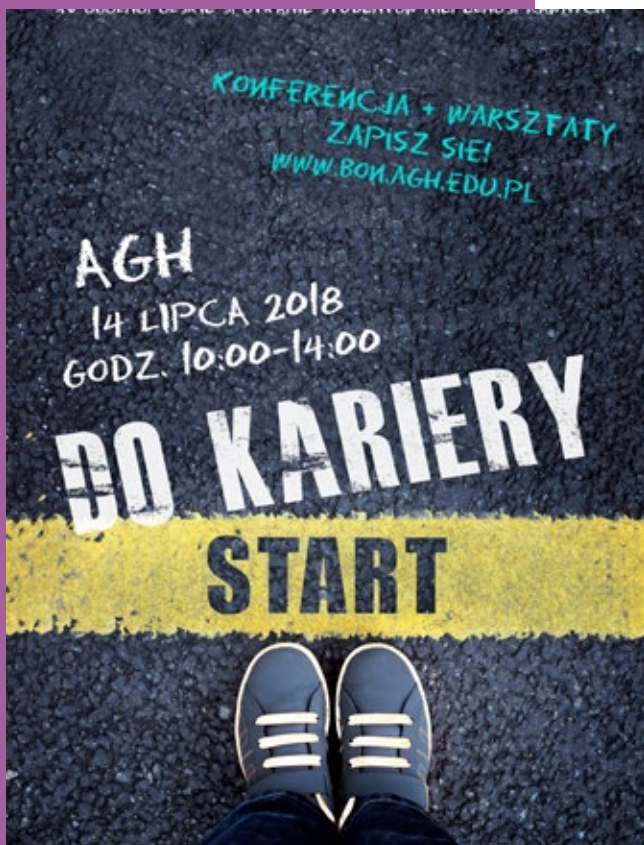
nesu, finansów i informatyzacji. Dotyczyło to w równej mierze rekrutacji widzianej okiem pracodawcy, jak i kandydatów do pracy. Dla osób zainteresowanych

IDEA SPOŁECZNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI BIZNESU.

Konferencja Start do Kariery stanowiła uzupełnienie do realizowanych przez BON AGH działań zwracających uwagę pracodawców sektora prywatnego i publicznego na potencjał, który wnoszą do organizacji osoby z niepełnosprawnościami. Działania wpisują się w ideę społecznej odpowiedzialności (CSR), u której podstaw leży budowanie relacji z otoczeniem oraz inwestowanie we wszechstronny rozwój kapitału ludzkiego. Jest to również dostrzeganie i uwzględnianie w strategiach rozwoju potrzeb i interesów różnych grup społecznych. Co raz więcej firm rozszerza działania realizowane w ramach CSR o włączanie osób z niepełnosprawnościami. Staje się to skuteczne, kiedy idzie w parze ze wzrostem świadomości na temat różnego rodzaju ograniczeń zdrowotnych oraz skutecznych metod wsparcia w miejscu pracy.

Przedstawiciele podmiotów zaproszonych przez BON AGH do współorganizowania konferencji mogą pochwalić się otwartą polityką względem zatrudniania pracowników z niepełnosprawnościami. Nie są to zakłady pracy chronionej, ani również firmy bazujące na dofinansowaniach z PFRON. Kilkuletnia współpraca z m.in. z BON AGH doprowadziła do wypracowania standardów dostępnego procesu rekrutacji,

Konferencja Start do kariery zorganizowana została w ramach XV Ogólnopolskiego Spotkania Studentów Niepełnosprawnych



plakat Anna Lulek

przedsiębiorczością INNOAGH przygotowało praktyczne warsztaty podejmujące aspekty prawne i formalne tworzenia start-upów. Przeprowadziła je Pani Magdalena Ostasz – Członek zarządu INNOAGH, radca prawny. Gdzie i w jaki sposób pozyskiwać pieniądze na zakładanie własnej działalności gospodarczej, uczestnicy mogli dowiedzieć się od ekspertów UMK i GUP.

Drugi dzień konferencji poświęcony został w całości psychologicznym zagadnieniom związanym z motywacją do podjęcia zatrudnienia. Wyznaczanie i realizacja celów zawodowych oraz work-life balance to tematy warsztatów, które poprowadziła Pani Monika Piega – doradca zawodowy i psycholog.



fol. Piotr Kruszek

Prezes Zarządu INNOAGH Dominik Kowal w czasie wygłaszania prezentacji

adaptacji stanowisk pracy oraz ulepszania metod i narzędzi komunikacji. Dzięki rozwijającej się współpracy kilkunastu studentów i absolwentów AGH z niepełnosprawnościami zrealizowało staże zawodowe, które owocowały utrzymaniem zatrudnienia.

SPOTKAJMY SIĘ W AGH

Organizowane od piętnastu lat Ogólnopolskie Spotkania Studentów Niepełnosprawnych cieszą się zainteresowaniem wśród studentów w całej Polsce. Są doskonałą okazją do promowania AGH jako

uczelni umożliwiającej wszechstronny rozwój, w szczególności naukowy, ale również społeczny i zawodowy. Tematy przewodnie Spotkań ogniskują się wokół szeroko pojmowanej problematyki niepełnosprawności, m.in. dostępu do kształcenia na poziomie akademickim, likwidacji barier architektonicznych, społecznych, świadomościowych, rozwoju nowych technologii wspierających. Doroczne spotkania sprzyjały upowszechnianiu informacji na temat stale powiększanego dorobku AGH w zakresie wsparcia osób z niepełnosprawnościami.

OSSN to również czas integracji oraz wspólnego odkrywania Krakowa, jak miejsca doskonałego do nauki, pracy oraz aktywnego spędzania wolnego czasu. W tym roku uczestnicy zwiedzili między innymi podziemia rynku, a wieczorami spędzali wspólnie czas w klubie studenckim Gwarek. Kolejne spotkanie planowane jest w lipcu 2019 roku.

**Anna Lulek
(BON AGH)**

Konferencja o lepsze jutro

Statystyki mówią, że pomimo zmniejszającej się ogólnej liczby studentów, studentów z niepełnosprawnością jest coraz więcej. Niemalże znaczenie ma fakt przystosowania coraz większej liczby placówek do potrzeb tych osób, jednak nadal wiele osób niepełnosprawnych nie ma możliwości uzyskania wykształcenia na poziomie wyższym ze względu na niedostosowanie warunków kształcenia do rodzaju ich schorzenia.

W SŁUSZNEJ SPRAWIE

W dniach 5-7 października 2018 r. na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy odbyła się I Krajowa Konferencja Organizacji Studentów z Niepełnosprawnością, której partnerami był Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej oraz Międzyuczelniana Rada ds. Studentów Niepełnosprawnych. Ten weekend był nie tylko czasem spotkania delegatów, ale przede wszystkim wypracowania wspólnego stanowiska w kluczowych kwestiach dla środowiska studentów z niepełnosprawnością. Celem Konferencji było wskazanie najbardziej

newralgicznych punktów oraz przeszkód, z którymi osoby niepełnosprawne zmagają się na co dzień w procesie kształcenia.

WARTO ROZMAWIAĆ

W drugim dniu spotkania delegaci z całej Polski pracowali w trzech zespołach roboczych kierowanych przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Politechnikę Częstochowską oraz Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Każdy zespół wypracowywał postulaty w innych obszarach tematycznych. Wśród nich znalazły się między innymi: PFRON Aktywny Samorząd Moduł II, program PFRON Absolwent oraz nowa Ustawa Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce – szanse i zagrożenia, jakie za sobą niesie, jak również profesjonalizacja działań organizacji studenckich czy też aktywizacja kulturalna i sportowa studentów z niepełnosprawnościami.

NIEWIEDZA RUJNUJE

Pomimo wielu form pomocowych skierowanych do osób niepełnosprawnych dążących do uzyskania

wykształcenia na poziomie wyższym, wielu z nich nie ma pojęcia o istniejących możliwościach wspomagania. Te formy mogą przybierać różne postacie: od wsparcia finansowego ze strony uczelni (stypendia specjalne bądź jednorazowe zapomogi), przez darmowe wyjazdy integracyjne, kursy poszerzające kwalifikacje zawodowe, aż po zajęcia sportowe przystosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Aby zapewnić odpowiedni przepływ informacji wśród tych studentów, uczelnie powinny przykładąć większą wagę do poprawy funkcjonalności oraz ciągłego poszerzania działalności Biur ds. Osób Niepełnosprawnych funkcjonujących przy uczelniach na przykład poprzez powoływanie dla każdego wydziału koordynatora ds. studentów niepełnosprawnych. To właśnie do tej komórki należy ich wsparcie – zarówno w sferze psychologicznej, naukowej, jak również szeroko pojętej biurokracji, która niejednokrotnie jest jednym z najtrudniejszych aspektów funkcjonowania ze względu na bariery komunikacji, obecne prak-



fot. Archiwum autora

Uczestnicy I Konferencji Organizacji Studentów z Niepełnosprawnością

tycznie w każdym rodzaju niepełnosprawności – często nie tylko z powodu choroby, ale również poprzez problemy wynikające z obawy przed samodzielnym funkcjonowaniem w społeczeństwie.

TO NIE TYLKO ARCHITEKTURA

Jak powszechnie wiadomo – w XXI wieku bariery nie ograniczają się tylko do tych związanych z architekturą – w związku z tym odpowiednie zrozumienie innych rodzajów barier jest kluczowe do odpowiedniej pomocy osobom niepełnosprawnym. Jednym z najważniejszych postulatów wyciągniętych w tegorocznej Konferencji była potrzeba uświadamiania

i szkolenia pracowników uczelni w ramach niepełnosprawności, aby mogli lepiej zrozumieć potrzeby tych osób i byli oparciem w procesie kształcenia.

Podczas pracy w zespołach roboczych została również zwrócona uwaga na różnice w możliwościach wsparcia na poszczególnych uniwersytetach. Okazuje się, że nie na każdej uczelni istnieje możliwość wsparcia asystenta dydaktycznego czy na przykład tłumacza języka migowego, a w wielu przypadkach skorzystanie z tego rodzaju udogodnień jest niemożliwe ze względu na niedostosowanie ilości specjalistów do studiujących osób ze specjalnymi potrzebami dydaktycznymi. Roz-

wiązaniem tego problemu może być stworzenie na każdej uczelni (istniejącej już w wielu placówkach) uniwersyteckiej karty praw studentów z niepełnosprawnością, która będzie regulowała minimalne warunki brzegowe dla edukacji niepełnosprawnych.

Uczestnicy I Krajowej Konferencji Organizacji Studentów z Niepełnosprawnością jednogłośnie stwierdzili, że ich niepełnosprawność w żadnym stopniu nie powinna wpływać ani na pobłażliwe traktowanie, ani na zwiększenie wymagań dydaktycznych.

Dominik Woźniczka
(ZSN UEK)

I Studencki Rajd na Wózkach za nami!

Pierwsi ochotnicy wyścigu na wózkach gotowi!



fot. Magdalena Teterycz



fot. Magdalena Teterycz

Próba pobicia rekordu w czasie.

Studenci z AGH wpadli na alternatywny pomysł, jak można przybliżyć społeczności akademickiej problem poruszania się na wózkach inwalidzkich po mieście. Jak im poszło? Zapraszamy do lektury.

15 czerwca 2018 r. na Miasteczku Studenckim AGH odbył się I Studencki Rajd na Wózkach. Impreza organizowana była przez Zrzeszenie Studentów Niepełnosprawnych oraz Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych AGH. Ta nietypowa forma integracji okazała się wyśmienitym pomysłem.

Wydarzenie pierwotnie miało odbyć się podczas juwenaliów, niestety z powodu niepewnej pogody musiało zostać przełożone. Nie można było ryzykować, że elementy wózków zamokną – następnego dnia miały wyruszyć na zawody. Niezrażeni przeciwnościami losu członkowie ZSN AGH znaleźli więc nowy termin dla wydarzenia, zamówili pogodę i zorganizowali jedną z najfajniejszych imprez świadomościowych w Krakowie.

NIETYPOWA RYWALIZACJA

W zawodach mógł wziąć udział każdy. W zdecydowanej większości byli to studenci AGH. Po zapisaniu się na listę, uczestnicy dzieleni byli na pary. W takich właśnie dwójkach musieli zrobić dwa okrążenia na wózkach inwalidzkich. Tor wyznaczono wykorzystując siatkę chodników pomiędzy klubem Studio i akademią Kapitol. Na znak machnięcia sportowymi chorągiewkami zawodnicy przekraczali linię startu, natomiast po przebyciu linii mety

spisywano czas ich przejazdu. Dla najlepszych zawodników przewidziane były nagrody. Dodatkowo, spośród całej reszty jedna osoba miała szansę na wygraną w wyniku losowania. Zwycięzcy dostali worki pełne niespodzianek, w których znajdowały się m.in. bilety na koncert Braci Figo Fagot.

„SMACZNE” MIGANIE

Dodatkową atrakcją na wydarzeniu było stoisko „Zamigaj w PJM”. Uczestnicy oraz obserwatorzy mogli częstować się owocami, batonikami oraz napojami pod warunkiem, że poproszą o to komunikując się językiem migowym. Można było pomagać sobie korzystając z menu w formie obrazkowej i wskazówek. Obsługujący stoisko studenci chętnie pomagali innym poznać nowy język, który okazuje się być intuicyjny i łatwo przyswajalny.

ROZWIANE OBAWY

Obawialiśmy się, że parę tygodni po Juwenaliach nie będzie już tak wielu chętnych na uczestnictwo w naszym wydarzeniu. Jednak byliśmy pozytywnie zaskoczeni, gdyż zjawilo się nas więcej, niż wcześniej zakładaliśmy. Początki były nieśmiałe, plac przed klubem Studio świecił pustkami, lecz po przełamaniu pierwszych lodów i zaprezentowaniu kilku przejazdów każdy chciał spróbować. Uczestnicy przyznawali, że zadanie nie było łatwe. Poza siłą mięśni liczył się też dobry wzrok podczas wypatrywania nierówności w chodnikach. Świadomość tego typu trudności tym bardziej motywowała pozostałych do próby pobicia rekordu czasowego. Niestety, trzeba było zakończyć imprezę o umówionej godzinie, podczas gdy chętnych do odbycia trasy rajdu wciąż przybywało. Dzięki temu wiemy, że jej organizacja w kolejnym roku bę-

Pomigajmy trochę ;)



fot. Dominika Błaszczuk



fot. Dominika Błaszczuk

Nie tylko studenci się z nami bawili!

dzie miała duże szanse na powodzenie.

PODZIĘKOWAŃ CZAS

Chcielibyśmy bardzo podziękować BON AGH (Biuro Osób Niepełnosprawnych AGH) oraz Patrolowi Miasteczka Studenckiego za po-

moc w organizacji wydarzenia. A także Fundacji For Heroes za udostępnienie wózków i fachowe wsparcie podczas imprezy. Do zobaczenia na następnej edycji!

ZSN AGH



**Podopieczny Fundacji Pomocy
Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
(od 2013 r.)**

KRZYSZTOF KOT

Krzysiek był zawsze aktywną osobą. Od dziecka uprawiał sport – jeździł na nartach, łyżwach, trenował przez kilkanaście lat taniec towarzyski. Ruch był jego żywiołem.

Od 16-go roku życia Krzysiek choruje na nieuleczalną chorobę – toczeń układowy. W 2012 roku, podczas pobytu w szpitalu, został zarażony bakterią, która spowodowała wstrząs septyczny wraz z ropnym zapaleniem opon mózgowych. Przez 11 dni walczył o życie, przebywając w stanie śpiączki farmakologicznej. I choć lekarze nie dawali Mu żadnych szans – przeżył.

Od 6 lat Krzysztof walczy z powikłaniami po sepsie – wieloogniskową martwicą kości. Gronkowiec zaatakował stawy kolonowe i barkowe, przez co od tamtego czasu jest w stanie leżąco-siedzącym. W sumie Krzysiek przeżył 14 operacji, a wszystkie po to, aby uratować Jego nogi. Koszt ostatnich 2 operacji to ponad 50 tys. zł – Krzysiek ubierał fundusze za pomocą Fundacji SiePomaga. Nogi będą już zawsze wyprostowane ze względu na brak kolan, ale istnieje szansa, żeby Krzysiek mógł chodzić.

Rekonwalescencja i codzienna, wielomiesięczna, bolesna rehabilitacja sprawiły, że Krzyškowi wróciły siły do podjęcia walki o przywrócenie sprawności. W 2015 roku Krzysiek uzyskał stopień inżyniera na Informatyce Stosowanej na Akademii Górniczo-Hutniczej. Poza opisanymi wyżej problemami, ma zacząć posterydową. Jest w stanie wykonywać jedynie niewielkie prace na komputerze, który jest Jego głównym narzędziem pracy. Obecnie utrzymują Go rodzice. Miesięczne koszty, które Jego rodzina musi obecnie ponosić, są ogromne – to około 6 tys. zł. Pieniądze pochłania kosztowna rehabilitacja w domu, wizyty i konsultacje u lekarzy, leki, opatrunki i urządzenia rehabilitacyjne. W związku z tym, potrzebna jest nieustanna pomoc finansowa!

W przyszłości Krzyška marzeniem jest kupno auta i dostosowanie go do Jego potrzeb (wyprostowanych nóg) – wierzymy, że uda Mu się spełnić to marzenie! Ponieważ Krzysiek nie może żyć bez sportu, rozpoczął niedawno jazdę na Handbike'u. Być może kiedyś wróci również do jazdy na nartach, ale do tego potrzebny jest zakup drogiego sprzętu – Mono ski.

Zwracamy się o pomoc – liczy się każda złotówka.

Pieniądże można wpłacać na konto:

89 8944 0003 0000 2088 2000 0010

W tytule proszę wpisać: 595/K-Kot Krzysztof – darowizna

Odbiorca: Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „SŁONECZKO” 77-400 Złotów, Stawnica 33A
Spółdzielczy Bank Ludowy Zakrzewo Oddział w Złotowie

Więcej informacji: „http://fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz_opis.php?id=595/K” http://fundacja-sloneczko.pl/frame/pokaz_opis.php?id=595/K



WWW.FACEBOOK/KSSN.KRAKOW

WWW.KSSN.PL